



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 16 października 2024 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 242.10736,1

Nakład 38 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

Romanowski w prokuraturze

Wychodząc wczoraj z prokuratury, były wiceminister sprawiedliwości i polityk Suwerennej Polski Marcin Romanowski dowodził, że nie ma zarzutów i nie jest podejrzanym

Kraj

Polacy oceniają rząd Tuska

Rok od wyborów parlamentarnych, 10 miesięcy od powstania gabinet Tuska nie zbiera dobrych ocen. Przede wszystkim dlatego, że złe noty wystawiają mu lojalni wyborcy PiS i Konfederacji

Świat

Jak PiS kupił hotel

Miał być wizytówką Polski w Europie, są utopione miliony, finansowe żądania, wzajemne oskarżenia i niemoc

Kultura

Nic się nie zmieniło



– Nie ma między nami dialogu, są tylko hasła oparte na strachu – mówi Natalia Zamińska, która wydała właśnie album „United Kingdom of Anxiety”, jak twierdzi, najbardziej polityczny w jej dorobku

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Premier Donald Tusk dla „Wyborczej”

Państwo musi się umieć bić

– Respektowanie wszystkich przepisów w sytuacji, gdy wiemy, że formuła azylu politycznego jest nadużywana i wykorzystywana przez naszych nieprzyjaciół, czyni państwo kompletnie bezradnym.

FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
DONALDEM TUSKIEM
premierem

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Zaskoczył pan wszystkich zapowiedzią zawieszania prawa do azylu. Wynika ono przecież nie tylko z międzynarodowych konwencji, ale też z naszej konstytucji?
DONALD TUSK: Na wschodniej granicy sytuacja jest nadzwyczajna, tego już chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć. Mamy tam do czynienia nie z uciekinierami czy uchodźcami, którzy spontanicznie czy przypadkowo tam się znaleźli, ale ze zorganizowaną – i to na wielką skalę – rosyjsko-białoruską akcją przewożenia tysięcy ludzi. W dodatku pochodzących przede wszystkim z krajów, z którymi Polska nie ma umowy o readmisji [odsyłanie nielegalnego imigranta do kraju, z którego przybył]. To oznacza, że jeśli dostaną się na nasze terytorium, nie będziemy mieć żadnego sposobu, aby ich odesłać z powrotem. Każdy, bez względu na to, kim jest – a może być i nierzadko jest, szkolonym przez białoruskie służby do agresywnych zachowań kryminalistą z Syrii – na naszym terytorium pozostanie. Niezależnie od tego, czy ma prawo do azylu, czy nie. Celowo sięgam po tak ciężkie określenia, po-

nieważ razem ze służbami innych państw NATO coraz precyzyjniej definiujemy elementy tej strategii Moskwy i Mińska, jeśli chodzi o wykorzystywanie jej jako broni przeciwko Unii Europejskiej, szczególnie wobec Polski.
Ta akcja jest zorganizowana w sposób paramilitarny i coraz częściej mamy do czynienia z organizowaniem grup w Syrii czy w Iranie, które szkoli się nie tylko do nielegalnego przekraczania granicy, ale także do zachowań, które musimy uznać w NATO jako niebezpieczne.
Kto ich do tego szkoli?
– Istnieje cały system rekrutacji poprzez rosyjskie i białoruskie placówki dyplomatyczne w kilku państwach. Najwięcej przybywa ludzi z Afganistanu, Iranu, Iraku, Somalii, ale także Syrii. Te kraje odmawiają jakiegokolwiek współpracy z nami. Z Syrii dostaliśmy niepokojące sygnały, że chodzi o kryminalistów czy osoby związane z grupami terrorystycznymi. Są one zwalniane z więzień, organizowane w grupy pseudomigrantów i przesyłane do Białorusi, na naszą granicę.
To tylko część problemu, z jakim się konfrontujemy. Przedostaniem się do Europy zainteresowane są setki tysięcy ludzi, presja migracyjna rośnie, często po prostu z przyczyn ekonomicznych. Gdy byłem szefem Ra-

dy Europejskiej w czasie pierwszego kryzysu migracyjnego [lata 2015–16], współpracowaliśmy z ONZ, które szacowało, że około 60 mln ludzi z Afryki i Azji przygotowuje się do migracji na teren UE. Wielu z tych ludzi staje się ofiarami Putina i Łukaszenki, którzy wykorzystują ich bezwzględnie i przedmiotowo.
Prawo do azylu jest jednak prawem człowieka. Pan chce je zawiesić.
– Czasowo, podkreślam czasowo, wstrzymamy przyjmowanie wniosków składanych przez ludzi nielegalnie przekraczających polską granicę, wspieranych przez służby białoruskie i rosyjskie. Prawo do azylu przysługuje tylko tym, którzy faktycznie są prześladowani w swoim kraju, a powrót zagraża ich życiu.
Z Syrii dostaliśmy niepokojące sygnały, że chodzi o kryminalistów czy osoby związane z grupami terrorystycznymi

Praktycznie jednak respektowanie wszystkich przepisów w sytuacji, gdy wiemy, że formuła azylu politycznego jest nadużywana i wykorzystywana przez naszych nieprzyjaciół, czyni państwo kompletnie bezradnym. Jeśli ktoś przybywa z kraju, z którym nie mamy umowy o readmisji, przekracza nielegalnie polsko-białoruską granicę i mówi, że przyjechał po azyl, to trzymając się w pełni prawa azylowego, musielibyśmy pozwolić mu zostać w Polsce, nawet jeśli z szybko przeprowadzonej procedury wynika, że prawo do azylu mu nie przysługuje. Fizycznie i tak już zostaje, ponieważ nie mając umowy o readmisji, nie mamy gdzie go odesłać. Oznacza to, że każdy, kto wypowie odpowiednią formułkę, zostaje w Polsce bez względu na to, kim jest, jakie ma zamiary i czy ma jakiegokolwiek podstawy do ubiegania się o azyl.
Oczywiście część z tych ludzi chce przedostać się do innych krajów. Ale inne kraje, w tym przede wszystkim Niemcy, przyspieszają tzw. procedurę dublińską, która pozwala im tych ludzi odsyłać do państwa, w którym zostali pierwszy raz zarejestrowani, czyli do Polski. Bez stanowczych decyzji znajdziemy się więc w sytuacji bez wyjścia. ●

• Czytaj ► 4-6

Michał
Olszewski



Jak PiS kupił hotel

Wygląda na to, że oni ten projekt zamordowali. Nie mają pomysłu na Polskę – przekonuje „Wyborczą” były wicepremier Piotr Gliński. „Oni” – to, rzecz jasna, obecny rząd. „Ten projekt” to jeden ze sztandarowych projektów kulturalnych Prawa i Sprawiedliwości, czyli opisany przez „Wyborczą” zakup hotelu Schwanen w szwajcarskim Rapperswilu, na potrzeby słynnego Muzeum Polskiego, które straciło siedzibę. Projekt właśnie upada z hukiem, pozostawiając po sobie gigantyczne koszty i skłócone polskie instytucje.

Upada jednak nie dlatego, że nowe władze Ministerstwa Kultury chcą zrobić na złość Piotrowi Glińskiemu czy, nie daj Bóg, coś zamordować. Jeszcze za czasów poprzedniego ministra urzędnicy mniej lub bardziej otwarcie mówili, że łączenie funkcji muzealnej, hotelowej i restauracyjnej w Schwanen (taki obowiązek wobec samorządu szwajcarskiego ma państwo polskie), jest pomysłem karkołomnym.

Minister miał własną wizję, hotel w imieniu państwa polskiego kupił, być może przekonany, że reszta zrobi się sama. Ministrowi marzyło się muzeum z prawdziwego zdarzenia, kolejny,

tym razem międzynarodowy, dowód, że polska kultura wstaje z kolan i świeci pełnym blaskiem.

Tyle tylko, że hotel okazał się pułapką. W położoną nad Jeziorem Zuryskim kamienicę trzeba było albo za-inwestować jeszcze większą gotówkę, albo postawić na

kompromis, który nie zadowalałby nikogo. Ani muzeum (za małą przestrzeń), ani potencjalnego hotelowego agenta (który musiałby oddać część i tak niewielkiej przestrzeni na biura i ekspozycję). Nie była to wiedza tajemna, i minister Gliński musiał o tym wiedzieć.

Wstrzymajmy tu konie. Czy aby na pewno wiedział? Czy też postąpił zgodnie z zasadą pisowskiej polityki kulturalnej, która w imię odbudowy rzekomo dogorywającej kultury polskiej stawiała na poronione projekty i szastała pieniędzmi na lewo i prawo? Takich historii jest dużo. Do zarządzania Schwanen został wyznaczony Instytut Pileckiego, kosztowna instytucja, która w dużej mierze zdublowała zadania IPN.

Ministerstwo Kultury kupiło w Krakowie za niemal 30 mln zł opuszczony hotel Cracovia, w którym miało powstać muzeum polskiego designu. Okazało się, że zabytkowy budynek jest tak zrujnowany, że właściwie należałoby go rozebrać i odbudować. Również w Krakowie powstał Instytut Literatury, może i niepotrzebny, ale za to pokazujący, że Prawo i Sprawiedliwość kulturę (oczywiście tę słuszną) wspiera.

Teraz na jaw wychodzą szczegóły inwestycji w Szwajcarii, która nie mogła się udać. Układają się te przykłady w logiczną całość. Koszty były nieważne, ważna była idea, pokazanie Polakom i światu, że wstajemy z kolan, że nie boimy się wydatków na kulturę, że chwalimy się przed światem własnym dziedzictwem. Mówi o tym zresztą sam Piotr Gliński, który przekonuje, że „stać nas”.

I może nawet zgodziłbym się z byłym ministrem, bo rachunki zysków i strat w kulturze bywają skomplikowane. Tyle tylko, że Schwanen jest kolejnym przykładem, kiedy idei nie towarzyszą buchalteria i chłodna kalkulacja. Państwo polskie w osobie Piotra Glińskiego kupiło na potrzeby Muzeum Polskiego za gigantyczną gotówkę niefunkcjonalny obiekt.

Muzeum nie będzie, będzie restauracja z polskimi potrawami i niewielki hotel. Dotychczas na inwestycję wydaliśmy 120 mln złotych. No naprawdę, interes życia! Szwajcarzy z pewnością przyglądają się temu z zainteresowaniem, podejrzewam nawet, że z rozbawieniem.

Jedyna (choć marna) pociecha, że Piotr Gliński niczego w najbliższych latach za ministerialne pieniądze nie kupi. ● **Czytaj ► 10-11**

Kenia

Próbną translokację z rezerwatu do parku



FOT. REUTERS / THOMAS MUKOYA

Pracownicy Kenya Wildlife Service ładują uśpionego słonia na ciężarówkę podczas ćwiczeń translokacji z Rezerwatu Narodowego Mwea do Parku Narodowego Aberdare w hrabstwie Embu.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

17.3

PROC.
Tyle, rok do roku, podrożali we wrześniu zagraniczne wyjazdy wakacyjne. Główny Urząd Statystyczny potwierdził wczoraj swe wstępne dane mówiące, że w ubiegłym miesiącu inflacja wyniosła 4,9 proc.



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34342129

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość,

że 9 października odszedł

nasz Kolega z pracy



Filip Gurgul

Rodzinie i Bliskim

składamy

najgłębsze wyrazy współczucia

Koleżanki i Koledzy z Allegro

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34342056

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Adama Łaszyna

Eksperta ds. komunikacji kryzysowej i strategii wizerunkowych, prezesa agencji Alert Media Communications, a dla nas często po prostu przyjaciela.

Rodzinie i Współpracownikom Zmarłego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia składają

Zarząd i Pracownicy grupy spółek DANONE

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34342360

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Romanowski dowodził, że nie jest podejrzanym

Były wiceminister sprawiedliwości i polityk Suwerennej Polski Marcin Romanowski wczoraj rano stawiał się w Prokuraturze Krajowej. Wychodząc z prokuratury dowodził, że nie ma zarzutów i nie jest podejrzanym.

Ewa Ivanova

Mec. Bartosz Lewandowski i Marcin Romanowski jeszcze przed wejściem do prokuratury przekonywali, że postawienie zarzutów nie będzie skutecznie, a postępowanie powinno być umorzone.

– Moje stawiennictwo dzisiaj nie oznacza, że legitymizujemy te bezprawne działania. Mamy do czynienia z fałszywym prokuratorem krajowym, z sytuacją, w której w styczniu tego roku doszło do kryminalnego przejęcia Prokuratury Krajowej i całej instytucji – mówił Romanowski, zanim wszedł do Prokuratury Krajowej.

– Te działania, które próbuje teraz dokonać prokuratura, nie są w prawie, są bezprawne – podkreślał. Oceniał, że jego zatrzymanie w lipcu było bezprawne, a teraz nie ma skutecznie uchylonego immunitetu krajowego.

Na jakiej podstawie Romanowski kwestionuje uchylenie immunitetu? Adwokat Romanowskiego próbuje wykorzystać procesowo głośną uchwałę trójki neosędziów Sądu Najwyższego, z której wynika, że powołanie Dariusza Barskiego na stanowisko prokuratora krajowego za czasów Zbigniewa Ziobry nastąpiło zgodnie z prawem, choć zakwestionował to minister Adam Bodnar.

Mimo, że uchwała SN wiąże tylko gdański sąd rejonowy, który zadał pytania (przy czym nie wiadomo, jak sąd oceni skład neosędziów), na jej podstawie obrona próbuje wykazać, że immunitet poselski Romanowskiego nie został uchylony, bowiem wystąpił o to powołany przez premiera Tuska Prokurator Krajowy Dariusz Korneluk, a nie Barski. Od śledczych w PK słyszymy, że to chybiona argumentacja. Po pierwsze – mówią – uchwała nie wiąże w tej sprawie, a po drugie w żadnym zakresie nie odnosi się do statusu Dariusza Korneluka. Prokuratura i marszałek uważają ze krajowy immunitet poselski został Romanowskiemu skutecznie uchylony i nie ma potrzeby powtarzać tej czynności.

Czterogodzinne przesłuchanie

Po ponad czterech godzinach spędzonych na przesłuchaniu Romanowski po godz. 13 opuścił prokuraturę. Jego obrońca podkreślał, że jest wolnym człowiekiem, nie zastosowano wobec niego środków zapobiegawczych i nic mu nie wiadomo o wniosku w sprawie tymczasowego aresztowania. Romanowski podkreślał, że nie postawiono mu skutecznie zarzutów, bo nie uchylono mu immunitetu



• Marcin Romanowski stawiał się w Prokuraturze Krajowej, Warszawa, 15 października 2024 r. FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

poselskiego na wniosek Dariusza Barskiego, prokuratora krajowego. Nie ma więc statusu podejrzanego i nie składał przed prokuratorem wyjaśnień. Co robił zatem w prokuraturze? „Przedstawił swoje stanowisko”. Nie podpisywał żadnych dokumentów, czy protokołów, złożył jedynie oświadczenie o nieskuteczności dokonywanych z jego udziałem czynności.

Romanowski twierdzi także, że prokuratura zmieniła zakres stawianych mu zarzutów, dokonując modyfikacji opisu czynu i ich kwalifikacji prawnej. Wskazywał, że wycofano się z zarzutu wyrządzenia szkody wielkich rozmiarów i uznano jego zachowanie za przewłaszczenie. Zdaniem obrońcy prokuratura, zmieniając zarzuty, wykroczyła poza zakres zgód, jakie wydał polski Sejm i Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy.

Romanowski nazwał zarzuty prokuratury „bezpodstawnymi” i „absurdalnymi”. Twierdzi, że nie ma dowodów na jego bezprawne działania, a afera związana z Funduszem Sprawiedliwości została „stworzona, aby uderzyć w środowisko Solidarnej Polski”.

Ustawianie konkursów Funduszu Sprawiedliwości

Prokuratura ściga Romanowskiego za ustawianie konkursów na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości. Śledczy chcą mu postawić 11 zarzutów. Dotyczą one udziału w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu, w szczególności poprzez przekraczanie uprawnień i niedopełnianie obowiązków oraz poświadczanie nieprawdy w dokumentach, czym wyrządzono szkodę w wielkich rozmiarach w mieniu Skarbu Państwa.

Część zarzutów dotyczy przekroczenia uprawnień lub niedopełniania obowiązków w związku z konkretnymi decyzjami lub zachowaniami związanymi z działalnością Funduszu Sprawiedliwości. Zarzuty wobec niego dotyczą kwoty ponad 112 mln 126 tys. zł. Romanowski nadzorował Fundusz Sprawiedliwości w latach 2019-23. Pieniądze przeznaczone na przeciwdziałanie przestępczości i pomoc ofiarom płynęły jednak szeroko do organizacji związanych ze Zjednoczoną

Prawicą i Kościołem, a konkursy ustawiane były pod określone podmioty. Ok. 200 mln zł poszło na wsparcie kampanii wyborczej kandydatów Suwerennej Polski.

W ubiegły poniedziałek (7 października), mimo wezwania, Romanowski nie stawiał się w prokuraturze. Jego obrońca Bartosz Lewandowski przekazywał mediom, że jego klient może się nie pojawić ze względu na „obiektywny problem”. Nie zdradził, o co chodzi. Potem prokuratura ujawniła, że nadesłał pisemne usprawiedliwienie nieobecności, wskazując, że była ona spowodowana wcześniej zaplanowanym, służbowym wyjazdem na Węgry.

Do PK wpłynęły także wnioski obrońcy Romanowskiego o umorzenie postępowania oraz o wyłączenie niektórych prokuratorów. – Prokurator jeszcze się do tego nie ustosunkował – mówił w ubiegły poniedziałek Przemysław Nowak, rzecznik prasowy PK. Ale, jak zaznaczył, wnioski obrony nie tamują postępowania. Podobnie jak wątek Romanowskiego nie tamuje postępowania co do innych osób.

Zamieszanie z immunitetem Romanowskiego

To drugie podejście prokuratury do czynności z Romanowskim. Były wiceminister Zbigniewa Ziobry był już raz zatrzymany w tej sprawie w połowie lipca. Odszyskał jednak wolność, bo choć miał uchylony krajowy immunitet parlamentarny, wciąż chronił go immunitet Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Tak uznał najpierw Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa, a po złożeniu zażalenia przez prokuraturę decyzję podtrzymał 27 września Sąd Okręgowy w Warszawie. Prokurator generalny Adam Bodnar złożył wówczas wniosek do Zgromadzenia Parlamentarnego RE o uchylenie posłowi immunitetu. Zgromadzenie Parlamentarne RE podjęło taką decyzję 2 października, co otworzyło prokuraturze możliwość powtórzenia czynności z udziałem Romanowskiego.

Prokuratura musi więc powtórzyć czynności z Romanowskim: postawić mu zarzuty, których przy pierwszym podejściu nie postawiła skutecznie i przesłuchać go w charakterze podejrzanego.

– Cała narracja, która się pojawiła, że należy powtórzyć czynność postawienia zarzutów, troszeczkę nie współgra z tym, że pan Marcin Romanowski otrzymuje pisma jak podejrzanym. Prokuratura uznaje te czynności lipcowe za czynności już przeprowadzone – mówił dziś rano mec. Lewandowski. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342284

10 października 2024 r. odszedł

ŚP
Leszek Moczulski

Mąż, ojciec, teść, przyjaciel, wzór.
Dr hab. historyk, dziennikarz, prawnik, polityk.
Jeden z przywódców opozycji antykomunistycznej.
W PRL za niepodległościową działalność spędził więzieniach ponad sześć lat.
Autor m.in. „Wojny Polskiej 1939” i „Rewolucji bez rewolucji”.
Członek nurtu niepodległościowego,
współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.
Twórca i przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej.
Poseł na Sejm RP 1. i 2. kadencji.
W 1987 odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta przez prezydenta II RP (na uchodźstwie).
W 2015 odznaczony Krzyżem Wielkim Polonia Restituta przez prezydenta III RP.

Msza żałobna i pogrzeb rozpoczną się
o godz. 13:00 18 października 2024 r. (piątek)
na Cmentarzu Wojskowym przy ul. Powązkowskiej w Warszawie.

Majka, Elżbieta, Krzysztof

Po ponad czterech godzinach spędzonych na przesłuchaniu Romanowski opuścił prokuraturę. Jego obrońca podkreślał, że jest wolnym człowiekiem, nie zastosowano wobec niego środków zapobiegawczych i nic mu nie wiadomo o wniosku w sprawie tymczasowego aresztowania

Donald Tusk dla „Wyborczej”

Kaczyński wie, że się nie cofnę

– Mamy różne zdanie na wiele spraw, ale najważniejsze, że moimi partnerami są ludzie przyzwoici i uczciwi. To chyba najtrwalsze spoiwo naszej koalicji – mówi premier Donald Tusk w rozmowie z Bartoszem T. Wielińskim.

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: **Znajoma Białorusinka jest przerażona. Złożyła wniosek o azyl, a po pana zapowiedzi boi się, że zostanie deportowana**
DONALD TUSK: – Jeśli złożyła wniosek o azyl, to zostanie on rozpatrzony.

W tej chwili na granicy polsko-białoruskiej panuje spokój...
– Codziennie dostaję trzy meldunki dotyczące sytuacji na granicy. Mamy od 60 do 120 osób nielegalnie przekraczających granicę na dobę. Wcześniej sytuacja była o wiele gorsza, bo sięgała 600 osób. Ta liczba spadła, bo w świat poszła informacja, że nasza granica jest coraz trudniejsza do sforsowania, gdyż mamy tam służby i wojsko w permanentnej akcji. Każdy sygnał, że trudniej jest się przedostać, a nawet jak się uda, może to nic nie dać, jest najskuteczniejszą barierą. Liczymy, że nasze decyzje o charakterze politycznym, czy administracyjnym, będą miały właśnie taki skutek. Ochrona granicy jest oczywiście kosztowna, w pełnej gotowości bojowej trzymamy kilkanaście tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy. Codziennie w akcji jest kilkuset ludzi. Nie zrezygnujemy z tego i nie jest to kwestia mojego braku wrażliwości, tylko absolutnie elementarny obowiązek. Zarzuca mi pan, że działamy niezgodnie z konwencjami...

...i Konstytucja.

– Nieprzyjęcie wniosku od tych, którzy powołują się na prawo azylu w pewnych okolicznościach, jest uzasadnione. Czy, gdyby przez granicę przeszedł człowiek z bronią i w mundurze białoruskich służb mówiąc, że chce azylu, to mamy go przyjąć?

Jak to byłby dezterter?

– A jeśli wiemy, że to nie jest dezterter? Przecież wiemy kto podstawia autobusy w Moskwie i Mińsku, wiemy kto organizuje loty czarterowe z krajów bli-

skowschodnich. Nie możemy udawać sami przed sobą, że tego nie widzimy.

Mówi pan o odzyskaniu kontroli, to trochę język populistów, hasło, które głosili zwolennicy brexitu.

– Poczucie, że państwa członkowskie i UE, jako całość, muszą odzyskać kontrolę nad swoim terytorium, nad swoimi granicami, jest w Europie powszechne. Problemem dla polskiej i europejskiej demokracji nie jest samo hasło „odzyskać kontrolę”. Naszym problemem jest to, że w wielu miejscach ktoś odstąpił od oczywistego obowiązku, jakim jest pilnowanie bezpieczeństwa terytorium i granicy własnego państwa. Tak, populiści wiedzą, że ten kto przywróci kontrolę nad granicą i zapewni bezpieczeństwo terytorium, zyska poparcie wielu ludzi, ale to nie zmienia faktu, że trzeba to zrobić. Bo bezpieczeństwo, szanowanie reguł i egzekwowanie prawa, to podstawowe potrzeby obywatela.

Przyszłość Europy i Polski rozegra się na tym polu. Pytanie tylko, czy zapewnią to prawicowi populiści czy demokracja liberalna. Naczytaliśmy się setek artykułów, że w czasie pandemii, albo kryzysu czy wojny, demokracja musi przegrać z autorytaryzmem. A ja wiele lat temu wbilem sobie do głowy, że tak wcale nie musi być. Demokraci – zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej – nie mogą być bezradni, bezsilni, niezdolni do działania i konfrontacji. Kiedy fundamentalne rzeczy są zagrożone, musimy się o nie umieć

bić. Jeśli mamy władzę, to powinniśmy być twardzi tam, gdzie to jest niezbędne. Słabość, bezsilność, często pod hasłami tolerancji czy praw człowieka, nie może być usprawiedliwieniem. Władza jest od tego, żeby podejmować także trudne decyzje.

PiS też mówił, że władza musi być sprawcza i twarda, że trzeba bronić granic. W czym teraz tkwi różnica?

– To niesprawiedliwe, że muszę tłumaczyć, co różni mnie od tych, którzy z niezwykłą pogardą wyrażali się o ludziach innych narodowości i kultur. Nie chcę już przypominać deklaracji Kaczyńskiego o pasożytach. To, co mówili było ksenofobią i rasizmem w czystej postaci, próbą pobudzania agresywnych emocji w stosunku do obcych. A jednocześnie kwitł handel wizami, PiS prowadził najbardziej otwartą politykę wizową i migracyjną w całej UE. Różnica jest gigantyczna.

Nie ma w tej chwili w Europie nikogo, kto by nie mówił o tym, że trzeba pilnować granic. Pytanie tylko, czy naprawdę się to robi? Ja chcę to robić naprawdę i nie ma dla mnie żadnego znaczenia religia, czy kolor skóry, tych, którzy nielegalnie przekraczają granicę. Bez względu na to, czy ktoś jest biały, czarny, katolik, czy muzułmanin, polskiej granicy nie można nielegalnie przekraczać, koniec kropka. Ale nigdy nie pozwoliłbym sobie na ksenofobię i pogardę, nie mówiąc już o podsycaniu niechęci czy wręcz wywoływaniu agresji. I bynaj-

mniej nie jest to niuans, tylko fundamentalna różnica.

Nie ma pan wrażenia, że trochę wylewa dziecko z kąpielą? PiS otworzył granicę na oścież, wy je chcecie szczególnie zamknąć. Zaś polska gospodarka z powodu kryzysu demograficznego potrzebuje migrantów.

– Polityka migracyjna, także w odniesieniu do rynku pracy, musi być programowana przez państwo. Za PiS-u doszło do jej prywatyzacji, przede wszystkim poprzez agencje pośrednictwa pracy, które uzyskały nadzwyczajne relacje z wojewodami, z MSZ. Doprowadziły natychmiast do wielu wynaturzeń. Klasycznym przypadkiem są pseudo-uczelnie, które funkcjonowały głównie jako pralnie wizowe. Słyszę, że to było dobre rozwiązanie, bo mieliśmy studentów z innych kontynentów. Ale przecież tam nie było żadnych studentów, tylko zamówienie na wizy. Na żadnej uczelni nikt ich nie widział. Podobny problem mamy z Kolumbią, z którą, jako krajem OECD, mamy bezwizowy ruch turystyczny. Nikt tego jednak nie kontrolował i wyjazdy turystyczne masowo zamieniły się w ekonomiczne. Polska za rządów PiS stała się pełnym nadużyć portem otwartym dla wszystkich. Wystarczyło zapłacić.

W Europie zupełnie otwarcie mówi się o tym, że efektem niekontrolowanej migracji jest naruszenie elementarnej równowagi społecznej i kulturowej. Jeśli nie chcemy, żeby odruch niechęci, strachu czy nienawiści i pogardy wobec innych stał się powszechny, to trzeba pilnować właściwych proporcji. Gdy dochodzi do ich zaburzenia, to wybuchają takie konflikty, jakie obserwujemy we Francji czy Belgii.

Rynek pracy nie może być szeroko otwartą bramą bez żadnej kontroli. Musimy wiedzieć, kto naprawdę jest na nim potrzebny.

Zgodzi się pan z tym, że Polska przestała być krajem emigracyjnym, a stała się państwem imigracyjnym, do którego się przyjeżdża?

– Polska już dawno stała się państwem emigracyjno-imigracyjnym. Dlatego tak ważne w naszej strategii jest to, by przede wszystkim zachęcić Polaków, którzy wyemigrowali, a także ich potomków, do powrotów. Mamy szansę zbudować państwo, które będzie bezpieczne i stabilne. Skoro już nawet Anglicy przyznają, że za trzy-cztery lata będziemy zarabiać mniej więcej tyle, ile się zarabia u nich, to nie ma powodu, żeby do Polski nie wracali nasi obywatele mieszkający na Wyspach. Nie widzę powodu, by nie przyjeżdżali też obywatele innych państw europejskich. Wielu już to robi. Nie chciałbym, żeby problem rynku pracy wisiał nad nami jako groźba napływu nieograniczonej liczby ludzi z różnych stron świata. Jeśli będzie widać, że pań-

Kiedy poznamy kandydata na prezydenta Koalicji Obywatelskiej?
– W sobotę 7 grudnia.
Kto nim zostanie?
– Osoba, która przemawiała na naszej ostatniej konwencji.

Donald Tusk dla „Wyborczej”



To niesprawiedliwe, że muszę tłumaczyć, co różni mnie od tych, którzy z niezwykłą pogardą wyrażali się o ludziach innych narodowości i kultur

stwo wie co robi, że ktoś nad tym panuje, to ludzie będą się czuli z tym pewniej. Na pewno rozwiązaniem nie jest to, co robił PiS – wpuścić wszystkich, zostawić ich samych sobie i szczuć na nich ile wlezie, to była recepta na katastrofę.

A jak przekonać do tego pana wyborców? Agnieszka Holland porównała pana do Viktora Orbana.

– Niektórzy uważają, że nasi wyborcy się teraz ode mnie odwrócą. Inni twierdzą, że mi ich przybędzie. Do piekła idą ci politycy, którzy z problemów migracji, praw człowieka, robią polityczne paliwo. Ja tego grzechu nie popelnię. Nie zdecydowałem się na te twarde działania na granicy z powodu kalkulacji. To był mój obowiązek, nawet jeśli to nieakceptowalne dla ludzi bardziej wrażliwych na krzywdę ludzką. Państwo to jest siła i gdy nie ma innej możliwości musimy ją stosować, by chronić granice. Jeśli straciłem sympatię pewnych osób, to płacę cenę, którą trzeba zapłacić.

15 października głosować poszło prawie 75 proc. wyborców. Dwa tygodnie wcześniej przez Warszawę przeszedł milion ludzi. Co się stało z tym społecznym entuzjazmem. Nie ma pan wrażenia, że po roku przygasł?

– Emocje opadły, ale ludzie zostali. Odważni i mądrzy. Dwa gigantyczne, absolutnie rekordowe marsze, rekordowa frekwencja wyborcza wynikały z gniewu

i poczucia, że to jest ten moment, którego nie można przespać, że zwycięstwo i normalność jest w zasięgu ręki. To był wspaniały pokaz dojrzałości, roztropności i siły Polaków. Wszystko ma swój czas. Była walka, wielkie emocje, zwycięstwo, a teraz jest praca i codzienność. Normalność nie wywołuje gniewu, ale też nie wzbudza innych wielkich emocji. Jeśli odetnie się nam tlen, jesteśmy gotowi o niego walczyć, ale jeśli mamy go pod dostatkiem, po prostu oddychamy i zajmujemy się innymi sprawami.

Ludzie mówią, że Polska zmienia się za mało, za wolno. Rozliczenia idą jak po grudzie. Zbigniew Ziobro nie stawiał się przed komisją śledczą.

– Skoro pytał pan o marsze i mtmen entuzjazm, to czy nie o to walczyliśmy, czy nie o tym ludzie marzyli, żeby dziennikarz rugał premiera za zbyt wolne rozliczenia? Przecież oni jeszcze rok temu wierzyli, że są nietykalni. Dziś uciekają za granicę, szukają adwokatów i kruczków prawnych, ale walec sprawiedliwości już jedzie. Zbyt wolno? Na pewno wymaga usprawnień. Złodziei i przestępców trzeba łapać i osadzać szybko. Tylko pamiętajmy co mamy do dyspozycji. System niszczony, upartyjniony, zaminowany i przypiecętowany automatycznym wetem Andrzeja Dudy. Przecież oni liczyli, że nawet po utracie władzy będą bezkarni. I znowu, na szczęście, są w Polsce mądrzy odważni ludzie, myślę tu o tych,

• **Donald Tusk podczas sobotniej konwencji Platformy Obywatelskiej**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

którzy latami bronili wymiaru sprawiedliwości przed degeneracją. Tylko dzięki nim to działa. Rozumiem niecierpliwość, ale dajmy im pracować, szanujmy ich niezależność i zaufajmy im trochę.

Kaczyński zapowiada zamach stanu, zawieszenie konstytucji. Nominaci PiS zabetonowani w TK, Sądzie Najwyższym czy KRRiTV sypią władzy piach w tryby. Jak bardzo utrudnia to rządzenie?

– Bardzo. PiS przez lata swoich rządów budował swoją wersję zalegalizowanego bezprawia. Kradli zgodnie z procedurami – jak to przyznał w chwili dekoncentracji minister Horal – niszczyli rządy prawa wprowadzając ustawy, których nie możemy zmienić bez zgody prezydenta, wprowadzili rzutem na taśmę wieloletnią kadencyjność, przez lata dewastowali służbę cywilną i masowo wymieniali kadry. Mógłbym tę litanię ciągnąć przez godzinę, ale nie ma co się użalać nad swoim losem, trzeba iść na twardo i nie zostawiać im ani chwili oddechu. To oni są w coraz trudniejszej sytuacji, stąd eskalacja agresji w ich wystąpieniach. Jak wiadomo agresja jest wyrazem słabości. Kaczyński jest w histerii i ma powód w niej być. On wie, że ja się nie cofnę, znamy się w końcu wiele lat.

Nie ma pan wrażenia, że Kaczyński idzie na zwarcie. Że prędzej czy później dojdzie do otwartej konfrontacji?

– Straszenie przemocą i groźba konfrontacji to jego polityczny arsenał od lat. Ludzie strachliwi, gdy dysponują władzą, tak właśnie z reguły postępują. I dość długo bywają skuteczni, bo ludzie umiarkowani, centryści, liberałowie twardej konfrontacji nie lubią. Rok temu demokracja postanowiła jednak zawalczyć o swoje i dzisiaj przynosi to efekty. Agresor zaczął się bać, a ludzie zobaczyli, że polityczne zło nie musi wciąż triumfować. Źródłem siły PiS była słabość drugiej strony, pozbawionej wiary i przywództwa i coraz bardziej korumpowanej przez władzę. To się skończyło.

Nie byłoby lepiej to teraz przeciąć? Po prostu zamknąć przejęte przez PiS instytucje?

– Cierpliwości. Oczywiście każdy ma swoje pomysły, im są prostsze, tym łatwiej w nie uwierzyć. Ja w tej kwestii opieram się na opiniach prawników i specjalistów, na ocenie tego, co możliwe dziś, a co jutro i na zdrowym rozsądku. Gdy zaś opinie prawne są różne a specjaliści pokłóceni, biorę ryzyko decyzji na siebie. Sprzątanie po PiS w wymiarze sprawiedliwości i państwowych instytucjach musi trochę potrwać. Tam gdzie potrzebujemy zamian ustawowych, to „trochę” oznacza 290 dni. Bardzo pilnuję, aby pokusa jak najszybszych zmian nie doprowadziła do prawnego chaosu i nie pogłębiła

Donald Tusk dla „Wyborczej”

i tak upiornego bałaganu ustrojowego, jaki zostawił po sobie PiS.

Pana rząd składa się w zasadzie z ośmiu partii, właściwie od lewa do prawa. To europejski paradoks. Tak duża koalicja jest w stanie długo przetrwać?

– Europejska demokracja nie takie koalicje widziała. Oczywiście prościej byłoby mi się pracowało w oparciu o własną większość, ale taki był werdykt wyborców i nie ma co z nim dyskutować. Mamy różne zdanie na wiele spraw, ale najważniejsze, że moimi partnerami są ludzie przywoici i uczciwi. To chyba najtrwalsze spoivo naszej koalicji.

Największy rozdźwięk panuje w sprawie zmiany ustawy aborcyjnej. Osobiście obiecał pan Polkom to dowieźć...

– I robię co tylko możliwe, a nawet trochę więcej. Zmieniamy rzeczywistość poprzez działania wykonawcze, w których dochodzimy do absolutnej granicy tego co jako rząd w istniejących ramach prawnych możemy zrobić. Zalecenia ministerialne dla prokuratorów i szpitali odwracają dotychczasową nie-ludzką logikę opresji i wprowadzają zupełnie nową praktykę, w której kobieta może czuć się bezpieczna. Próbowaliśmy w Sejmie. Do końca liczyłem, że niektórzy posłowie zmienią zdanie. Posłów Koalicji Obywatelskiej mogę dyscyplinować, bo to było nasze zobowiązanie, tych z innych ugrupowań nie zmuszę przecież, tym bardziej, że nie ukrywali swoich poglądów podczas kampanii wyborczej. Ale nie poddajemy się.

Są też inne sporne kwestie. Kredyt 0 proc., składka zdrowotna...

– Koalicja polega na tym, że ktoś komus czasem ustąpić. To irytuje wyborców, co zrozumiałe. W sprawie wsparcia mieszkalnictwa i składki zdrowotnej znajdziemy wspólne dla całej koalicji rozwiązania jeszcze przed końcem roku. Jestem o tym przekonany. A o tym, czego nie będziemy w stanie zrealizować w najbliższym czasie, będę uczciwie rozmawiał z naszymi wyborcami. Ludzie są w stanie zrozumieć i zaakceptować realia, nie zaakceptują i nie wybaczą kłamstwa i słabości.

Na lewicy słychać zarzuty, że porzuci pan wielkie aspiracyjne projekty typu CPK. Coś posypało się też w sprawie rozwoju polskiej sztucznej inteligencji.

– Za zamieszanie w sprawie IDEAS NCBR, ośrodka zajmującego się badaniami nad sztuczną inteligencją, odpowiadają ministrowie z Lewicy, oni też podjęli się zadania natychmiastowego uporządkowania tego niepotrzebnego bałaganu. Będę się pilnie temu procesowi przypatrywał. Co do wielkich projektów aspiracyjnych: PiS nie zostawiło po sobie elektrowni jądrowych czy wielkich centrów komunikacyjnych, tylko fatalnie przygotowane umowy, tysiące wysoko płatnych etatów, wycięty las pod fabrykę chińskich samochodów i puste lotnisko w Radomiu. Mój rząd, tak jak kiedyś w przypadku autostrad, nie będzie snuł pięknych wizji, tylko je realizował.

Co się pana rządowi w ciągu dziesięciu miesięcy udało?

– To, co absolutnie najważniejsze, to wzmocnienie bezpieczeństwa Polski. Wyrwanie jej z osamotnienia. Przywrócenie i wzmocnienie naszej pozycji w Unii Europejskiej i na świecie. Odblokowanie gigantycznych pieniędzy z Unii. Przywrócenie praworządności. Rozliczenie zbrodziejstwa i innych przestępstw polityków, którzy uważali się za bezkar-

nych. I coś, o czym się często zapomina, wsparcie finansowe rodzin. To my wypłaciliśmy osiemset plus. Wprowadzamy 1,5 tys. złotych babciowego. Były podwyżki dla nauczycieli, dla pracowników socjalnych. Osoby z niepełnosprawnościami dostały obiecany dodatek do renty socjalnej. To ponad 2,2 tys. zł. To oczywiście nie wszystko, a mija dopiero rok od wyborów, ale nie od przejęcia władzy. Przecież najpierw były dwa miesiące cyrku Morawieckiego. Potem – proszę sobie przypomnieć – że władze musieliśmy wyrwać, przecież wszyscy pamiętamy te burdy, blokady, okupowanie gabinetów.

O tym co się dzieje za zamkniętymi drzwiami sali posiedzeń Rady Ministrów krążą legendy. Podobno bywa pan wobec ministrów delikatnie mówiąc szorstki, potrafi doprowadzić kobiety do leż. To prawda?

– W moim rządzie ani dziewczyny, ani chłopaki nie płaczą. Wszyscy wiedzą na jak trudne zadanie się zdecydowali, że miękkiej gry nie ma i nie będzie. Łez nie widziałem, determinację i taką sportową złość widzę na każdym posiedzeniu rządu.

Podczas powodzi przeniósł pan rząd do Wrocławia. Uznał pan, że musi mieć urzędników na najniższych szczeblach pod bezpośrednią kontrolą, bo inaczej sobie nie poradzą?

– Niestety, mam w tych sprawach duże doświadczenie. Powodzie, trąby powietrzne, osuwiska, z tym wszystkim musieliśmy już sobie kiedyś radzić. Obecność premiera czy ministrów nie tylko mobilizuje lokalne urzędy, ale też skraca proces decyzyjny, daje rządowi szybką i bezpośrednią informację, umożliwia natychmiastową reakcję. Sytuacja była nadzwyczajna więc i nasze działania musiały być szybkie i w nadzwyczajnym trybie. Nie wyobrażam sobie, że miałbym siedzieć w Warszawie i czekać na standardowy obieg dokumentów.

PIS krytykuje pana w zasadzie za wszystko. Za bagatelizowanie zagrożenia, za złą akcję ratunkową, za zbyt wolną odbudowę i powierzenie nadzoru nad nią nieodpowiedniemu człowiekowi...

– Czy jest coś za co PiS mnie nie krytykuje? Nie wiem o czym oni by mówili gdyby mnie nie było. A poważnie, to chociaż w tej jednej sprawie mogliby zamilknąć. Walka z powodzią już się zaczynała kiedy oni urządzili pod Sejmem imprezę polityczną. Ja tu nic nie muszę mówić, przecież wszyscy to widzieli, i konferencje na tle paru konserw rybnych i inne żałosne ustawki. Nie mają wstydu po prostu. Szkoda na nich czasu, warto za to zauważyć, że tym razem, chyba pierwszy raz w historii, pierwszy sztab kryzysowy odbył się jeszcze zanim spadł deszcz.

Czego pan się nauczył podczas tego kryzysu? I jakie wnioski powinna wyciągnąć z tego Polska?

– Każda katastrofa to sprawdzian dla poszczególnych ludzi, dla instytucji i procedur. Wnioski są zbierane, analizowane i zamieniają się w plan i zestaw zaleceń. Każdy błąd będzie dla nas nauką, a każdy słaby punkt zadaniem. Pracuję już nad tym pełnomocnik do spraw odbudowy. Moje osobiste refleksje mają tu znaczenie drugorzędne ale powiem panu, że oprócz tragedii i cierpienia widziałem też siłę i bohaterstwo, nadzwyczajną życzliwość i chęć pomagania, widziałem profesjonalizm, widziałem wspaniałych dzielnych ludzi. To daje wiarę i niesamowicie motywuje do działania.

Kiedy fundamentalne rzeczy są zagrożone, musimy się o nie umieć bić. Jeśli mamy władzę, to powinniśmy być twardzi tam, gdzie to jest niezbędne

W Unii Europejskiej słychać utyskiwanie, że za bardzo pan się zajmuje krajowym podwórkiem i walką z PiS, a tym czasie w Europie nie ma przywódców?

– Silna Polska to silna Europa. Nic gorszego Europy i Polski nie może spotkać niż powrót do władzy ludzi, których celem było nieustanne atakowanie tego, co jest istotą europejskości i gwarancją obecności Polski w Europie. Więc ja nic lepszego dla UE nie mogę zrobić, niż to, co robię dla Polski.

Nie dam sobie też wmówić, że prawdziwa polityka europejska, to jest to, czym żyją brukselscy urzędnicy. Oni oczywiście wykonują bardzo ważną robotę, nie kwestionuję tego. Natomiast prawdziwe dbanie o Unię Europejską to jest dzisiaj zabezpieczenie granic, bezpieczeństwo militarne, przygotowanie do ewentualnych ataków ze strony nieprzyjaznych nam państw.

Ale czy Europa chce w tym uczestniczyć?

– Mam ciągle poczucie niepełnej satysfakcji, ale w Europie zarówno narracja, jak i pewne mechanizmy i decyzje zmieniły się radykalnie. Powiem nieskromnie, mam w tym dość duży udział. Jestem pewien właściwie na 100 proc. procent, że będzie wsparcie Europy dla finansowania i logistycznej pomocy, jeśli chodzi o naszą wschodnią granicę. Udało mi się też przekonać większość europejskich partnerów, co do konieczności budowania wspólnej obrony powietrznej.

Nasze relacje z Ukrainą coraz bardziej się komplikują...

– Ukraińców trzeba wspierać, Polska to robi od początku w wymiarze militarnym i społecznym, i to niezależnie od tego, kto rządzi. Oczywiście ta wielka fala solidarności, coś co było imponujące w skali świata, nie mogła utrzymać się na tym samym poziomie w nieskończoność. To naturalne. Naturalne jest też to, że mamy czasami obiektywny konflikt interesów, np. kwestia zboża czy otwarcie unijnego rynku dla Ukrainy, co spowodowało duże napięcia i zrozumiałe lęki, a czasami i wściekłość u polskich producentów, rolników czy transportowców.

Relacje między dwoma państwami nigdy nie są zupełnie proste. Różnymi falami wraca do nas trudna historia, wobec tej emocji, też nie możemy zamknąć oczu, ale nasza strategia się nie

zmieni. W interesie Polski jest wsparcie dla Ukrainy, a jej przegrana byłaby dla Polski tragedią.

Ja nie narzekam na moje relacje z ukraińskimi przywódcami. Z politykami ukraińskimi trzeba mówić bardzo otwarcie, twardo, stawiać na swoim, wtedy kiedy ma się pewność, że to jest konieczne, a równocześnie być w sprawach tych strategicznych absolutnie jednoznacznym.

A wybory prezydenckie w USA, boi się Pan wyników?

– Staram się już od wielu lat nie przeżywać nadmiernych emocji w sprawach, na które nie mam żadnego wpływu. Niezależnie od wyników wyborów Ameryka i tak będzie oczekiwała od Europy o wiele większej samodzielności w sprawach najtrudniejszych, czy to w sprawie ukraińskiej czy wydatków na obronę. I dlatego zadaniem Polski będzie maksymalne wzmocnienie relacji transatlantyckich, niezależnie od tego, jaka partia rządzi w Stanach, czy w państwach Unii Europejskiej. Bo nie ma alternatywy dla tej ścisłej relacji, między UE, Wielką Brytanią, USA i Kanadą. Stoją przed nami wspólne wyzwania. Amerykanie obawiają się bardziej Chin, nas w Europie, bardziej niepokoi agresywna, nieobliczalna polityka Rosji. Do tego mówimy o problemach cywilizacyjnych, technologicznych, związanych ze sztuczną inteligencją. Nie możemy stawać się coraz bardziej odległymi planetami. Obszar transatlantycki, obejmujący także Wielką Brytanię i Kanadę, musi być coraz bardziej zintegrowany, jeśli chodzi o interesy i cele polityczne. Będę też namawiał w Europie ludzi do tego, aby wrócić, niezależnie od wyników wyborów w Stanach, do poważnej rozmowy o strefie wspólnego handlu. Ameryka, to są miliony ludzi, którzy rozumieją, ile dobrych interesów można robić z Europą. I że innego, lepszego partnera tak naprawdę, ani oni, ani my nie mamy. Więc tutaj nie ma się czego bać, tylko trzeba będzie robić wszystko, żeby rozwijać jak najsilniejsze więzi, niezależnie od wyników wyborów.

A kiedy poznamy kandydata na prezydenta Koalicji Obywatelskiej?

– W sobotę 7 grudnia.

Kto nim zostanie?

– Osoba, która przemawiała na naszej ostatniej konwencji. ●

Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

Jak oceniamy rząd Tuska?

Rok od wyborów parlamentarnych, 10 miesięcy od powstania gabinet Tuska nie zbiera dobrych ocen. Przede wszystkim dlatego, że złe noty wystawiają mu lojalni wyborcy PiS i Konfederacji. A jak jest ze zwolennikami Koalicji 15 Października?

Agnieszka Kublik

W przeprowadzonym na początku października sondażu Opinia24 zapytała ankietowanych, czy sprawy w kraju idą w dobrym kierunku. Złą wiadomością dla rządu Donalda Tuska jest to, że dla większości – 54 proc. – nie. Zadowolonych jest 41 proc. Tusk zbiera wyższe noty wśród wyborców najstarszych, z miast, z wyższym wykształceniem.

Takie wyniki rząd Tuska zawdzięcza wyborcom PiS (78 proc. uważa, że „sprawy idą w złym kierunku”) i Konfederacji (88 proc. niezadowolonych).

Ale i w Koalicji 15 Października są głosy krytyki. Najmniej, co oczywiste, w elektoracie ugrupowania Tuska. Wśród wyborców KO zadowolonych jest 82 proc., niezadowolonych 15 proc.

U wyborców Trzeciej Drogi to odpowiednio 73 i 24 proc. Najostrzej gabinet Tuska ocenia elektorat Nowej Lewicy – 54 i 37 proc.

Bezpieczeństwo? To zależy

A czy po zmianie rządu czujemy się bardziej bezpiecznie wobec zagrożeń z zewnątrz, niż to było za rządów PiS?

44 proc. czuje się bezpieczniej, 43 nie. I znów na takim niedobrym dla Koalicji 15 Października wyniku zaważyły głosy wyborców PiS (74 proc. negatywnych odpowiedzi) i Konfederacji (79).

Bezpiecznie czują się za to wyborcy partii tworzących rząd. Takiej odpowiedzi udzieliło 87 proc. ankietowanych wyborców KO, 83 proc. głosujących na Trzecią Drogę i 75 proc. zwolenników Nowej Lewicy.

Pracownia Opinia24 zadała też ankietowanym pytanie o to, „czy rząd Tuska lepiej dba o interesy obywateli takich jak ty niż rządy PiS?”.

49 proc. czuje, że nie, nie dba lepiej. Zadowolonych z gabinetu Tuska bardziej niż z rządów PiS jest 40 proc.

To jasne, że ci niezadowoleni głosowali na PiS (tu 87 proc. niezadowolonych) i Konfederację (81 proc.).

Z drugiej strony aż 93 proc. wyborców KO czuje się teraz lepiej. Wyborcy dwóch pozostałych koalicjantów, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy, też mają się lepiej, choć tu entuzjazm nieco niższy (odpowiednio 81 i 79 proc.).

W niedawnym badaniu sprawdzaliśmy też, jak głosowaliby Polacy, gdyby dziś był wybierany parlament.

Wybory wygrałaby KO z poparciem 35 proc. Tuż za nią jest PiS – 33 proc. Na trzecim miejscu Konfederacja z poparciem 12 proc.. Trzecia Droga z poparciem 7 proc., Nowa Lewica – 6 proc.

Trend jest widoczny: dwie główne partie idą lew w lew, Konfederacja się umocniła i ma stabilne notowania powyżej 10 proc. Trzecia Droga i Lewica słabną. Konfederacja zbiera aż 54 mandaty (o 36 mandatów więcej).

Efekt? KO by wygrała, ale obecna koalicja by nie rządziła. KO mogłaby liczyć na 185 mandatów (o 28 więcej niż w wyborach z 2023 r.), a PiS na 188 (o 6 mniej). Ale ogromne straty poniosłby Trzecia Droga – 23 mandaty (aż o 42 mniej niż rok temu) i Lewica – 10 mandatów (o 16 mniej).

Sierakowski i Sadura o ocenach rządu

Skąd takie oceny gabinetu Tuska? „Polacy często oceniają rząd bez świadomości jego ograniczonych możliwości zmieniania prawa ze względu na blokady pozostawione przez PiS: wetującego lub odsyłającego do Trybunału Konstytucyjnego ustawy prezydenta, pozostawionego przez władzę kryzysu wydatków publicznych, dualizmu prawnego” – piszą Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski w swoim najnowszym raporcie „Ukryty kryzys władzy”.

„»Tamta« władza była »szybka«, bo nie liczyła się z prawem, miała powolnego jej prezydenta, łamała regulamin sejmowy, wydawała pieniądze publiczne poza budżetem poprzez szereg specjalnie do tego stworzonych funduszy” – komentują socjologzy.

Zawód władzą? W badaniach Sadury i Sierakowskiego widać spore przepływy elektoratów.

Czy sprawy w Polsce idą dzisiaj w dobrym kierunku?



Czy po zmianie rządu czujemy się bardziej bezpiecznie wobec zagrożeń z zewnątrz, niż to było za rządów PiS?



Czy rząd Tuska lepiej dba o interesy obywateli takich jak ty niż rządy PiS?



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: OPINIA24

„31 proc. osób deklarujących chęć głosowania w najbliższych wyborach zagłosowały dziś inaczej niż jesienią – piszą Sadura i Sierakowski. – W naszych wcześniejszych raportach taka skala przepływów dotyczyła procesów liczonych w latach; obecnie, po roku od ostatnich wyborów, niemal co trzecia wyborczyni i co trzeci wyborca zmienili swoje sympatie polityczne. Dodatkowo blisko 1l proc. wyborców nie wie, na kogo oddać głos. Ponad połowa Polek i Polaków zachowałaby się dziś zupełnie inaczej niż rok temu. Dotyczy to przede wszystkim zwolenniczek i zwolenników partii demokratycznych”.

A jaki elektorat tym razem zostałby w domach? „Dokładnie ci, którzy przesądził o wyniku październikowych wyborów. A więc: młodzi, kobiety młode i w średnim wieku, mieszkańcy i w szczególności mieszkanki wielkich miast, zwolennicy i zwolenniczki partii demokratycznych, liczący na spełnienie wyborczych obietnic, m.in. w zakresie praw kobiet”.

„Nic dziwnego, że w takiej sytuacji wynik wyborów byłby diametralnie inny niż rezultat głosowania w 2023 roku” – cytamy w raporcie Sadury i Sierakowskiego. ●

Sondaż pracowni Opinia24 dla „Gazety Wyborczej” z 7-9 października, próba 1000 dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne wspierane komputerowo (CATI)



Projekt **WYBIERZMY NASZĄ EUROPE** współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji.

PE nie uczestniczył w przygotowaniu materiałów; podane informacje nie są dla niego wiążące i nie ponosi on żadnej odpowiedzialności za informacje i stanowiska wyrażone w ramach projektu, za które zgodnie z mającymi zastosowanie przepisami odpowiedzialni są wyłącznie autorzy, osoby udzielające wywiadów, wydawcy lub nadawcy programu. Parlament Europejski nie może być również pociągany do odpowiedzialności za pośrednie lub bezpośrednie szkody mogące wynikać z realizacji projektu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342172

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w XIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1364/22 toczy się postępowanie z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny o stwierdzenie nabycia spadku po **Zbigniewie Michale Broniarku (Broniarek)**, urodzonym 18 kwietnia 1954 roku w Malborku, zmarłym 12 sierpnia 2022 roku w Gdańsku, który posiadał ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342146

W Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Giżycku zostało wszczęte postępowanie sygn. akt I Ns 284/23 na wniosek Małgorzaty Danuty Predko o zasiedzenie nieruchomości położonej w **Węgielsztynie** pod numerem 13/2, 11-600 Węgorzewo.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje roszczenia pod rygorem ich utraty.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341859

Ogłoszenie o sprzedaży

Syndyk masy upadłości **ROTR Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie** zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności nieruchomości gruntowych zabudowanych i niezabudowanych położonych przy ulicy Mleczarskiej w Rypinie, powiat rypiński, województwo kujawsko-pomorskie. Nieruchomości znajdują się w atrakcyjnej lokalizacji.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości zabudowane i niezabudowane o łącznej powierzchni 88 440 m², za cenę nie niższą niż 17 075 000,00 zł. Istnieje możliwość złożenia ofert na poszczególne, wydzielone kompleksy nieruchomości. Szczegółowe zestawienie działek znajduje się w regulaminie sprzedaży.

Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej składnika masy upadłości, którego dotyczy oferta.

Oferty należy składać do 20 listopada 2024 r. do godziny 15:00. Ich otwarcie i rozpoznanie odbędzie się 21 listopada 2024 r. o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawska 6 lok. 5. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz Regulaminem można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 621 90 24 lub 516 083 657).

Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej biura syndyka pod adresem **www.zieciak.com.pl** w zakładce „Ogłoszenia”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342046

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna
Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup składnika majątku: wytaczarka W100, rok produkcji 1976.

Cena wywoławcza: **212 850 PLN netto**. Do ceny sprzedaży należy doliczyć należny podatek VAT.

Termin składania ofert: **04.11.2024 r.** pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**

Szczegółowe informacje na temat składnika majątku oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonów: 664472320, 600266563 oraz 606275035 a także na stronie internetowej ArcelorMittal Poland S.A. zakładka „Nieruchomości i upłynnienia” pod pozycją: „Sprzedaż – wytaczarka W100”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin wraz z załącznikami jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342162

Syndyk spółki Składy Materiałów Budowlanych Gaja sp. z o.o w upadłości we Wrocławiu

ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki wierzytelności (należności) wobec Gaja – Chemia sp. z o.o. w Płocku, które na dzień ogłoszenia o konkursie wynoszą 55.965,00 zł

(należność główna – stan na 27.08.2024), o łącznej minimalnej cenie sprzedaży nie niższej niż 34% należności głównej. Termin wypłaty kaucji (10% wartości wierzytelności) do 29.10.2024 na rachunek Santander Bank Polska SA, nr 27 1090 2590 0000 0001 3523 1770.

Oferty należy składać do 30.10.2024 do godz. 15.00 (decyduje data wpływu) w Biurze syndyka przy ul. Reymonta 18/2 w 59-220 Legnicy lub za pomocą operatora pocztowego, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**Konkurs - sygn. akt VIII GUp 177/17**”. Otwarcie ofert nastąpi do 31.10.2024r. o godz. 16.00. Oferty powinny być sporządzone zgodnie z Regulaminem konkursu, który można uzyskać w Biurze Syndyka przy ul. Reymonta 18/2 w Legnicy po uprzednim uzgodnieniu terminu z Syndykiem. Wszelkie informacje na temat konkursu, stanu faktycznego i prawnego wierzytelności są dostępne pod numerem tel. **601 58 41 17** lub pod adresem poczty elektronicznej **mfg_kancelaria@poczta.onet.pl**. Biuro Syndyka czynne jest w dni robocze, w poniedziałek do środy w godz. 10.00-16.00, w piątek w godz. 10.00 -14.00. **www.dawro.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342130

Przed Sądem Rejonowym w Łomży Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 421/24 z wniosku Elżbiety Sokołowskiej z udziałem Zygmunta Domańskiego, Andrzeja Domańskiego, Sławomira Amelińczyka, Renaty Detki, Radosława Szczecińskiego, Zbigniewa Jury, Beaty Wichrowskiej, Agnieszki Janik, Barbary Barbachowskiej, Marcina Dąbrowskiego o zasiedzenie działek gruntu, położonej w Łomży, gm. Łomża, woj. podlaskie, składającej się z działek ewidencyjnych o nr 22473 o pow. 0,0035 ha oraz 22474 o pow. 0,0761 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa własności do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zajądą ku temu przewidziane prawem przesłanki.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342103

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns **442/24** toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po **Annie Gontarczyk**, zmarłej w dniu 23 marca 2021 r. w Iłży, ostatnio zamieszkałej w Pruszkowie przy ul. Pułaskiego 4/4. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



• **Prezes Jarosław Kaczyński i jeden z nowych wiceprezesów PiS Patryk Jaki**

FOT. MARCIN KU-CEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nieobecność to „wyraz lojalności wobec prezesa”

W PiS zaczęły się pokongresowe analizy: kto zyskał, kto stracił i czy Jarosław Kaczyński czegoś się obawiał? Dlaczego na radzie politycznej było tylko 200 osób, choć liczy ona prawie 400? Czy „komitet za kratą” został spacyfikowany? Kto zyskał najwięcej braw, a kto przemawiał do głodnych?

Agata Kondzińska

Sobotni kongres PiS w Przysusze przebiegał pod hasłem zjednoczenia. Choć zaplanowany wcześniej, miał właściwie przyklepać jedną statutową zmianę: powołanie komitetu wykonawczego. Jednak w sferze politycznej symboliki wydarzenie zdominowało połączenie PiS i Suwerennej Polski po latach sojuszu u władzy.

– Słoń wchłonął muchę – komentowali nasi rozmówcy z PiS jeszcze przed partyjnym zjazdem. Ludzie Ziobry do końca podgrzewali atmosferę, podbijali negocjacje. Fuzja miała swoją polityczną cenę: dwóch wiceprezesów partii dla reprezentantów Suwerennej Polski – europosła Patryka Jakiego posła Michała Wójcika, a z PiS dla byłej marszałek Sejmu Elżbiety Witek. Ale też miejsca dla działaczy Suwerennej Polski w Komitecie Politycznym PiS: Beaty Kempy, która od niedawna doradza prezydentowi Andrzejowi Dudzie, Michała Wosia i Michała Wójcika, przedstawicieli Suwerennej Polski, a przy okazji dla Rafała Bochenka, rzecznika partii.

– Wiem, że to wzbudza wiele oporów, ale w polityce trzeba mieć pamięć dobrą, ale krótką – mówię tak czasem dla żartu – przekonywał działaczy na kongresie lider PiS Jarosław Kaczyński. Przypominał, że „były różne wydarzenia, ale musimy to zrobić, to sygnał dla społeczeństwa, że polski obóz patriotyczny się jednoczy”.

– Nie płakać, konsolidować się, aktywizować, dynamizować – zachęcał partię.

To w części oficjalnej. Ale to część nieoficjalna, zamknięta dla mediów, jest dziś w PiS analizowana.

Na prawie 400-osobową radę polityczną do Przysuchy zjechała niewiele ponad połowa. – Niektórzy wprost mówili, że to sprzeciw wobec łączenia z Suwerenną Polską – słyszę od jednego z polityków PiS.

– Czy to dlatego, że łatwiej wyrazić arogancję wobec decyzji Kaczyńskiego, gdy partia jest w opozycji? – dopytuje.

– Raczej to wyraz lojalności wobec prezesa. Myślę, że ci, którzy nie przyjechali, wyrażaliby swój sprzeciw, głosowaliby przeciw, byłaby awantura, nie przyjechali, awantury nie było – odpowiada mój rozmówca.

Na prawie 400-osobową radę polityczną do Przysuchy zjechała niewiele ponad połowa. – Niektórzy wprost mówili, że to sprzeciw wobec łączenia z Suwerenną Polską – słyszę od jednego z polityków PiS

Dodaje, że „przecież w Suwerennej Polsce, byli ci, którzy z różnych powodów nie mogli być w PiS, albo w PiS byli i wylecieli, albo samo odeszli, albo partia ich nie chciała”. – Teraz czeka nas bolesny proces przystulania, zwłaszcza w terenie, gdzie te animozje są silne, a ludzie z dawnej partii Ziobry zaczęli wstępować do PiS – dodaje.

Bo teraz wszyscy, którzy byli w Suwerennej Polsce, a chcą być w PiS, muszą wypełnić ankietę i wstąpić do partii Kaczyńskiego.

Głosowania w bloku – by przykryć spory

By fuzji nie przykryły negatywne doniesienia zza kulis obrad w Przysusze, głosowania nad poszerzeniem grona wiceprezesów PiS były w bloku – wspólne głosowanie nad trzema kandydaturami: Jakiego, Wójcika i Witek. – To Witkowska, która jest dość popularna w PiS, napędziła pozostałej dwójce głosów – ocenia polityk PiS.

I znów wspólne głosowanie, tym razem nad kandydatami do komitetu politycznego. I kolejne, w tym samym schemacie, nad składem komitetu wykonawczego. W PiS już żartują, że „termin przydatności nowo-wybranych” jest krótki, bo zaledwie osiem miesięcy. Już w Przysusze Kaczyński zapowiedział, że w czerwcu partia zorganizuje kongres statutowy, przyjmie nie tylko program, ale wybierze też nową radę polityczną, a ta – nowe władze.

Dlatego w PiS wyniki głosowań nie są tak bardzo analizowane. Tajnym głosowaniem pochwalili się jednak Patryk Jaki: – Zostałem najmłodszym Wiceprezesem PiS. W tajnym głosowaniu 235 głosów „za”, 30 „przeciwko”. Dziękuję – napisał na platformie X.

Przeciwnicy fuzji już podnoszą, że tytuł wiceprezesa jest „arystokratyczny”, symboliczny jedynie, bo w PiS nie ma tradycji spotkań w gronie wiceprezesów, nie jest to grupa, która np. poprzez głosowanie może wpłynąć na partyjne decyzje. Większe uprawnienia ma komitet polityczny, który przede wszystkim decyduje o kształcie list wyborczych przed każdymi, kolejnymi wyborami. Ale i tak ostatecznie Jarosław Kaczyński może zmienić jego decyzje.

„Komitet za kratą”

Teraz doszedł jeszcze komitet wykonawczy. Kaczyński mówił o nim niedawno tak: – Potrzebujemy czegoś takiego na kształt, odwołując się do nazw historycznych, „kierownictwa akcji bieżącej”. Mamy w tej kadencji wielu młodych, energicznych, sprawnych ludzi, w tym wielu prawników. Uważamy, że trzeba ich dużo bardziej publicznie eksploatować i wykorzystać ich energię do pracy. Dlatego chcemy znaleźć dla nich takie miejsce, które pozwoli wykorzystać ich umiejętności – mówił w TV Trwam.

Ale w PiS nie mają wątpliwości: komitet powstał, by skanalizować frustrację młodych posłów, ale też, by uspokoić frakcje. – Młodzi coraz częściej byli widywani w barze za kratą, gdzie przesiadywali, raczej nie knuli, bo są z różnych środowisk, ale pewna frustracja mogła być. Żartobliwie byli nawet nazywani „komitetem za kratą” – słyszę od

polityka PiS, który dodaje, że głównie chodziło o backbenchersów, czyli posłów z tylnych ław.

Bar za kratą to określenie nawiązujące do baru w Domu Poselskim, gdzie od dawna już dziennikarze nie mają wstępu i można swobodniej rozmawiać niż w sejmowej restauracji, z której sejmowi korespondenci też korzystają.

Wczoraj komitet zebrał się po raz pierwszy. – Chodzi o realną pomoc głównie sekretarzowi generalnemu, który ma wokół siebie kilka osób, ale nie zawsze jest w stanie wszystko zorganizować, jak należy, teraz będzie miał więcej możliwości i ręk do pracy – ocenia poseł PiS.

Kto mówił do głodnych?

Tradycją w partii Kaczyńskiego jest analiza reakcji sali na mówców. Tych na kongresie było trzech. Choć wcześniej PiS zaplanował jedynie wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego, wystąpił jeszcze Patryk Jaki. Przemawiał ostatni i jak żartują w PiS „jak na głodną salę, wypadł chłodno”.

– Wszyscy już byli głodni, chcieli kończyć, nawet widać, jak się zrywają z krzeseł z brawami, by dać Patrykowi do zrozumienia, żeby skończył – mówi polityk PiS.

Ale inny żartem dodaje: – Równie dobrze, można by analizować kolejkę do wyjścia po przemówieniu prezesa, a przed przemówieniem Morawieckiego.

Na zakończenie Kaczyński i Jaki podpisali wspólną deklarację, że zobowiązują się m.in. do rozliczenia ekipy Tuska, pracy „nad nową konstytucją”, odrzucają „ideologię gender” i Zielony Ład, chronią „tradycyjnych wartości i rodziny”, ale też „polską suwerenność” i złotówkę. ●

Kochał tę kobietę i na pewno nie chciał jej skrzywdzić

Kim była wielka miłość Ireneusza Iredyńskiego?



Stanisław Brejdygant

Aktor, reżyser, pisarz i dramaturg

Weekendowym numerze GW, w „Wolnej Sobocie” (wydanie z 5-6 października) ukazał się obszerny artykuł o zmarłym przed laty, a niegdyś głośnym pisarzu i poecie. Ireneuszu Iredyńskim. Jestem w tym artykule przywołany z imienia i nazwiska w nierzetelnie przytoczonej historii o znanym mi rozmowie Irka z Jackiem Kuroniem w celi więziennej. Ale nie to jest powodem mego wystąpienia.

Jestem otóż winien bronić nie tyle dobrego imienia Irka, który, los sprawił, darzył mnie prawdziwą przyjaźnią, ile po prostu bronić prawdy. Pan Anderman, myli fakty, powtarza bowiem, za złe, jak widać poinformowaną biografią pisarza informacje, jakoby sfingowany, jak powszechnie wiadomo, przez władze, mniemany gwałt Iredyńskiego i Bernsteina miał coś wspólnego z „więzioną przez niego” Anną K. i jej ówczesnym mężem, znanym malarzem, Witoldem K.

Otóż ujawniam. Anna K., to Anna Kaczanowska. Lekarz psychiatra. Najszlachetniejszy człowiek jakiego dane mi było poznać w mym długim życiu. Jedna z dwojga mych najbliższych przyjaciół. Oczywiście jej osoba z owym opisanym „gwałtem” nie ma nic wspólnego. Iredyński rzeczywiście pobił ją po pijanemu. Dużo wcześniej niż opisany „gwałt” miał miejsce. Potem mąż Anny wynajął ludzi, którzy pobili jego. Ania długo milczała. Nie reagowała, gdy wymieniałem imię Irka wiedząc, że „coś ich łączyło”. Aż los sprawił, że spotkali się po latach.

Gotów jestem twierdzić, że Irek był osobowością psychopatyczną. Ale tak nie do końca, skoro zdolny był do wielkiej miłości. Bo właśnie Ania Kaczanowska była wielką i jak sądzę, jedyną miłością jego życia. A i ona go bardzo kochała.

Byłem świadkiem jej reakcji na wiadomość o jego śmierci. A prawdę, moją prawdę, o Iredyńskim przedstawiłem w wydanych przed rokiem

„Pokojach”, autobiografii pierwszej połowy mego życia (wyd. „Świat Książki” 2023). (...)

Różniliśmy się ze sobą wszystkim: sposobem widzenia, myślenia, mówienia. Byliśmy bliscy sobie jak jedność i przeciwieństwo, jak awers i rewers. Irek, jeden jedyny, poza matką, zwracał się do mnie tak ciepło, mówił: Staś (...)

Przyszło nam żyć w opresyjnym reżimie, w dyktaturze, ale nie tak już wścieklej, jak ta z czasów naszego dzieciństwa, takiej, która zęby miała spróchniałe i powylaływane. Wiec żyjąc w tym martwym czasie, zwolnieni byliśmy z protestanckiej, kapitalistycznej odpowiedzialności za siebie.

My, obywatele komunistyczno-katolickiego kraju mogliśmy pławić się w nieodpowiedzialności. Nie musieliśmy płacić rat za domek z ogrodem, potem strzyc trawę w tym ogrodzie, ani odkładać na studia dla dzieci. My właściwie nic nie musieliśmy.

(...)

Irek nie żyje od wielu lat. Wyplukał alkohol prawie wszystko, co miał w brzuchu, trzustka przestała istnieć. Ale zabójca alkohol nie naruszył w nim wyobraźni. Pisał intrygujące wiersze i prowokacyjne po-

wieści. Ale przede wszystkim był dramaturgiem (...)

O wystawienie najniezwyklejszego, przejmującego okrutnego, dramatu Irka stoczyłem przed laty prawdziwe boje z tymi, którzy zarządzali kulturą. Udało się. To był teatr w teatrze, Jasełka wystawiane w obozie koncentracyjnym. Obersturmbannführer w roli Boga, Losu, Opatrzności – i upodleni, poddani jego woli więźniowie, przedstawiający Misterium Narodzenia. I jak to u Irka, nie był to utwór o martyrologii, o demonicznym hitleryzmie, to była rzecz o kondycji ludzkiej.

Niedługo to przedstawienie zachwycało i oburzało publiczność. Po kilku wieczorach przyszedł nakaz zdjęcia z afisza. Autora aresztowano. I tym razem Irek różnił się od kolegów, trudno go było nazwać więźniem sumienia, zarzut nie był polityczny, raczej obyczajowo-kryminalny. Po zainscenizowanym wydarzeniu i zainscenizowanym procesie, znany autor trafił na kilka lat do więzienia. „Gwałcieciel” głośiły nagłówki gazet.

Przy okazji naczelny pisma, któremu czytelnicy nadali tytuł „Prawo i Pięść” – w istocie nazywało się „Prawo i Życie” – otóż ten naczelny, lokaj władzy, desygnowany do szczególnie brudnych zadań, o przypadkowo znaczącym nazwisku Kąkol, opublikował elaborat pod niepozostawiającym wątpliwości tytułem „Jaskiniowcy”. Chodziło o zgniliznę moralną wyrzutków społeczeństwa, którzy mienia się pisarzami.

Tymczasem wyrutki zdobywały publiczność nie tylko w kraju, coraz więcej tłumaczeń ukazywało się na świecie. Główny wyrutek oskarżony w nagłośnionym procesie, był grany na scenach kilku stolic Europy i w Stanach. W kraju zdjęto wszystkie afisze z jego nazwiskiem. W ostatniej chwili dotarł nakaz wycięcia dużego materiału – fragmentu „moich” „Jaselek” – przygotowanego do Kroniki Filmowej, wyświetlanej w kilkuset salach kinowych przed każdym seansem (...)

A było tak. Mistrz poczuł się w swej sztuce tak doskonale, że nie potrafił pohamować ambicji.

Czuł, jak wielu, pogardę i więcej, fizyczne obrzydzenie w stosunku do pewnych siebie „właścicieli”, jak nazywano rządzących krajem z sowieckiego nadania. No i podjął z nimi wojnę. Szczególną wojnę. Zwycięstwem miało być upokorzenie. Najgorsze, takie, które odczuje nawet ten bez jakichkolwiek zasad, męskie, samcze.

Otóż Irek kolekcjonował „miny rogaczy”. Uwodził kobiety „właścicieli”, ich żony albo kochanki. Fascynowało go „robienie miłości” pod bokiem tego, który wydawał się nietykalny, stał poza prawem, rządził. Zwycięstwem absolutnym było spotkanie jego wzroku w chwili, gdy zobaczył...

Irek brnął niebezpiecznie, grał coraz śmielej, sięgał coraz wyżej. Akt zemsty przygotowany wraz z aktem oskarżenia. Podstawiona dziewczyna, oskarżenie o gwałt, Był jedynym, a w każdym razie jedynym z nielicznych więźniów tamtych czasach, którym nie skrócono terminu. Odsiedział wyrok co do minuty. Dosłownie. Nie-mało miał on na sumieniu. Być może, co tam, na pewno, akty przemocy w stosunku do kobiet. Ale osądzony został za fikcję.

(...)

Nie miał rodziny. Wybrał alkohol i pisanie. Podzielił się na dwie części. Tę większą oddał wódce. Pisał tylko na trzeźwo.

Zatem nie był on twórcą bezwzględnym, oddanym tylko dziełu. A jednak tyle stwo-



• Ireneusz Iredyński podczas premiery swojej sztuki pt. „Żegnaj, Judaszu”. Warszawa, 05.1982 FOT. ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/CAF/PAP

Irek był osobowością psychopatyczną. Ale tak nie do końca, skoro zdolny był do trwającej ćwierć wieku miłości

rzył. Mógł więcej, na pewno. Ale czy mógł nie pić? To już nie jest pewne. Był, zdawało się, niepodległy, niezależny, wolny.

A przecież – odkryłem to pod koniec jego życia – rządziła nim miłość. Trwała przez ćwierć wieku. Przez kilka lat była uśpiona, w letargu, ale istniała.

Ania Kaczanowska wymieniona wyżej jako jedna z dwojga mych najbliższych przyjaciół, wydawała się wtedy nie interesować losem uwięzionego, gdy padało jego imię, pozostawała obojętna. Burzliwy był początek ich romansu. Irek, w furii, pobił ją. Potem, ówczesny mąż Ani, znany później na świecie malarz, podpisujący swe obrazy jako Witold K., nasłał takich, którzy pobili Irka. Po tym był on związany z innymi kobietami, siedział w więzieniu, a gdy wyszedł, znów był z innymi. Aż do chwili spotkania na warszawskiej ulicy.

Ania właśnie po raz pierwszy, po latach, przyjechała do kraju. Żyła od lat w górskim miasteczku w Appalachach, w kanadyjskim Quebecu. Z wielkim zaangażowaniem leczyła tam chore dusze. Na przykład azjatyckich azylantów, którzy, bywało, po wielu miesiącach rozmów, z nią, psychiatrą, odkrywali blizny na ciele, po torturach zadanych przez Vietcong i zaczynali odkrywać głębsze blizny, które nosili w sobie.

Przypadkowe spotkanie Irka i Anny, jedno spojrzenie wystarczyło, by powrócili do siebie. Tydzień w Warszawie, potem tydzień Niemczech, potem w Szwajcarii. Ania specjalnie przylatywała do Europy, żeby móc z Irkiem spędzić trochę czasu. Między spotkaniami każde z nich żyło własnym życiem, ale też owe spotkania stały się celem samym w sobie. Aż wreszcie się odnaleźli.

Niedługo trwało ich wspólne bytowanie, jedyny okres w ćwierćwieczu, kiedy byli naprawdę ze sobą. Irek dostał od Amery-

kanów stypendium Departamentu Stanu. Wielkoduszny gest uznania. Mógł przez trzy miesiące wędrować po kraju, wybierając miejsca, które chce zobaczyć, linie lotnicze, którymi chce latać, a przede wszystkim ludzi, z którymi chce się spotkać.

Szybko poczuł się zmęczony, dość miał ceremoniału, sztywnych rozmów prowadzonych przez tłumacza – nie znał angielskiego, żadnego poza polskim nie znał języka – dość miał wciągania na twarz uśmiechu i „very nice to meet you”, tego jednego zdania się nauczył.

Na wszelki wypadek załatwił w Warszawie wizę kanadyjską. Zatelefonował do Anny, że przyjeżdża. Opiekunowi powiedział, że skraca pobyt i chce być odwieziony do Derby Line, miasteczka przy granicy z Quebeciem. Nie wiedzieć dlaczego, tak mu przyszło do głowy, powiedział, że spotkają się pojutrze o trzeciej po południu tam właśnie, w tym miasteczku, po amerykańskiej stronie, na cmentarzu. Złożył sobie, słusznie zresztą, że cmentarz w tym małym mieście nie może być duży.

Anna przyjechała wcześniej. Granica przebiega przez środek miejscowości.

Wypiła podwójnego bourbona po kanadyjskiej stronie i następnego w Vermont. Było po drugiej więc kupiła całą butelkę i poszła czekać na cmentarz.

Chciała znaleźć się „na jego poziomie” więc wypila jeszcze parę łyków, po czym zasnęła na grobie, jak się okazało imienniczki, Anny Benford, „ukochanej żony i matki”, która zmarła przed pół wiekiem.

Obudził ją znajomy głos. „Dzieweczko wstań!” – powiedział Irek, ciesząc się zgrabnym cytatem z Biblii i podniósł ją z grobu. Był trzeźwy.

Wszystko mi to opowiedziała, kiedy musiała mówić. Długo i bez chwili przerwy. O nim. To było po tym, jak otrzymała wiadomość o jego śmierci.

Wtedy podniesiona z grobu w Derby Line dała się odnieść do samochodu. Przywiozła go do swego domu w quebeckim Sherbrooke i żyli tam długo i szczęśliwie prawie pół roku. Żyli jak stare, kochające się małżeństwo. Gawędzili, palili w kominku, grali w tysiąca. Po powrocie do Polski Irek napisał jeden z najpiękniejszych swoich wierszy, mały poemat: „Pani Ania w białym domku”. Domy w tej części Quebecu, podobnie jak w sąsiednim Vermont, są białe, drewniane, takie same jak te budowane przed trzystu laty, przez pionierów.

– Staś, mam się ożenić z Anią, powiedz? – zapytał mnie Irek, po powrocie. Pytał, bo tego pragnął, ale wiedział, że tego nie zrobi. On kochał tę kobietę i na pewno nie chciał jej skrzywdzić.

Wtedy widzieliśmy się po raz ostatni. Ja odlatywałem za ocean, nie wiedziałem na jak długo. On ożenił się. Ale nie z Anną. Ze szlachetną kobietą, która się nim opiekowała. Niedługo. Wkrótce umarł. Anna żyła jeszcze kilkanaście lat, ale większość już w Zakładzie. Odchodziła powoli z życia. Tę piękną kobietę nawiedził Alzheimer. A w białym domku pozostały i były tam pewno jeszcze przez jakiś czas, najpiękniejsze teksty Irka. Mogłaby z nich powstać mała książeczka. Może najcenniejsza. Jego do niej telegramy, karty pocztowe i wielozdaniowe dedykacje do książek. Na pewno ktoś je wszystkie wyrzucił. ●



• Cały tekst na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Miał być wizytówką Polski. „Oś

Są utopione miliony, finansowe żądania, wzajemne oskarżenia i niemoc. Jeden ze sztandarowych projektów kulturalnych PiS kończy się blamażem.

**Emilia Sułek
Agnieszka Kamińska**

Pięknie, drogo i z rozmachem – taka myśl przyświecała ministrowi kultury Piotrowi Glińskiemu, kiedy w 2022 r. przekazywał słynnemu Muzeum Polskiemu w Rapperswilu nową siedzibę. Miała być jeszcze jedną perłą w koronie, wydobyty na światło dzienne klejnotem rodowym. I pokazywać potęgę polskiej kultury.

Stan na dzisiaj: skłócone strony, bałagan i finansowa studnia bez dna. Na razie, według naszych wyliczeń, inwestycja kosztowała co najmniej 120 mln zł. Wszystko wskazuje też, że Muzeum w kupionym za bardzo wysoką kwotę budynku nie powstanie.

Były wicepremier nie ma sobie nic do zarzucenia. W rozmowie z „Wyborczą” Piotr Gliński całą odpowiedzialność zrzuca na nową władzę: – Wygląda na to, że oni ten projekt zamordowali. Nie mają pomysłu na Polskę – przekonuje.

Inaczej sprawa wygląda według naszych rozmówców. Część chce pozostać anonimowa. – Usiedliśmy na pięknej, zabytkowej minie – słyszymy w Instytucie Pileckiego.

Nowa siedziba potrzebna od zaraz

Jedno nie ulega wątpliwości: położony nad Jeziorem Zuryskim Hotel Schwanen to rzeczywiście architektoniczna perelka.

Do tego budynek jest nieco związany z Polską. To tu założyciele Muzeum Polskiego odczytali akt fundacyjny. Tu polscy emigranci świętowali rocznicę Konstytucji 3. Maja i fundację Kolumny Barskiej.

Skąd zainteresowanie poprzedniej władzy hotelem Schwanen? Musimy cofnąć się w czasie.

W październiku 2020 r. Muzeum obchodzi 150-lecie. Jest co świętować. Intencją twórcy, hrabiego Władysława Platera, powstańca listopadowego, dziennikarza i działacza emigracyjnego, była ochrona polskich pamiątek historycznych. Na siedzibę Plater wybrał podupadły zamek w Rapperswilu, który po odrestaurowaniu stał się wizytówką miasta i zaczął przyciągać kolejne pokolenia emigrantów, szukających pocieszenia serc. W najlepszych latach odwiedzało je nawet 30 tys. osób rocznie.

Atmosfera podczas jubileuszu jest jednak minorowa. – Nie chciałam żadnych obchodów – wspomina Anna Buchmann, dyrektor Muzeum.

Ambasada decyduje o organizacji uroczystości, ale w powietrzu czuć napięcie. I słusznie: tej samej niedzieli mieszkańcy w referendum głosują za przeznaczeniem ponad 7 mln franków na inwestycję w nową wizję zamku.

Muzeum musi opuścić historyczne mury. jubileuszu ambasador Iwona Kozłowska (objęła urząd miesiąc wcześniej) składa obietnicę: – Będę zabiegać o utrzymanie muzeum w Rapperswilu.

Zwraca się do miasta z prośbą o gest dobrej woli i wskazanie budynku na siedzibę. Miasto proponuje położoną przy rynku XVII-wieczną kamienicę Pod Pawiem, siedzibę gminy Rapperswil-Jona.

Już w czasie obchodów jubileuszu Buchmann wspomina jednak przelotnie, że ma na oku inną nieruchomość: hotel Schwanen przy promenadzie na brzegu jeziora. Ambasador Kozłowska przesyła informację do kraju.

Niespodziewanie MSZ daje zielone światło. Rozpoczynają się negocjacje. Nawet w ambasadzie w Bernie wie o nich niewiele osób.

• Za hotel Schwanen rząd zapłacił 24,5 mln franków, czyli ponad 112 mln złotych

FOT. DENIS LININE/
ISTOCK/GETTY



Polska ambasador dokonuje cudu

Właścicielem budynku jest Quirino Riva, miejscowy oligarcha, architekt, który dorobił się majątku w branży nieruchomości. Riva, dziś po osiemdziesiątce, stracił w 2016 r. ukochaną żonę. To Margrit Riva-Toller prowadziła hotel.

Po śmierci Margrit zrozpaczony Riva zamyslał hotel i przekształcał go w mauzoleum swojej żony.

Nieczynny hotel kluje w oczy mieszkańców. Riva hotelu nie chce jednak sprzedać, ale ambasador Kozłowska udaje się przekonać go do sprzedaży.

Wizja ambasady wykracza poza samo Muzeum. W budynku siedzibę mają znaleźć Polska Izba Handlu i Polska Izba Turystyczna. Do tego rezydencje dla artystów, literatów i naukowców, noszące imię Stefana Żeromskiego, który mieszkał i tworzył w Rapperswilu, Juliana Fałata, który studiował w Zurychu, Gabriela Narutowicza, profesora zuryskiej politechniki.

Schwanen ma być centrum spotkań polonijnych, ale samo Muzeum będzie służyć turystom, którzy tłumnie przybędą do Rapperswil i prosto ze statku skierują swoje kroki do Schwanen.

– Zbiory Muzeum mają ogromny i niewykorzystany potencjał. Weźmy kolekcję złotych zegarków Patka. W Szwajcarii mało kto wie, że Antoni Patek był emigrantem z Polski. Trzeba o tym przypominać – przekonuje ambasador Kozłowska.

Wszyscy pracują pro bono

Ambasador Kozłowska nie chce umniejszać wagi Muzeum, ale podkreśla, że działało ono dzięki wysiłkom pasjonatów i wolontariuszy.

Do czasu wyprowadzki nie miało ono osobowości prawnej. Zarządzało nim założone

w 1954 r. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Środków finansowych dostarczała Fundacja Kultury Polskiej Libertas. Budżet Muzeum składał się z datków, biletów wstępu oraz 150 tys. franków rocznie udostępnianych przez Fundację z wynajmu trzech kamienic, które posiada. Wystarczała na opłaty, ale na etaty już nie.

A jest co pokazywać. Obecna wartość kolekcji szacowana jest na ok. 50 milionów franków. To nie tylko zegarki Patka, ale tysiące pamiątek historycznych oraz dzieł sztuki, przekazanych w darze lub w spadku przez polskich emigrantów i obywateli Szwajcarii.

Kolekcja, jak podkreśla Buchmann, ma wielką wartość historyczną.

Przed wszystkim Buchmann przypomina jednak, że zbiory Muzeum nie należą do Polski. Ich właścicielką jest Fundacja Libertas, podmiot działający na podstawie prawa szwajcarskiego.

W jej statucie widnieje zapis: zbiorów nie można sprzedać ani wywieźć. To zabezpieczenie przed przejęciem zbiorów przez władze komunistycznej Polski.

– Muzeum Polskie w Rapperswilu to pierwsze polskie Muzeum Narodowe – przypomina ambasador Kozłowska, tyle że – jak zauważa – to dziedzictwo narodowe nie było w posiadaniu państwa polskiego.

Zakup Schwanen dla zbiorów, które nie są własnością Polski, mogło budzić wątpliwości, przynajmniej Kozłowska. Strony – szwajcarska i polska – znajdują jednak wyjście: Fundacja Libertas odda Polsce zbiory w depozyt w celu stworzenia w Schwanen nowego Muzeum, finansowanego przez państwo polskie.

Tego właśnie dotyczy list intencyjny podpisany 1 lipca 2022 r. Ministerstwo Kultury, Fundacja Libertas oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu deklarują w nim chęć utworzenia nowej instytucji kultury. To poważne zobowiązanie, oznacza bowiem, że państwo bierze na siebie odpowiedzialność finansową.

List podpisują minister Piotr Gliński, Marek Wieruszewski prezes Towarzystwa oraz Piotr Mojski z Fundacji Libertas. Cztery dni wcześniej sfinalizowany zostaje zakup Schwanen. Cena: 24,5 mln franków, czyli ponad 112 mln złotych.

– Muzeum jest uratowane – ogłasza z dumą podczas wizyty w Rapperswilu minister Gliński.

Nastaje sielankowa atmosfera. Jedni czekają na muzeum, inni na hotel i restaurację.

Restauracja w Schwanen być musi – to jeden z prawnych wymogów miasta.

Ministerstwo Kultury zapewnia o wsparciu, ale Polska nie ma ram prawnych do finansowania takich instytucji za granicą. Żeby stworzyć „nowe” Muzeum trzeba zmienić prawo. 2 sierpnia 2023 r. prezydent Andrzej Duda podpisuje nowelizację umożliwiającą finansowanie Muzeum Polskiego w Rapperswilu i Biblioteki Polskiej w Paryżu, a w przyszłości być może i innych instytucji.

„Ryzyko, że się wyłożymy, było duże”

22 czerwca 2022 r. właścicielem Schwanen zostaje podległy Ministerstwu Kultury Instytut Pileckiego, który kupuje hotel w imieniu państwa polskiego. Dzierżawi go spółka Pilecki Institut Schweiz GmbH.

Protestuje Magdalena Gawin, wówczas dyrektorka Instytutu Pileckiego, co przyznaje w rozmowie z „Wyborczą”. – Ryzyko, że się wyłożymy, było duże i od początku zdawaliśmy sobie z tego sprawę – opowiada „Wyborczej” anonimowo jeden z naszych rozmówców.

– To jedyna instytucja, która mogła dokonać takiego zakupu – podkreśla dzisiaj Piotr Gliński. Powód? Instytut Pileckiego ma ustawową możliwość zakupu nieruchomości za granicą. Ma też w tym doświadczenie. W 2019 r. otwiera filię w Berlinie. Potem Nowy Jork. Jednak Magdalena Gawin przyznaje, że budynek mógł nabyć każdy podmiot prawny. Według niej opinia, że mógł to zrobić tylko Instytut Pileckiego, to mit.

We wrześniu 2021 zaczynają się na ten temat rozmowy, w listopadzie Instytut otrzymuje dotację celową 115 mln zł na zakup budynku.

Jaki jest powód przejścia zakupu przez Pileckiego? Piotr Mojski, prezes Fundacji Libertas, twierdzi, że to decyzja Glińskiego. Gliński zaś, że Kancelaria Premiera kazała mu przejąć sprawę (tyle że Gliński był wicepremierem, czyli decyzja musiałaby przyjść od premiera Mateusza Morawieckiego).

Sprawa Schwanen przydzielona zostaje przez Ministerstwo Wojciechowi Kozłowskiemu, wówczas zastępcy Gawin (zbieżność nazwisk z ambasador Kozłowską przypadkowa).

Koniec sielanki w Rapperswilu

Instytut Pileckiego otrzymuje na swoją działalność pieniądze z budżetu (w 2024 r. dotacja na cały Instytut wyniosła prawie 72,5 mln zł), do tego ma przychody z działalności gospodarczej. Przejęcie sprawy przez IP komplikuje sytuację.

– Jestem świadomy, że kiedy weszliśmy do rozmów, ambasador Kozłowska miała już opracowany projekt działania Schwanen. A tu nagle pojawiliśmy się my – przyznaje Wojciech Kozłowski, od kwietnia 2024 r. p.o. dyrektora IP.

Powstaje bałagan. A co najważniejsze: pracownicy Instytutu nie mają pojęcia, jak bezkolizyjnie połączyć nowoczesne muzeum z restauracją i hotelem.

Jako właściciel budynku Pilecki Instytut Schweiz musi trzymać się prawa. Atmosfera zagęszcza się, bo, jak twierdzi Kozłowski, każdy chciałby zarządzać tym interesem. Zarządzać, niestety, musi on.

Mówi, że owszem, Polska nabyła Schwanen dla Muzeum, ale miało ono zająć tylko część budynku. W Szwajcarii widzą to inaczej. Pilecki miał tylko zarządzać, tymczasem Muzeum startuje z pozycji petenta.

– Wsparcie Muzeum było inicjatywą MKiDN. Instytut podporządkowuje się strategicznym decyzjom Ministerstwa – przypomina Kozłowski i podkreśla, że Instytut Pileckiego nie jest stroną w sporze. Nie jest nawet wymieniony w liście intencyjnym.

Spór o Rapperswil

Po zmianie władzy w Polsce nowe Ministerstwo zaczyna przeglądać listę zakupów mi-

Kupowanie Schwanen i ogłaszanie, że będzie muzeum, a potem wycofywanie się, jest niepoważne. Czy Polska ma wydawać pieniądze podatników na gastronomię dla bogatych Szwajcarów?

ANNA BUCHMANN
dyrektorka słynnego Muzeum Polskiego w Rapperswil

Historyczna chwila

TRAMWAJ
W WILANOWIE

Do Miasteczka Wilanów dojechał pierwszy tramwaj. To był na razie przejazd testowy, takie przejazdy będą powtarzane w najbliższych dniach. Jak zapowiedział prezydent Rafał Trzaskowski, który wysiadł w Wilanowie z pierwszego tramwaju, pasażerowie pojadą nową trasą „za kilka tygodni”. W przyszłym tygodniu ZTM ma ogłosić szczegóły zmian komunikacyjnych.

A jakimi liniami tramwajowymi dojedziemy do Wilanowa? Rąbka tajemnicy uchyliła Wioletta Paprocka, przewodnicząca rady nadzorczej Tramwajów Warszawskich mówiąc: „Linie nr 16 i nr 14 za kilkanaście dni zameldują się na trasie tramwaju do Wilanowa”. ●

• Więcej ► 2

• Więcej wiadomości z Warszawy
na warszawa.wyborcza.pl

FOT. ROBERT KOVALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W szkole w Pruszkowie

Chcemy prac domowych uczniów

Nauczyciele mówią, że od kiedy nie ma obowiązkowych pisemnych prac domowych, dzieci sobie odpuścili. Rada Rodziców jednogłośnie uznała, że najlepiej byłoby, gdyby wrócili.

Małgorzata Zubik

– Mamy z trójki klasowej wróciły ze spotkania szkolnej Rady Rodziców z komunikatem, że dla wszystkich jest oczywiste, że muszą być zadania domowe, i że wszyscy się zgadzamy, że muszą być obowiązkowe. Szczegółki nam opadły, od razu na grupie zaczęła się dyskusja – relacjonuje pani Anna (imię zmienione), mama ucznia ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Pruszkowie.

W Pruszkowie rodzice chcą powrotu prac domowych

– Inicjatywa powrotu prac domowych wyszła od rodziców – mówi Marzena Wieteska, przewodnicząca Rady Rodziców w SP nr 10 w Pruszkowie, miejska radna. – Według nas dobrze byłoby, gdyby były obowiązkowe, a przepisy na to pozwalały. Rada Rodziców była tu jednomyślna.

Od kwietnia tego roku obowiązuje rozporządzenie ministra edukacji narodowej. Barbara Nowacka zarządziła, że w klasach I-III szkół

podstawowych „nauczyciel nie zadaje uczniowi” do wykonania poza lekcjami pisemnych prac domowych, z wyjątkiem ćwiczeń usprawniających motorykę małą oraz prac praktyczno-technicznych. W klasach IV-VIII może zadać pisemną albo praktyczno-techniczną pracę domową, ale „nie jest ona obowiązkowa dla ucznia i nie ustala się z niej oceny”.

Nowe przepisy nie zniosły obowiązku uczenia się w domu. Nauka czytania, powtarzanie materiału, czytanie lektur czy nauka słówek – to wszystko obowiązuje.

Rodzice: nie bójcie się zadawać prac domowych

– Prace domowe nie zostały całkiem zlikwidowane. Są nieobowiązkowe i tak jest dobrze – opowiada Anna. – Ale nie wszyscy rodzice o tym wiedzą. Myślę, że jak pytają dzieci, czy coś jest zadane, to dzieci się nie przyznają, no bo nie muszą tych prac robić.

Na razie Rada Rodziców w SP nr 10 nie wie jeszcze, co może zro-

bić, żeby prace domowe były zadawane zgodnie z prawem. – Chcielibyśmy dać nauczycielom informację, że my, rodzice, chcemy powrotu prac domowych. Może wejdziemy na posiedzenie Rady Pedagogicznej i powiemy im, żeby nie bali się zadawać, że nie będziemy protestować – mówi Marzena Wieteska. – I żeby nas o tych pracach informowali w dzienniku elektronicznym, chociaż to dla nauczycieli więcej pracy. One owszem, niby są, dla chętnych, natomiast doskonale wiemy, że jak coś jest dla chętnych, to dzieci zapominają zapisać, co jest zadane, nie mówią rodzicom, że coś jest do zrobienia. Nie chcemy, żeby tych prac było jakoś niesamowicie dużo, ale przynajmniej z tych przedmiotów, które są na egzaminie ósmoklasisty: z polskiego, matematyki, języka obcego. Może uda się znaleźć tzw. furtkę w przepisach.

„Widać wyraźnie, że dzieci sobie odpuścili”

Pytamy o prace domowe dyrektorkę szkoły, Mirosławę Śliwińską.

– Nauczyciele nie zadają prac domowych, bo im nie wolno – zaznacza. – Ale moje zdanie na ten temat jest inne. Rozmawiam z nauczycielami i mówią, że dzieci so-

bie odpuścili, widać to wyraźnie. Uważamy, że powinny być zadawane prace domowe przynajmniej z matematyki, języka polskiego, języka angielskiego. Nie jakieś rozległe, ale np. dwa-trzy przykłady, żeby dzieci mogły powtarzać wiadomości. Musimy je poza tym uczyć systematyczności, odpowiedzialności za swoją naukę. Natomiast nie widzę powodu, żeby zadawać z plastyki, techniki czy prezentacje z informatyki. Często i tak siadają do takich zadań rodzice. Uważam, że to wszystko powinno się odbywać w ramach zajęć w szkole.

– Uważam, że u nas w edukacji są niepotrzebne wahnięcia, w jed-

ną albo drugą stronę – mówi Mirosława Śliwińska. – Rodzice tyle mówią o obciążaniu dzieci, że nauczyciele za dużo zadają. A zapisują je na kilka zajęć dodatkowych, chiński, hiszpański i nie wiadomo co jeszcze. Mam nadzieję, że prace domowe wrócą, będą mądre i sensowne. Da się to rozsądnie rozwiązać, ale nauczycielom trzeba byłoby dać więcej autonomii. Ale jak pracuję 40 lat, nigdy nauczycieli nie słuchano.

Brak prac domowych miał odciążyć dzieci

Annie pomysł obowiązkowych prac domowych się nie spodobał. Mówi, że przemawia do niej kwestia odciążenia dzieci. – Skoro sam premier wyszedł z tym zakazem prac domowych i była akceptacja społeczna dla takiego rozwiązania, to my teraz w szkole w Pruszkowie będziemy prowadzić z tym polemikę? – pyta.

Dodaje: – Poza tym rodziców nikt nie pytał o zdanie, nie było żadnej ankiety. Wyobrażam sobie, że mogła być presja grupy, która od dawna jest w Radzie Rodziców, a reszta nie miała odwagi się odezwać. Moim zdaniem problem z pracami domowymi dotyczy bardziej pracy rodzica z dzieckiem. Rodzice wolą zrzucić to na szkołę. ●

Nauczyciele nie zadają prac domowych, bo im nie wolno. Ale uważamy, że powinny być zadawane prace domowe przynajmniej z matematyki, języka polskiego, języka angielskiego

MIROSLAWA ŚLIWIŃSKA
dyrektorka SP nr 10 w Pruszkowie

Tramwaj do Wilanowa

Pojedziemy 14-tką i 16-tką?

W Wilanowie rozdzwoniło się przy Świątyni Opatrzności Bożej, ale tym razem nie na mszę – to pierwsze tramwaje dotarły podczas testów do końca trasy budowanej od 2022 r.

Jarosław Osowski

W pierwszym tramwaju, który przejechał granice Wilanowa po 51 latach od likwidacji poprzedniej trasy, podróżował prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Podkreślał, że jest całkiem nowa – poprzednia wiodła od ul. Spacerowej, przez ul. Gagarina, Czerniakowską, Powsińską i Wiertniczą do pętli w pobliżu palacu króla Jana III Sobieskiego.

Trzaskowski: Otwarcie „za kilka tygodni”

Obecna linia, budowana od ponad dwóch lat, prowadzi przez ul. Belwederską, Sobieskiego i al. Rzeczypospolitej do skrzyżowania z ul. Branickiego w Miasteczku Wilanów. Długość tego odcinka przekracza 8 km. Jego pierwsza część jest czynna od połowy maja – linia 11 dociera przez ul. Goworka, Spacerową i Gagarina na Sielce.

„No i dojechaliśmy do Wilanowa. Na razie tylko tramwajem testowym, bo cały czas trwają prace na trasie. Ale mamy nadzieję, że dosłownie już za kilka tygodni do Wilanowa ruszą normalnie tramwaje” – oznajmił prezydent Trzaskowski, wysiadając w al. Rzeczypospolitej. Film z tego wydarzenia nagrały osoby odpowiadające w ratuszu za marketing.

Przy czym słowa o „kilku tygodniach” padły po lekkim zawahaniu. Zgodnie z kontraktem, który zdróżał do niemal miliarda złotych, Budimex miał oddać inwestycję na początku 2024 r. Potem prezydent

Trzaskowski powtarzał, że tramwaje zabiorą pasażerów do Miasteczka Wilanów na początku roku szkolnego. Tak się nie stało, bo w lipcu, gdy wszyscy widzieli, jak słabo zaawansowane są prace, Budimex ogłosił, że wykrył wadliwie wykonane podłewy żywiczne pod szynami i potrzebuje dodatkowo ośmiu tygodni.

Na poniedziałkowym nagraniu z udziałem prezydenta Trzaskowskiego widać m.in. rozkopane skrzyżowanie ul. Sobieskiego z ul. św. Bonifacego. Trwa tam układanie rozjazdów w kierunku pętli Stegny. Ten odcinek ma być gotowy w pierwszej połowie 2025 r.

Nie wszystkie korekty jednocześnie

Oficjalnie urzędnicy informują, że torowisko do Miasteczka Wilanów będzie oddane na przełomie października i listopada. Do „Wyborczej” docierają jednak sygnały, że może się to stać jeszcze w tym miesiącu. Świadczą o tym testy, które zaczęły się już w ostatnich dniach – najpierw na skrzyżowaniu Belwederskiej ze Spacerową, a w poniedziałek, 14 października już na całej trasie.

W przyszłym tygodniu Zarząd Transportu Miejskiego ma ogłosić nowy przebieg linii tramwajowych i docelowe zmiany w sieci komunikacji autobusowej. Nie wszystkie korekty zaczną bowiem obowiązywać jednocześnie. Rąbka tajemnicy uchyliła Wioletta Paprocka, przewodnicząca rady nadzorczej Tramwajów Warszawskich,



FOT. MATERIAŁU UM WARSZAWA

„No i dojechaliśmy do Wilanowa. Na razie tylko tramwajem testowym, bo cały czas trwają prace na trasie. Ale mamy nadzieję, że dosłownie już za kilka tygodni do Wilanowa ruszą normalnie tramwaje” – oznajmił prezydent Rafał Trzaskowski

radna wojewódzka, a przez lata prawa ręka prezydenta Trzaskowskiego w ratuszu: „Linie nr 16 i nr 14 za kilkanaście dni zameldują się na trasie tramwaju do Wilanowa”.

W rozmowie ze „Stołeczną” Wioletta Paprocka potwierdza, że ZTM przychylił się do postula-

tów mieszkańców i radnych Ochoty, którzy domagali się, by linia 15 związana z tą dzielnicą od kilkadziesiąt lat nie zmieniała trasy tak, jak w czerwcu proponowali urzędnicy: Marymont Potok – Miasteczko Wilanów. „Piętnastka” zostanie więc na odcinku Marymont Potok – pl. Zbawiciela – pl. Narutowicza – Okęcie.

Z kolei linia 16 nie istnieje od 2013 r., będzie to więc jej kolejny powrót na ulice. Kiedyś już jeździła trasą w kierunku Wilanowa (w latach 1957-67 z Woli do pętli Sadyba u zbiegu ul. Powsińskiej i Okrężnej). Teraz według Wiolety Paprockiej „szesnastka” połączy Miasteczko Wilanów ze skrzyżowaniem Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich w centrum, pl. Bankowym i Muranowem. Część dwukierunkowych tramwajów zawróci na Stawkach koło Intraco, a reszta minie rondo Babka i dotrze do pętli Piaski. W późniejszym etapie ZTM utworzy też linię 19 z pętli Stegny przez pl. Politechniki i koło Dworca Centralnego.

Rzecznik Tramwajów Warszawskich Witold Urbanowicz przekazał nam, że podczas porannego przejazdu wagonu pomiarowego z prezydentem Trzaskowskim sprawdzano, czy Budimex prawidłowo zainstalował i naciągnął sieć trakcyjną. – Ten etap testów wypadł pomyślnie, dlatego ok. godz. 11 na nową trasę wjechały dwa tramwaje dwukierunkowe Hyundai, które pokonały ją do końca. W najbliższych dniach planujemy intensywne próby. Zwłaszcza na krańcu przed ul. Branickiego, gdzie powstały trzy tory do zmiany kierunku jazdy. Sprawdzimy sytuację planowe i awaryjne, w sumie ponad 100 scenariuszy – mówi Witold Urbanowicz. W komunikacie ratusz podkreśla: „Ostatni raz tak długą trasę – łącznie ok. 13 km toru

pojedynczego – oddawano do użytku kilkadziesiąt lat temu”.

Nie tak prędko do centrum

„Wyborcza” spytała go, ile wyniesie czas przejazdu z krańca trasy w Miasteczku Wilanów. Podczas budowy urzędnicy zachwalali, że do ul. Marszałkowskiej w centrum tramwaje dotrą stamtąd w ok. 25 minut. Jednak dotychczasowe doświadczenia z czynnym odcinkiem torów do ul. Gagarina nie napawają optymizmem.

– Rozkład jazdy autobusów linii 131 z Dworca Centralnego przewidyuje czas przejazdu do przystanku Sielce w 16 min, a 19 min dla linii tramwajowej 11. Kasuję więc bilet 20-minutowy, ale jeszcze się nie zdarzyło, żebym dojechał w takim czasie na miejsce. Narażam się na karę, bo tramwaj zatrzymuje się niepotrzebnie w wielu miejscach między przystankami. Traci się czas na czerwonym świetle – skarży się pan Marcin, nasz czytelnik.

Wygląda na to, że tak też będzie na nowym odcinku do Miasteczka Wilanów. – Dlatego, że nie możemy od razu uruchomić zielonej fali w sygnalizacji świetlnej dla tramwajów. One wciąż będą się poruszały po placu budowy, trzeba utrzymać tymczasowe przejazdy przez tory między jezdniami. Programy sygnalizacji będą więc ustawione na stałe. Także na ul. Spacerowej i Puławskiej. Tramwaje na Dolny Mokotów i do Wilanowa przyspieszą dopiero po zakończeniu przebudowy układu drogowego – zapowiada Witold Urbanowicz.

A to według aktualnych planów ma nastąpić nieprędko. Jeszcze latem wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz mówił o październiku, ale 2025 r. Teraz ratusz informuje ogólnie „o przełomie trzeciego i kwartału 2025 r.”. ●

Wszyscy chcą latać z Okęcia

Wizz Air dokłada 13. samolot i ogłasza nową trasę

Do bazy na Lotnisku Chopina linie Wizz Air dołączą już 13. samolot. Zapowiadają też nową trasę do Włoch. Czy Okęcie, które czeka na rozbudowę, pomieści rosnący ruch tańszych i czarterowych przewoźników?

O nowościach linii Wizz Air na Lotnisku Chopina w Warszawie mówił we wtorek, 15 października József Váradi, dyrektor generalny: – Dodanie tego 13. samolotu to kolejny krok w naszej długoterminowej wizji rozwoju w Polsce. Jesteśmy bardzo zadowoleni z dalszego rozszerzania naszej siatki połączeń z Lotniska Chopina w Warszawie.

Tylko czy na Okęcie jest jeszcze na to miejsce? Już od czasów rządów PiS warszawiacy słyszą, że „Lotnisko Chopina się zatyka”. Tym uzasadniania jest potrzeba budowy nowego CPK w Baranowie, ok. 45 km na zachód od stolicy. Obecna ekipa rządowa planu-

je wcześniej rozbudowę na Okęcie m.in. terminala pasażerskiego za 2,4 mld zł, by przepustowość wzrosła tu do 30 mln pasażerów rocznie. Tymczasem w Warszawie skrzydła rozwijają głównie przewoźnicy tani (przynajmniej w teorii) i czarterowi. Nie tylko Wizz Air, ale też Ryanair po powrocie w 2023 r. czy Enter Air.

Rekord za rekordem na Lotnisku Chopina

We wrześniu Lotnisko Chopina odprawilo 2 mln 91 tys. podróżnych, czyli o 11 proc. więcej niż w tym samym miesiącu 2023 r. Rekord padł w piątek, 13 września – ponad 76 tys. Był to czwarty miesiąc, gdy przez Okęcie przewinęło się więcej niż 2 mln osób. I to mimo rozpoczętego remontu jednej z dróg startowych. W godzinach szczytu samoloty krąży nad Warszawą i okolicami, a piloci czekają na sygnał z wieży kontroli lotów, że mogą wreszcie podchodzić do lądowania. Pasażerowie

po odprawie czekają też nawet ponad pół godziny na start już w samolocie na płycie lotniska.

Przez cztery miesiące wakacyjne (czerwiec – wrzesień) z Warszawy wystartowało albo wylądowało tu ponad 8,4 mln pasażerów (wzrost o 12 proc.). Z tego więcej niż co piąty podróżował czarterami. Z kolei przez dziesięć miesięcy tego roku Lotnisko Chopina wyprawiło w świat lub przyjęło już blisko 16,2 mln osób. Na koniec 2024 r. spodziewane jest nie tylko przekroczenie po raz pierwszy w historii granicy 20 mln, ale niewykluczone, że 21 mln osób (w 2023 r. było 18,5 mln).

Nowa trasa Wizzair z Lotniska Chopina do Włoch

– W 2025 r. uruchomimy nową trasę z Warszawy do Genui. Jednocześnie zwiększymy częstotliwość lotów na dziesięć istniejących. Ta ekspansja zapewni do-

We wrześniu Lotnisko Chopina odprawilo 2 mln 91 tys. podróżnych, czyli o 11 proc. więcej niż w tym samym miesiącu 2023 r.

Nowe rejsy

Z Warszawy do Genui węgierski przewoźnik będzie latać trzy razy w tygodniu – we wtorki, czwartki i soboty od początku maja 2025 r. W przyszłorocznym wiosenno-letnim rozkładzie lotów Wizz Air planuje też zwiększyć liczbę rejsów w tygodniu:

- Warszawa – Mediolan Bergamo z 12 do 14;
- Warszawa – Barcelona z 11 do 14;
- Warszawa – Kopenhaga z 9 do 11;
- Warszawa – Malaga z 5 do 7;
- Warszawa – Mediolan Malpensa z 5 do 7;

- Warszawa – Sztokholm Skavsta z 5 do 7;
- Warszawa – Tel Awiw z 5 do 7;
- Warszawa – Walencja z 3 do 4;
- Warszawa – Leeds z 2 do 3;
- Warszawa – Olbia na Sardynii z 2 do 3.

Miała być tu pnąca zieleń, ale...

Zamiast pnączy wspięły się plakaty

Filary pod estakadą przy Dworcu Centralnym zamieniły się w witryny na plakaty promujące kampanię społeczną. Czy słupy, które miały zostać oplecione pnącą roślinnością, właśnie stały się nośnikami reklamowymi?

Michał Wojtczuk

Od niedawna filary estakady nad Alejami Jerozolimskimi przy Dworcu Centralnym jarzą się ciepłym światłem. Bierze się ono z 12 okrągłych, podświetlanych witryn, które zamontowano wokół filarów podtrzymujących wiadukt.

W witrynach wyeksponowano plakaty kampanii „Filary tolerancji” – znani ludzie promują hasła takie jak miłość, wolność czy akceptacja.

Cel jest szlachetny, ale czy następne nie będą komercyjne billboardy? I czy właśnie skomercjalizował się kolejny kawałek przestrzeni publicznej, na którym kilka lat temu drogowcy obiecywali zieleni?

Nie było powodu, by odmawiać zgody na witryny

Witryny na filarach zamontowała agencja kreatywna Big Idea Promotions. Nazwała je Przestrzenią 360. Ta agencja tworzy kampanie społeczne, ale ma także na koncie komercyjne reklamy dla supermarketów, producentów elektro-

niki czy firm udzielających szybkich pożyczek.

– Autorzy tej inicjatywy starali się u nas od kilku lat o zgodę na udostępnienie filarów estakady – mówi Jakub Dybalski, rzecznik Zarządu Dróg Miejskich. – Proponowano kolejne wersje technicznych rozwiązań. Te stelaże nie ingerują w konstrukcję filarów, są otwierane. Eksponowana jest tam obecnie kampania społeczna, nie reklama. Zresztą nie pierwsza w tym miejscu, bo wcześniej były podobne, w formie murali – mówi.

Zaznacza: – Przepisy dopuszczają takie nośniki w pasie drogi pod warunkiem, że nie przeszkadzają one w funkcji drogowej.

Rzecznik Dybalski tłumaczy, że ZDM nie widział podstaw, by odmówić wynajęcia słupów firmie reklamowej. Gdyby obowiązywała tzw. uchwała krajobrazowa, która daje możliwość instalowania w przestrzeni miejskiej tylko określonych formatów nośników reklamowych i tylko w określonych miejscach, drogowcy musieliby to uwzględnić. Ale uchwały krajobrazowej nie ma



W związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej jeszcze długo nie będzie. Drogowcy na własną rękę ocenili więc, że przestrzeń publiczna nie straci. I wynajęli filary agencji reklamowej aż do końca przyszłego roku.

Czy na filarach pod estakadą pojawiają się reklamy?

– W planie mamy kolejne kampanie dotyczące różnych aspektów społecznych, na przykład ekologii, bezpieczeństwa czy skierowane na konkretną okoliczność, np. na Dzień Flagi RP i Święto Konstytucji 3 Maja – przekazuje „Wyborczej” Małgorzata Eva Lendzion, pomysło-

dawczyni kampanii oraz twórczyni Przestrzeni 360.

Wykonanie witryn sfinansował właściciel marki czekoladek w kolorowych skorupkach, a „partnerem wspierającym” jest popularna marka odzieży, której sklepy są wszędzie obecne w galeriach handlowych. Czy można więc mieć pewność, że za jakiś czas pomiędzy kampaniami społecznymi na filarach nie pojawią się komercyjne reklamy? W ZDM słyszymy tylko, że takiego celu nie zgłaszano, ubiegając się o zgodę na zainstalowanie witryn.

– Przestrzeń 360 jest miejscem przeznaczonym wyłącznie na realizowanie kampanii społecznych. W ramach tej inicjatywy nie będą

realizowane kampanie strictly reklamowe – zapewnia Lendzion.

Pomysł na żywy bluszcz zwiądnął

Przed zamontowaniem witryn po filarach piał się sztuczny bluszcz. Zamontowano go wiosną 2008 r. Pomysł rzuciła artystka Anna Myca. Chciała choć odrobinę „uczłowieczyć” ponure rondo.

W 2017 roku miejscy drogowcy obiecywali, że na miejscu sztucznego bluszczu pojawi się prawdziwa winorośl. – Jednym z wielu elementów przebudowy ronda będzie zastąpienie plastikowej roślinności prawdziwymi pnączami – mówił Mikołaj Pieńkos, ówczesny rzecznik Zarządu Dróg Miejskich. – Projektant ma zadbać o infrastrukturę, której rośliny potrzebują, żeby rosnąć. Wokół filarów estakady powstaną misy z ziemią, zainstalowany zostanie system nawadniający.

Jednak podczas przeprowadzonej w 2020 r. modernizacji al. Jana Pawła II między Nowogrodzką a rondem ONZ zazielenienie filarów wyleciało z zakresu prac. Teraz drogowcy już do tego tematu nie wracają.

– Umieszczenie tam żywych roślin jest dość trudne. Po pierwsze to jest miejsce stale zacienione, po drugie, to jest wiadukt na wiadukcie. Pod spodem nie ma ziemi, tylko linia średnicowa – tłumaczy rzecznik ZDM. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34342193

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133
tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.15.2024.KE** Ożarów Maz. dnia 11 października 2024 r.

O B W I E S Z C Z E N I E nr 54/w/2024
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2023 r. poz. 775 z późn. zm.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 24 maja 2024 roku na wniosek zarządcy drogi – Wójta Gminy Izabelin z siedzibą przy ul. 3 Maja 42, 05-080 Izabelin, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„budowie drogi gminnej Nr 410244W – ul. Bohaterów Kampinosu w Izabelinie”

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :

- dz. nr ew. **1147/5, 1146/2, 1118/3, 1119/2 1130/2, 1140/3, 1110, 1146/1, 1147/4, 1147/1, 1157, 1138, 1115/2 (1115/3, 1115/4)** w obrębie 0001 Izabelin w jednostce ewidencyjnej 143202_2 Izabelin;

gdzie w odniesieniu do działek ulegających podziałowi – **przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie numer działki po podziale** przeznaczonej pod realizację inwestycji drogowej, natomiast podkreślone numery działek oznaczają działki, pozostające u dotychczasowego właściciela).

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek, środa, piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie: 22 73 37 227 lub architektura@pwz.pl.

Czwartek jest dniem wewnętrznym w Wydziale Architektury i Budownictwa, bez obsługi Interessantów.

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczności nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **11 października 2024 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Izabelin, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

ZAKŁADY POGRZEBOWE
MPUKTM
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Głęboko poruszeni wiadomością o śmierci
Naszej Drogiej

Eugonii Karczmarewicz

Wieloletniej Główniej Księgowej i Dyrektora Finansowego
w Spółce Elektrim.
Wspaniałej Kobiety, kompetentnej i uczynnej Szefowej.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze kondolencje

Przyjaciele z dawnego Elektrimu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342315

W dniu 9 października 2024 roku zmarła w wieku 99 lat
moja ukochana Mama

Wiesława Brzozowska-Janik

kapitan
żołnierz Armii Krajowej
uczestniczka Powstania Warszawskiego 1944
Zgrupowanie „Kryśka” – Czerniaków

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 18 października 2024 roku o godzinie 9:20
w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowy cmentarz.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

córka z rodziny

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341851



„Gdyby nie było śmierci,
życie nie wydawałoby się nam tak piękne”
Mikołaj Gogol

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarł



Pan Profesor

Jerzy Lewandowski

wybitny fizyk,
współtwórca kwantowej pętlowej teorii grawitacji
i lokalnej teorii horyzontów,
kierownik Katedry Teorii Względności i Grawitacji
na Wydziale Fizyki UW,
autor licznych publikacji naukowych,
mentor wielu młodych badaczy,
ceniony popularyzator nauki,
Życzliwy Człowiek

Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342324

W dniu 13 października odszedł
w wieku 82 lat



dr hab.

Andrzej Goćłowski

nauczyciel akademicki UMCS w Lublinie i na UW,
geograf, wielki przyjaciel Ukrainy.

Msza żałobna odbędzie się
18 października 2024 o godzinie 15:00
w Domu Pogrzebowym (sala A),
na Cmentarzu Komunalnym Północnym,
po której odbędzie odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążeni w smutku
żona, brat i dzieci z rodzinami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342378

Joli Ćwiklińskiej

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Meża

Jolu, jesteśmy całym sercem z Tobą
w tych trudnych chwilach

*Ala, Basia, Dorota, Jola,
Kasia, Magda, Oksana, Renata*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342123

Odszedł

Profesor

Janusz Sosnowski

Wybitny scenograf, wspaniały pedagog, przyjaciel,
człowiek, który pozostanie dla nas autorytetem.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

*Pedagodzy, absolwenci i studenci
Wydziału Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342136

14 października 2024 roku odeszła od nas
w wieku 98 lat



Stanisława Chmielewska

Pogrążeni w smutku żegnamy
Cię Mamo, Babciu i Prababcia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342368

Z niedowierzaniem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof.

Stefana Jakobielskiego

Był z nami od zawsze, wszystkim pomocny i życzliwy.
I nadal jest, bo pamięć o nim i o jego dziele będzie trwała.
Bez umiaru korzystaliśmy z jego niezrównanej pamięci, ogromnej wiedzy
i niezmiennej chęci dzielenia się nią z każdym, kto o to poprosił.

Stefan łączył dwa światy i dwie epoki - czasy obrosłych
legendą wykopalisk w Faras z odkryciami i badaniami
w Starej Dongoli, którymi kierował przez czterdzieści lat,
zmieniając oblicze współczesnej nubiologii.

Był kawalerem Orderu Odrodzenia Polski i Orderu Dwóch Nilów
z Gwiazdą, najważniejszego odznaczenia sudańskiego.
A mieszkańcy Starej Dongoli odznaczyli go
swoim własnym medalem i miejscem w sercu.
I to było dla Niego uhonorowanie najważniejsze.

*Pracownicy
Instytutu Kultur Śródziemnomorskich
i Orientalnych PAN*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34342369

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że 10 października 2024 roku zmarł zmęczony chorobą
mój dobry, kochany Mąż



Andrzej Nowosielski

Motoryzacja była jego zawodem i pasją

Msza święta w Konkatedrze Św. Aleksandra w Suwałkach
odbędzie się 18 października 2024 roku o godzinie 13.00,
po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego.

Żegnaj Andrzeju

Ina z rodziną i przyjaciółmi

Msza za Zmarłego odbędzie się
24 października 2024 roku o godzinie 15.00
w Kościele Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny
w Warszawie, ul. Przyrynek 2.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342048

11 października 2024 roku odszedł



Janusz Sosnowski

Wybitny scenograf i jeszcze lepszy człowiek.
Niezawodny przyjaciel, mistrz i mentor.
Nieskazitelnymi manierami i poczuciem humoru
maskował niezłomność zasad i twardość charakteru.
Legenda polskiego kina.

Januszu, dzięki za wszystko

Przyjaciele ze Studia A

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342328

W dniu 5 października 2024 roku zmarł w wieku 76 lat



Andrzej Ćwikliński

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 18 października 2024 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Powązki Wojskowe do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia

rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowych
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341114

W tych trudnych dniach po stracie

Mamy

najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia

*Joasi i Tomkowi Bajorkom
oraz Rodzinie*

składają

Roma i Jarek Górnicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342270

W dniu 8 października 2024 roku zmarł w wieku 89 lat



**Romuald
Kołodzki-Stobbe**

człowiek wielkiej kultury i taktu

Miłości mojego życia,
Najdroższemu Ojcu Romualdowi Kołodzkiemu-Stobbe,
dziękuję za każdą poświęconą chwilę i okazywane wsparcie.
Nie ma słów, które opisałyby pustkę,
którą odczuwam po Twojej stracie, Najdroższy Tatusiu.

Córka Anna Stobbe

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342388

Z głębokim żalem żegnamy
naszą koleżankę psychoterapeutkę,

Małgorzatę Łozińską

której życzliwość i zaangażowanie w pracę
pozostaną na zawsze w naszej pamięci.



Składamy najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

Zespół Laboratorium Psychoedukacji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342327

Ze smutkiem i wielkim żalem żegnam

moją Przyjaciółkę

Jadwigę Bajorek

Głębokie wyrazy współczucia składam

*Joasi i Tomkowi Bajorkom
oraz Najbliższej Rodzinie*

Hercowa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342268

W dniu 29 września 2024 roku zmarła w wieku 94 lat



Anastazja Wionczek

nasza Mama, Babcia i Prababcia

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 21 października 2024 roku o godzinie 14.45
przy grobie na Starych Powązkach w Warszawie
kw. 271 - 3 -13
Kondukt pogrzebowy wyruszy od VI bramy
(od ul. Ostroroga) o godzinie 14.30.

O czym zawiadamia pogrążona smutku

najbliższa rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowych
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342134

„Mieszaliśmy się jako państwo”

nistra Glińskiego i zwraca uwagę na Rapperswil. Dyrektor Buchmann otrzymuje od Ministerstwa alternatywną propozycję: – Salę na tyłach piwiarni, ciemną, nadającą się jedynie na niewielką wystawę – opisuje.

O wystawie stałej nie ma mowy. Zresztą, gdzie miałaby powstać? Schwanen to jednak hotel.

Kozłowski podkreśla, że jeszcze we wrześniu 2023 r. pytał ministra Glińskiego, czy wyburzyć pokoje na trzecim piętrze, by stworzyć dodatkową przestrzeń dla Muzeum. Taka decyzja nie zapadła.

O organizacji Muzeum mówi wyraźnie list intencyjny. – Muzeum nie oznacza wieszania obrazów na ścianach, ale ogrom prac związanych z tworzeniem nowej instytucji – podkreśla Buchmann.

Marek Wieruszewski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu dodaje: – Nie interesują nas półśrodki. Potrzebujemy stałej ekspozycji. Instytut Pileckiego powiesi trzy obrazy i stwierdzi, że Muzeum przecież jest. A my będziemy płacić za magazyny.

Kto sfinansuje Muzeum Polskie w Rapperswilu?

15 lipca 2024 r. docierają do Szwajcarii pierwsze wieści, że nowe Muzeum Polskie nie powstanie. Komunikuje to Jolanta Miśkowiec, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Miejsc Pamięci na spotkaniu z przedstawicielami Towarzystwa i Fundacji.

W Rapperswilu narasta pewność, że Warszawa decyzję już podjęła. – Kupiliśmy jeden z flagowych budynków w mieście. Byli prezydenci, władze kantonu i miasta, wszyscy

się ściskali, robili sobie zdjęcia. I co? Zostaliśmy jak Himiltsbach z angielskim. Ośmieszyliśmy się jako państwo.

– Odnoszę wrażenie, że woli zorganizowania Muzeum Polskiego w Schwanen nigdy nie było – uważa z kolei Piotr Mojski, z Fundacji Libertas. – Nasza marka została wykorzystana, by kupić budynek. Ktoś zrobił na nas interes.

Gliński sytuację w Schwanen uważa za prostą, kosztą za niezbyt wygórowane. – Kraj o 40 milionach mieszkańców stać na takie wydatki – mówi i wylicza zasługi, jakie dla kultury miały rządy PiS: kupno kolekcji Czartoryskich czy powołanie Instytutu Literatury w Krakowie.

Jeśli jednak nowy resort kultury wycofa się z projektu, będzie to oznaczało, że polski podatnik stracił miliony. – Społeczeństwo powinno podać ministerstwo do sądu – uważa.

Za co? – Za marnotrawienie środków publicznych – mówi „Gazecie Wyborczej”. Tylko że to za jego urzędowania państwo kupiło Schwanen, który dzisiaj generuje kolejne koszty: sam Kozłowski z IP przyznaje, że to około 230 tys. franków rocznie (ok. 1 mln zł), nie włączając przebudowy mocno sfatygowanego budynku.

Szwajcarska spuścizna po ministrze Glińskim

Pilecki Instytut Schweiz zatrudnia obecnie osiem osób, ich etaty kosztują ponad 30 tys. franków miesięcznie (prawie 140 tys. zł). Nasz rozmówca z Instytutu Pileckiego: – Minister Gliński popełnił błąd, do którego nigdy się nie przyzna. Uruchomił inwestycję, nie zastanawiając się, jakie będą jej koszty. Polskie państwo kupiło piękny budynek, tylko tyle, że nie nadaje się on na muzeum.

Inne źródło w Instytucie Pileckiego: – Dostaliśmy od ministra Glińskiego pod opiekę prywatną kolekcję spoza naszych ustawowych obowiązków. Nie wiedzieliśmy, jak ma wyglądać depozyt: ile jest obrazów, ile metrów akt, ile i jakich zbiorów. Natomiast bardzo szybko zorientowaliśmy się, że stropy hotelu są zbyt cienkie, by mogły utrzymać bez ryzyka archiwum z prawdziwego zdarzenia.

Magdalena Gawin, która podpisała akt kupna Schwanen, przyznaje, że budynek jest trudny i wymaga inwestycji. Zdumiewa ją, że w ciągu dwóch lat od zakupu Schwanen wydarzyło się tak niewiele.

Choć Gawin kierowała do 11 kwietnia 2024 Instytutem Pileckiego, to Kozłowski, jej zastępca, miał pełnomocnictwo do kupna i nadzoru nad Schwanen. Sam Minister Gliński mówi, że była to „domena” zastępcy ówczesnej dyrektorki.

Dyrektor Buchmann wierzy, że muzeum odrodzi się po raz kolejny. – Wiedza o Europie Środkowowschodniej jest na Zachodzie niewielka. Muzeum mogłoby być centrum wiedzy, też o innych krajach, choćby Ukrainie. To stracona szansa dla całego regionu – przekonuje „Wyborczą”.

I dodaje: – Kupowanie Schwanen i ogłaszanie, że będzie muzeum, a potem wycofywanie się, jest niepoważne. Czy Polska ma wydawać pieniądze podatników na gastronomię dla bogatych Szwajcarów?

Koniec marzeń o wielkiej polskiej inwestycji w Rapperswilu

4 października 2024 r. MKiDN wreszcie odpowiada Fundacji Libertas i Muzeum Polskiemu: „Realizacja ustaleń zawartych w liście intencyj-

nym nie jest możliwa”. Sugeruje, by Muzeum ubiegało się o granty, z których korzystają podobne placówki za granicą. Gdyby zaś chciało wystawiać się w Schwanen, to „koordynatorem” wystaw miałby być Instytut Pileckiego.

Dla Muzeum Polskiego oznacza to jedno, jak sami oznajmiają na swojej stronie internetowej: „Muzeum Polskie w Rapperswilu decyzją MKiDN pozbawione siedziby. Instytut Pileckiego zawłaszczył budynek przeznaczony na siedzibę Muzeum.”

Na razie Schwanen działa na pół gwizdka. Spotkali się tam żeglarze z jacht klubu w Zurychu, promocję miał Dolny Śląsk.

Odpowiedź Ministerstwa Kultury dla „Wyborczej” na pytania o przyszłość hotelu nie pozostawia złudzeń, że stałego finansowania nie będzie. Ministerstwo nie odpowiedziało, czy rozważa sprzedaż budynku. Na wiosnę w Schwanen ma ruszyć restauracja, serwująca m.in. dania inspirowane kuchnią polską.

O muzeum i klejnocie w polskiej koronie kulturalnej nie myśli już nikt prócz garstki zapaleńców. – Rapperswil od początku wyglądał na karkołomne połączenie, choć nie odmawiam Glińskiemu dobrych chęci. Mieliśmy pokazać światu, jak kultura polska wstaje z kolan, ale uderzyliśmy głową o realia – mówi „Wyborczej” jeden z naszych rozmówców z Instytutu Pileckiego.

Ambasador Kozłowska wspomina, że kiedy kupowano Schwanen oczami wyobraźni widziała w nim przyciemnioną salę, a w środku wyeksponowany najpiękniejszy z zegarków Patka. Dziś przyznaje, że być może jej marzenie było zbyt śmiałe. ●

• Więcej na wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342035

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości budowlanej niezabudowanej, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego działek: nr 196/4, ujawnionej w KW nr KR1P/00675342/6, i nr 206, ujawnionej w KW nr KR1P/00308206/8, położonej w obrębie nr 20, zlokalizowanej w Krakowie, Nowej Hucie, ul. Samostrzelnika i Żaglowej, o łącznej powierzchni 15 018 m.kw.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **5 150 000,00 zł netto** (słownie: pięć milionów sto pięćdziesiąt tysięcy złotych), czyli brutto: 6 334 500,00 złotych (słownie: sześć milionów trzysta trzydzieści cztery tysiące pięćset złotych). Sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Termin składania ofert: **7 listopada 2024** roku pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A.,**

Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem, ul. Tadeusza Sendzimira 1, 31-752 Kraków.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonu **668 612 458** lub **668 615 241** oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-:-i-uplynnienia/> pod pozycją: „*Działka budowlana, ul. Żaglowa, Kraków*”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342175

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie I Ns 136/24 z wniosku Gminy Miasto Golub-Dobrzyń o zasiedzenie nieruchomości, tj. działki nr 130/1, o powierzchni 0,0041 ha, oznaczonej w wypisie z rejestru gruntów, jednostka rejestrowa G351, obręb 002, położonej w Golubiu-Dobrzyniu przy ul. Brodnickiej 5A, zabudowanej zabytkową wieżą obronną (basztą), która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów.

Sąd zwraca osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu w I Wydziale Cywilnym, w którym toczy się postępowanie.

Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342148

W Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Giżycku zostało wszczęte postępowanie sygn. akt I Ns 16/24 na wniosek Piotra Niedziółki o stwierdzenie nabycia spadku po Marko Przemysławie Rybickim, zmarłym dnia 15.06.2020r w Wiesbaden, ostatnio stale zamieszkałym w Krukłankach. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342176

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Małomic ogłasza II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Małomice położonego przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Małomicach.

1. Oznaczenie nieruchomości:

– nieruchomość zabudowana (budynek użytkowy oraz budynek gospodarczy) położona przy ul. Bolesław Chrobrego nr 8 w Małomicach. Budynek użytkowy o pow. 551,13 m² w tym parter o pow. 280,78 m², pierwsze piętro 162,19 m², poddasze 57,28 m², piwnica 50,88 m² oraz budynek gospodarczy o pow. 61,76 m². Budynek użytkowy podpiwniczony, dwukondygnacyjny (parter i pierwsze piętro) z poddaszem nieużytkowym. Na poddaszu możliwa jest adaptacja pomieszczenia o powierzchni 50,22 m², która może pełnić funkcje użytkowe czy mieszkalne. Obiekt stanowi główny budynek dwukondygnacyjny z jednokondygnacyjnymi dobudówkami od trzech stron. Położony jest w centralnej części działki. Budynek gospodarczy nieużytkowany – pełnił funkcję magazynową. Położony jest przy południowo - wschodniej granicy działki. Budynek wykonany jest w technologii tradycyjnej, jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony. Zużycie techniczne i funkcjonalne budynku dla potrzeb wyceny oszacowano na 70 %. Łączna powierzchnia całkowita budynków wynosi 612,89 m² jednak do wyceny przyjęto powierzchnię użytkową głównego budynku czyli 551,13 m². Dojazd do działki z drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej – ul. Bolesława Chrobrego poprzez działkę nr 636/3 jako droga wewnętrzna, z której istnieje wjazd na działkę.

Działka oznaczona w ewidencji gruntów **Nr 627/1 o pow. 1.576 m²**, dla której Sąd Rejonowy w Żaganiu prowadził księgę wieczystą Nr KW **ZG1G/00054281/4**, w której w Dziale III – Prawa, roszczenia i ograniczenia widnieje wpis:

OSTRZEŻENIE O NIEUJAWNIONEJ DECYZJI DOTYCZĄCEJ WPISU DO REJESTRU ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POD NUMEREM REJESTRU L-930/A, PARKU PRZY DWORZE ZABYTKOWYM W GRANICACH OGRODZENIA W MAŁOMICACH, ZLOKALIZOWANEGO W GRANICACH DZIAŁEK OZNACZONYCH NUMERAMI 259/3, 503/3, 507/1, 520/6, 520/9, 520/10, 520/11, 520/14, 522, 523, 528/16, 528/51, 529/1, lecz nie dotyczy to działki, która jest przedmiotem sprzedaży.

Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Małomice teren oznaczony symbolem MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub niskiej wielorodzinnej.

Uwaga: Wydanie przedmiotu sprzedaży nastąpi w dniu **01.07.2025 r.**

2. Cena wywoławcza nieruchomości wymienionej w pkt 1: 603.750,00 zł.

3. Wadium: 60.375,00 zł, wpłata wadium do dnia **07.01.2025 r.** Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu kwoty wadium w kasie Urzędu Miejskiego w Małomicach lub na konto BS Żagań 0/Szprotawa Nr 69 9657 0007 0010 0100 3795 0005.

4. Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się dnia **10.01.2025 r.** o godz. 10:00 w Urzędzie Miejskim w Małomicach, Plac Konstytucji 3 Maja 1, pok. nr 2a.

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż sprzedaż budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Małomice położonego przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Małomicach odbył się w dniu 29.08.2024 r.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Małomicach przy Plac Konstytucji 3 Maja 1, a także na stronie internetowej <http://malomice.bip.pbbox.pl/public/?id=38853> oraz umieszczone w prasie.

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Referat Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego w Małomicach, pokój Nr 17, tel. (68) 376 90 27 wew. 38.

Co z majątkiem Palikota?

To, co było do zlokalizowania, najszybsi wierzyciele dawno już zlokalizowali, to co było do zajęcia, zajęto bądź sprzedano. Zostały długi i nadzieje na ich spłatę. Dodajmy płonne.

Piotr Miączyński

Pierwsza żona Janusza Palikota poznała go na ślubie jego brata. Ona jeszcze była w liceum. On był pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii Polskiej Akademii Nauk.

„Długi, czerwony, ręcznie szyty płaszcz, egzemplarz Husserla (to o filozofie Edmunde Husserli był nigdy niedokończony doktorat Palikota przyp. red.) pod pachą, a w tecze Dom Perignon. A był rok 1988!” – opowiadała Maria Nowińska „Dziennikowi”.

Palikot jeszcze nie wiedział, czym chce się zająć w życiu. Żona i teść (zamożny, prowadzący własną działalność – produkował plastikowe doniczki i sitka) oczekiwali, że Palikot weźmie się za interesy.

I Palikot wziął sprawy we własne ręce. W Baltonie usłyszał, że na rynku brakuje drewnianych palet do transportu.

Palikot zaczął więc handlować paletami. Jeździł z ojcem i teściem po wsiach i miasteczkach i szukał tych palet. Dostał pierwsze kontrakty z Holandii i Niemiec. Wynajął więc wiatę od miejscowej spółdzielni, a świeżo zatrudnieni pracownicy, cieli deski i zbijali palety.

Kapitał? Teść pomógł mu w budowie domu, sfinansował samochód, dostał też od niego pierwsze, choć niewielkie, pieniądze na rozkręcenie działalności. Było to tysiąc dolarów. Później Palikot radził sobie już sam. Zarobione pieniądze zainwestował w firmę Ambra z Woli Dużej koło Biłgoraja. W Polsce brakowało taniego wina musującego. Palikot na początek wydzierżawił halę starej jajczarni. I zaczął produkować wino musujące o nazwie Dorato.

I tak stał się „królem wina musującego”.

Palikot wszedł w wódkę po raz pierwszy

Z Ambry Palikot wycofał się w roku 2000. Jego nowa spółka Jabłonna SA wykupiła od Skarbu Państwa udziały w Polmosie w Lublinie.

PAP pisał: „Polmos Lublin jest właścicielem znaku towarowego wódki Żołądkowa Gorzka, która stanowi ponad połowę całej sprzedaży firmy. Ponadto wytwarza Ajerkoniak, gatunkową wódkę Korsarską i wódki czyste: m.in. Boss, Kapitańską i Komandorską. Swoją udział w polskim rynku wódek zarząd lubelskiego Polmosu szacuje na około 3 proc. W ubiegłym roku Polmos Lublin zanotował obroty na poziomie około 167 mln zł, a wynik wyniósł zero. Zatrudnia 200 pracowników”.

Firma rozwijała się nieźle – to w sporej części była zasługa dobrego menadżera Marka Malinowskiego (który później został dyrektorem generalnym Stock Polska).

Palikot, jak to ma w zwyczaju, zaliczył jednak bardzo wysoko. Chciał przejąć od Skarbu Państwa Polmos Białystok. Ale przegrał, udziały kupiła za 1 mld 63 mln zł amerykańska spółka CEDC. Na domiar złego Żołądkowa Gorzka zaczęła się słabo sprzedawać. Polmos Lublin przynosił straty. Palikot znowu szukał kupca. I znalazł. Kupił swoją część za 16 mln, sprzedał za dziesięć razy tyle firmie Stock. I poszedł do polityki. W swoim szczytowym okresie Palikot wyceniany był przez tygodnik Wprost na 330 mln zł.

W 2012 r. jego była żona Maria Nowińska w „Rzeczpospolitej” zarzucała mu, że wyprowadził za granicę ich wspólny mają-



• **Zatrzymany Janusz Palikot wyprowadzany przez funkcjonariuszy z prokuratury**

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI DLA GAZETY WYBORCZEJ

tek. „Niech wytłumaczy, co stało się z sumą 180 mln uzyskanych ze sprzedaży Polmosu Lublin” – mówiła. W sądzie reprezentował ją Roman Giertych. Sprawę przegrała, a prokuratura ją umorzyła.

Nowińska rozwiodła się z Palikotem w 2005 r. Palikot przekonywał, że oddał jej majątek wart 30 mln zł. Była żona twierdziła, że chodziło o wiele mniejsze kwoty.

Niejasne oświadczenia Palikota

Palikot w 2005 r. wstąpił do Platformy Obywatelskiej i został posłem. Politycy muszą pokazywać w zeznaniach majątkowych to co mają. Tyle, że nagle okazało się, że Janusz Palikot jako osoba fizyczna majątek miał raczej niewielki.

Wręcz tonie w długach. Dajmy na to w 2010 roku wykazał w oświadczeniu, że jest winien niemal 35 mln zł różnym podmiotom od banków, po osoby prywatne np. 3,9 mln euro pożyczył od brata.

Ostatnie jego oświadczenie podatkowe jako posła również zawierało głównie długi. Majątek? To na przykład: oszczędności: 64 500 zł i 12 500 euro, mieszkanie 85 mkw. (1 650 000 zł), obrazy, meble (2 800 000 zł), kolekcja książek (450 000 zł), samochody: ranger rover (2006 r., 120 000 zł), land rover defender (1999 r., 20 000 zł), land rover discovery (2006 r., 110 000 zł), zegarek marki Breitling (14 000 zł).

Długi to m.in. kredyt na zakup nieruchomości (1 199 435 zł) oraz zobowiązanie z tytułu „dwóch pożyczek oraz nieuregulowanych zobowiązań na kwotę 3 545 502,12 zł”.

Palikot jednak swoje oświadczenia majątkowe traktował dość luźno, zapominał tam wpisać różne rzeczy, np. samolot, udziały w dwóch spółkach, itp.

– W 2005 miałem największą ilość pieniędzy na koncie w życiu. Nigdy później nie miałem tyle. Miałem 150 milionów na koncie – mówił Palikot w wywiadzie dla Wyborczej.

Jak nie wyszło z Ozonem

Tu dwie ważne informacje: od wejścia do polityki Palikot zaczął już tylko tracić gotówkę, a każdy kolejny jego interes po Polmosie był niepowodzeniem.

Prosty przykład w latach 2005–2006 wydawał prawnicowy tygodnik Ozon. Ozon pro-

wadził duet: redaktor naczelny Dariusz Rośiak oraz jego zastępca Szymon Hołownia.

Palikot w swojej książce „Kulisy biznes-show, czyli jak wydałem 220 mln” napisał: „Przez sześć miesięcy płaciliśmy Szymonowi Hołowni pensję chyba nawet wyższą niż wówczas otrzymywał marszałek Sejmu”

Tygodnik ma się sprzedawać w... 500 tysiącach egzemplarzy. „Oczywiście sprzedało się – uwaga – »tylko« osiemdziesiąt tysięcy. I to była klęska! Aż 16 milionów złotych utopiłem w ten projekt, by po pięciu miesiącach uznać: Dość tych bzdur” – wspominał Palikot w swojej książce. Później dorzucił do tego interesu jeszcze kilka milionów, ale nic to nie dało.

Prywatnie wiodło mu się nieźle. Dużo podróżował. Biegun północy, kilka tygodni w Chinach, wiele podróży do Włoch. W 2007 roku poznał swoją drugą żonę Monikę. Zrezygnował dla niej ze startu w wyborach na prezydenta Lublina.

Żona występuje w wielu spółkach powiązanych z Palikotem. On sam niedawno przyznał, że jest na jej utrzymaniu.

Palikot wziął się za warzenie piwa

Po zakończeniu przygody z polityką w 2018 r. Palikot kupił od Marka Jakubiaka, wówczas polityka Konfederacji, Browar Tenczynek.

Sam budynek był w kiepskim stanie. Został solidnie wyremontowany. Zakupiono nowe maszyny. Obok browaru – Palikot miał stawiać hotele.

Od tego momentu interesy Janusza Palikota łączyło jedno: jego firmy rozwijały się za pożyczone od drobnych inwestorów pieniądze. Przedsiębiorca – zwany „sztukmistrzem z Biłgoraja” – pożyczał coraz więcej i więcej, obiecując sowite zyski.

Ze względu na limity takich pożyczek wokół Palikota powstawało coraz więcej spółek. A każda z nich zbierała pieniądze od inwestorów indywidualnych.

Najważniejszą spośród nich była Manufaktura Piwa, Wódki i Wina, która sprzedawała trunki wymienione w swojej nazwie. Była to swoista czapa – jak to ładnie określał założyciel – „lifestylowego holdingu alkoholowego”.

Spółka ma trafić na giełdę

Okladka „Forbesa”. Na niej Janusz Palikot i Kuba Wojewódzki. Podpis: „dwaj skandaliści połączyli siły, by stworzyć wspólny biznes. Trochę w tym błazenady, więcej chłodnej kalkulacji”.

W 2022 roku Palikot z Wojewódzkim zachęcając w mediach społecznościowych: zostań naszym współnikiem! – Jesteśmy najbardziej kreatywną spółką medialno-alkoholową jaka powstała na tej ziemi – mówił Wojewódzki.

Ich Manufaktura miała trafić na New-Connect. Debiut planowano na II bądź III kwartał 2022 roku. Później pierwszy kwartał 2023 roku.

Nic z tego nie wyszło. Palikot napisał do inwestorów maila: „W ostatnim tygodniu

otrzymaliśmy pismo wskazujące, że spółka musi zapewnić kapitały na funkcjonowanie przez 12 miesięcy po wejściu na parkiet, jeśli chce być dopuszczona do obrotu”.

A z tym spółka miała problem. Aby Manufaktura zaczęła zarabiać, musiała sprzedawać towaru za jakieś 160-180 milionów złotych rocznie. Jej przychody za pierwsze półrocze 2023 roku wynosiły około... 20 milionów złotych.

Na co przepalał zebrane pieniądze Palikot?

Według bardzo zaokrąglonych danych ponad 9 tysiącom wierzycieli Palikot jest winien 220 mln zł (tak twierdzi on sam). Potencjalnych inwestycji poza Manufakturą było więcej, choćby projekt Alembik Polska, Tenczyński Gin, Tenczyńska Dystrybucja oraz Beczki Palikota. Inwestorów indywidualnych, kuszo no zyskami i po 18 proc. rocznie. Łączne zadłużenie tych biznesów wynosi ok. 360 mln zł. Tych pieniędzy nie ma.

Na co poszły?

Rozruch Tenczynka kosztował około 90 mln zł.

Krocie pochłonął marketing. Manufaktura wydawała pieniądze wzięte od inwestorów na drogie kampanie reklamowe, takie jak piwa BUH z aktorką Katarzyną Warnke i Wojewódzkim, która kosztowała 8 mln zł. Ale kampanie były też z Iggyem Popem, Piotrem Stramowskim, Magdą Gessler. W sumie rachunek za to wszystko wyniósł kilkadziesiąt milionów.

Spółka otworzyła sklepy z piwem, które od początku były nierentowne – dokładnie do nich 1-1,2 mln miesięcznie. Pensja Palikota? 50 tysięcy złotych miesięcznie. Ale jak twierdził od września 2022 roku nic sobie nie wypłacał. Koszty działalności samej spółki – około 5 mln miesięcznie.

Mnóstwo kosztowało gromadzenie gotówki od inwestorów. Takie spotkanie organizowano np. w luksusowym warszawskim hotelu.

Ile zostało majątku Palikota?

Równy rok temu Palikot wyznał na spotkaniu z inwestorami: „według godziwej wyceny, którą zrobiliśmy, aktywa spadają do 50 kilku milionów. Tyle byłoby na koniec do podziału”. – Łączne całe moje zaangażowanie to jest ponad 30 mln zł w samą Manufakturę. Być może nie odzyskam żadnych pieniędzy i być może stracę nieruchomości, które zastawiłem na rzecz spółki. Ale taki jest los inwestora – tłumaczył rok temu Palikot.

Dodając, że nikt nie chciałby znaleźć się w sytuacji, w której ma zastawiony dom, w którym mieszka z rodziną.

Faktycznie trwało spieniężanie dostępnego majątku powiązanego z przedsiębiorcą.

Samochody? Były w leasingu. Komornik zajął choćby sławnego rolls-royce’a Palikota z personalizowaną rejestracją W7BUH.

Wcześniej Palikot chciał go wykupić. Ale nie było go stać. Auto z 2018 roku miało prawie 130 tys. km przebiegu. Wystawiono je za 965 tys. zł.

Nieruchomości? Tych jest kilka. To choćby Dzierwany, czyli 7,64 ha wiejska posiadłość pod Suwałkami. Jest na niej jednak potężna hipoteka na 6,2 mln.

Najważniejsze – posiadłość należy do Dzierwany spółka akcyjna. Wyłączną kontrolę nad nią ma zaś żona Palikota – Monika. Kondycja firmy? Spółka ma zaległości podatkowe na ponad 15 tys. złotych względem skarbowki. Ostatnie złożone sprawozdanie w KRS jest za rok 2022. Przychody 272 tys. zł. Koszty aż 636 tys. zł.

W ubiegłym roku Palikot stracił również dwa domy, jeden w Warszawie, drugi w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Pieniądze miały pójść na spłatę jednego z wierzycieli.

Część nieruchomości jest z kolei obłożona gigantycznymi hipotekami.

W sumie wierzyciele Palikota mogą zrobić teraz już tylko jedną rzecz: pomodlić się. ●

**W sumie wierzyciele
Palikota mogą zrobić
teraz już tylko jedną rzecz:
pomodlić się**

Ponad 2 tys. miesięcznie dla seniora. Co zrobić, by dostać pieniądze?

Bon senioralny będzie przysługiwał na opiekę nad osobami powyżej 75 roku życia, a jego maksymalna kwota to 2150 zł miesięcznie. Są jednak limity przychodów bliskich i emerytury seniora.

Dominika Maciejasz

Projekt ustawy o bonie senioralnym opublikowany został w poniedziałek wieczorem na stronach Rządowego Centrum Legislacji. Osobą odpowiedzialną za jego opracowanie jest ministra ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Ustawa ma wejść w życie w 2026 roku. Osoby po 75 roku życia wymagające opieki muszą mieć „zidentyfikowane niezaspokojone potrzeby w zakresie podstawowych czynności życia codziennego”, a potrzeb tych nie mogą zaspokoić ich najbliżsi.

Chodzi m.in. o pomoc w podawaniu posiłków, asystę przy wizycie lekarskiej czy czynnościach pielęgnacyjnych.

Limity emerytur i rent

Bliscy, którzy w świetle regulacji o bonie senioralnym nie mogą pomóc schorowanej matce, ojcu, dziadkowi, babci czy pradiadkom to tacy, którzy są aktywni zawodowo. Emerytura lub renta seniora nie może natomiast przekroczyć konkretnego pułapu, określonego w ustawie. Te limity będą w kolejnych latach kształtować się następująco:

- 3500 zł brutto w 2026 r.;
- 4000 zł brutto w 2027 r.;
- 4500 zł brutto w 2028 r.;
- 5000 zł brutto w 2029 r i kolejnych latach obowiązującego ustawy.

Do limitów wliczany jest też dodatek pielęgnacyjny, jeśli senior taki pobiera.

wiadać 50 godzinom usług wsparcia przez osoby, które będą pomagać seniorowi w zaspokajaniu podstawowych potrzeb.

Ostateczną wartość kwoty wsparcia oszacują urzędnicy gminy. Mają oni posługiwać się czterema kryteriami:

- 1) zaspokojenie podstawowych codziennych potrzeb życiowych;
- 2) pomoc w uzyskaniu dostępu do świadczeń zdrowotnych;



• Bon przysługuje opiekunom osób powyżej 75 roku życia

FOT. DOBRILA VIGNJEVIC/ISTOCKPHOTO/GETTY

- 3) podstawowa opieka higieniczno-pielęgnacyjna;
- 4) zapewnienie kontaktów z otoczeniem.

Jeżeli senior jest w stanie sam zaspokoić którąś z potrzeb wymienionych kategorii, wartość jego bonu będzie niższa niż maksymalna.

Bon będzie przyznawany na 12 miesięcy przez urzędników Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej. Po tym okresie senior będzie musiał przystąpić ponownie do procedury wnioskowania o świadczenie.

Koszt programu to 2,7 mld zł rocznie w pierwszym roku obowiązywania, następnie w 3. roku koszt

liczony dla sektora finansów publicznych ma przekroczyć 4 mld zł, a od 6. roku przekroczyć 5 mld zł. W ciągu 10 lat łączny koszt szacowany jest na 47,3 mld zł.

Wprowadzenie bonu było elementem programu wyborczego Koalicji Obywatelskiej, zapowiedział je w exposé premier Donald Tusk. ●

Współpraca: PAP

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342167

RR. 6840.2.2023 Miłki, 14.10.2024 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wójt Gminy Miłki działając w oparciu o art. 37 ust 1 ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) oraz § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

ogłasza w dniu 20 grudnia 2024 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie tut. urzędu przetarg ustny nieograniczony na zbycie (sprzedaż) niżej wymienionej nieruchomości:

1. Położenie nieruchomości – Rydzewo, gm. Miłki.
2. Numer geodezyjny, powierzchnia ewidencyjna nieruchomości: **dz. nr 208/5, dz. nr 213/1, dz. nr 213/2 i dz. nr 214 o pow. ewid. łącznej 3,4767 ha.**
3. Księga wieczysta – **OL1G/00037064/9, OL1G/00024707/5, OL1G/00016981/0.**
4. Opis nieruchomości – nieruchomość niezabudowana, nie objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy ujęta w części jako złożo kruszywa naturalnego udokumentowanego oraz objętego obszarem górniczym i koncesją zezwalającą na eksploatację, a w części nie posiada określonego przeznaczenia. Dostęp do nieruchomości z drogi gminnej (ul. Galindów) nr 284/2 o nawierzchni gruntowej. W ewidencji gruntów i budynków oznaczona symbolami: K – użytki kopalne o pow. 2,2456 ha; R- grunty orne o pow. 1,1135 ha; Ps – pastwiska trwałe pow. 0,1176 ha. Na działkach nr nr 208/5, 213/1, 213/2 i 214 są udokumentowane złoża kruszywa naturalnego objęte dwoma złożami: Rydzewo i Rydzewo III. Na części działek oznaczonych nr geodezyjnymi: 208/5, 213/1 i 213/2 udzielono koncesji na wydobywanie kruszywa naturalnego ze złoża „Rydzewo III” na okres 10 lat nie dłużej jak do 3 lutego 2030 r. Eksploatacja powinna być prowadzona metodą odkrywkową, systemem ścianowym jednym piętrem wydobywczym. Powierzchnia obszaru górniczego wynosi 0,5966 ha. Powierzchnia terenu górniczego wynosi 0,8643 ha. Na części działek oznaczonych nr geodezyjnymi: 213/1, 213/2 i 214 udzielono koncesji na wydobywanie kruszywa naturalnego ze złoża „Rydzewo III” na okres 15 lat nie dłużej jak do 31 grudnia 2028 r. Eksploatacja powinna być prowadzona systemem odkrywkowym przy pomocy koparki jednośladowej lub ładowarki. Powierzchnia obszaru górniczego wynosi 1,7123 ha. Powierzchnia terenu górniczego wynosi 2,7645 ha. Zgodnie ze stanem faktycznym nieruchomość wymieniona w pkt 2 oddana jest w użyczenie podmiotowi posiadającemu koncesję na wydobywanie kruszywa z możliwością jej rozwiązania przed okresem, na który została zawarta oraz z możliwością przeniesienia koncesji, o ile nowy nabywca będzie spełniał wymagania związane z wykonywaniem tej działalności. Stosownie do ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 423) w przypadku nabycia nieruchomości rolnej przez podmiot nie spełniający kryterium rolnika indywidualnego nabycie nieruchomości może nastąpić pod warunkiem, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa nie wykona prawa pierwokupu.
5. Termin zagospodarowania nieruchomości – **nie dotyczy.**
6. Ograniczenia nieruchomości, zobowiązania – **nieruchomość wolna od obciążeń hipotecznych, nie obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, działły III i IV w/w Księgi wieczystej wolne od wpisów.**
7. Cena wywoławcza nieruchomości /brutto/: **570 000,00,- zł (słownie złotych: pięćset siedemdziesiąt tysięcy).**
8. Wysokość wadium – **70 000,00,- zł (słownie złotych: siedemdziesiąt tysięcy).**
9. Minimalne postąpienie – **nie mniej niż 1 % ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.**
10. Wszystkie koszty związane ze sporządzeniem umowy notarialnej ponosi nabywca.
11. Forma zbycia – **sprzedaż.**
12. Forma zapłaty – **jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej.**
13. Terminy poprzednich przetargów: **1.09.2023 r. - I przetarg, 18.12.2023 r. - II przetarg, 15.04.2024 r. - III przetarg**
14. Warunki przetargu:

- **Wadium w wysokości 70 000,00,- zł (słownie złotych: siedemdziesiąt tysięcy)** płatne jest najpóźniej do 16 grudnia 2024 r. na konto nr **WMBS Ruciane Nida O/Miłki nr 77 9364 0000 2005 0001 0118 0003.**

- **Wpłata na rachunek bankowy wniesiona w terminie podanym wyżej powinna faktycznie wpłynąć na konto przed przetargiem.**

- **Uczestnik przetargu zobowiązany jest do zapoznania się z przedmiotem i warunkami przetargu przed przystąpieniem do licytacji.**

- Dowód wpłacenia wadium należy przedłożyć na przetargu komisji przetargowej.

- Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia działki.

- Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.

- Termin zawarcia umowy notarialnej ustali sprzedający najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

- W przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażenie zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia woli o nabycie nieruchomości z majątku odrębnego - art. 37 §1 pkt 1 ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy.

- Uczestnik przetargu do udziału przetargu zobowiązany jest posiadać: dowód osobisty (osoba fizyczna), aktualny wypis z właściwego rejestru (osoba prawna), stosowne pełnomocnictwo (pełnomocnik).

- Zakup nieruchomości przez cudzoziemca może nastąpić po uzyskaniu stosownego zezwolenia na podstawie przepisów o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, na przetargu cudzoziemiec przedkłada promesę – przyrzeczenie wydania zezwolenia.

- Zastrzega się prawo odwołania ogłoszonego przetargu z przyczyn uzasadnionych.

Szczególne informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Miłkach tel. /0/ 875559060. **bip.gminamilki.pl w zakładce majątek, gospodarka nieruchomościami.**

Ogłoszenie opublikowano na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu w dniu 14 października 2024 r., przesłano do sołtysa wsi Rydzewo oraz zamieszczono na stronach internetowych gminy.

www.infopublikator.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342064

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 października 2024 roku odszedł od nas przeżywszy 88 lat



Tadeusz Parczewski

ukochany Mąż i Tata

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 18 października 2024 roku o godz. 15.00 w kościele św. Wawrzyńca na Reducie Wolskiej, przy ul. Wolskiej 140A w Warszawie.

Najbliższa Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342291

Naszemu koledze

Arkadiuszowi Tomczakowi

wyrazy współczucia i słowa wsparcia

po śmierci

Taty

składają

sędziowie ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia



www.nekrologi.wyborcza.pl/34342155

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Adama Łaszyna

wybitnego eksperta public relations, założyciela agencji Alert Media Communications, który niejednokrotnie wspierał nas swoją wiedzą i doświadczeniem.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy Leroy Merlin Polska

Wprowadzenie bonu było elementem programu wyborczego Koalicji Obywatelskiej, zapowiedział je w exposé premier Donald Tusk

Ustawa narzuca także limity przychodów jeśli chodzi o zstępnych (dzieci/wnuków/prawnuków) seniora ubiegającego się o bon. Nie mogą one przekroczyć wysokości: dwukrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę dla gospodarstwa jednoosobowego (obecnie to 4300 zł, od stycznia 2025: 4666 zł) lub trzykrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę dla gospodarstwa wieloosobowego (bez względu na liczbę osób w rodzinie).

W przypadku gospodarstwa jednoosobowego przychód nie może być natomiast niższy niż wysokość wynagrodzenia minimalnego za pracę.

Opieka podzielona na kategorie

Miesięczna wartość bonu wyniesie maksymalnie 2150 zł, co ma odpo-

**Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko – Własnościowa z siedzibą
w Płocku,**

ul. Obrońców Westerplatte 6a, tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl, strona internetowa: www.psmlw.pl

**ogłasza przetarg nieograniczony na
wykonanie remontów elewacji – remont
balkonów w budynku mieszkalnym
wielorodzinnym przy ul. Dworcowej 12b
w zasobach Administracji Osiedla Dworcowa.**

Wadium : 600,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania
oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”,
które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej
Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia **29.10.2024 r. o godz. 9³⁰**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29.10.2024 r. o godz. 10⁰⁰**

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają
warunki określone w „Materiałach przetargowych”.

Płock/34342300

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych
zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych
(Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 30 kwietnia 2024 r. wpłynął
do tutejszego organu wniosek, uzupełniony w dniu 14 czerwca 2024 r.,
a następnie zmieniony w dniu 31 lipca 2024 r. oraz w dniu 13 września 2024 r.,
w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
pn.: „Rozbudowa drogi kategorii wojewódzkiej nr 803 (ul. Partyzantów
i ul. Garwolińskiej) na odcinku od ul. Dreszera do Artyleryjskiej wraz ze
skrzyżowaniami”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Prezydent Miasta Siedlce, ul. Skwer
Niepodległości 2, 08-110 Siedlce, działający przez pełnomocnika Pana
Grzegorza Toczyńskiego.

Działki usytuowania obiektu (powiat siedlecki, miasto Siedlce, województwo
mazowieckie).

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 803:

obręb 0092 – działki o nr ew.: 79/2, 243,

obręb 0091 – działki o nr ew.: 283/6, 283/5,

- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej
nr 803 (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod
inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu
terytorialnego, w nawiasie numery działek po podziale):

obręb 0092 – działki o nr ew.: 45/2 (**45/3**, 45/4), 1 (**1/1**, 1/2),

obręb 0091 – działka o nr ew.: 120/2 (**120/4**, 120/5),

- numer działki do przejęcia w całości, przeznaczona pod pas drogowy innej
drogi publicznej drogi gminnej ul. Kraszewskiego, zgodnie z art. 11f ust. 1
pkt 2 ustawy zrid:

obręb 0091 – działka o nr ew.: 144/2,

- numery działek podlegające podziałowi, przeznaczone pod pas drogowy
innej drogi publicznej drogi gminnej ul. Kraszewskiego, zgodnie z art. 11f
ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do
przejęcia pod budowę innej drogi publicznej drogi gminnej ul. Kraszewskiego,
w nawiasie numery działek po podziale):

obręb 0091 – działki o nr ew.: 325/3 (**325/7**, 325/8), 143/2 (**143/3**, 143/4),

- numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące
w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub
przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz innych dróg publicznych (w nawiasie
numer działki po podziale):

obręb 0091 – działki o nr ew.: 142/4, 325/3 (325/8), 280/2, 288.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy
wierzyscy nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 17 września 2024 r. zostało wydane
w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane
(Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) postanowienie Nr 1111/SAAB/2024 znak:
WIR-I.7820.2.13.2024.AW, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia,
w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie
Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze
– Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom
(pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki
w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące
przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania
administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za
dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania,
o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane
w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 16 października 2024 r.

WIR-I.7820.2.13.2024.AW

Warszawa/34341008

**Miasto Stołeczne Warszawa
- Zarząd Terenów Publicznych
ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa
ogłasza przetarg nr 8/2024**

na oddanie w dzierżawę gruntu
niezabudowanego zlokalizowanego
w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście
przy Al. Wyzwolenia (dz. ew. nr 119
z obręb 5-05-07, KW WA4M/00199432/3
z przeznaczeniem na zorganizowanie
miejsc postojowego przez
mieszkańca (miejsc nr 19)

Wywoławcza stawka miesięcznego
czynszu dzierżawnego netto
wynosi 11,94 zł/m2.

Oferty należy składać do dnia
13 listopada 2024 r. do godz. 16⁰⁰
w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych
przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu
18 listopada 2024 r. o godz. 10.00
w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Warunkiem udziału w przetargu jest m.in.
wniesienie wadium w wysokości 200 zł.

Dokumenty przetargowe dostępne są
stronie internetowej ZTP:
www.ztp.waw.pl w zakładce

Najem/Dzierżawa - Konkurs na dzierżawę
terenu oraz w siedzibie Zarządu
Terenów Publicznych.

Dodatkowe informacje można uzyskać
w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem
Komunalnym Zarządu Terenów
Publicznych, tel. 22 277 05 26.

Warszawa/34342330

**OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
o wszczęciu postępowania**

Na podstawie art. 9ac ust. 1 i 1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie
kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej jako u.t.k., w związku z art.
36a ust. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r.,
poz. 725) oraz art. 27, w związku z art. 28 ustawy z dnia 13 lutego 2020 r.
o zmianie ustawy Prawo budowlane oraz niektórych innych ustaw (Dz. U.
z 2020 r., poz. 471 ze zm.), informuję że na wniosek inwestora: PKP Polskie
Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 16 września
2024 r., uzupełniony w dniu 4 października 2024 r. zostało wszczęte
postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zmianie
pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: **Budowa i przebudowa stacji
Warszawa Zachodnia – część A**, w ramach zadania „Wykonanie
dokumentacji projektowej, przetargowej oraz prowadzenie nadzoru
autorskiego nad opracowaną dokumentacją, dla realizacji robót
budowlanych związanych z przebudową stacji Warszawa Zachodnia”,
w ramach projektu POLIŚ 5.1-13 pn.: „Prace na linii średnicowej w Warszawie
na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Zachodnia”.

Zakres wnioskowanych zmian, w wydanej przez Wojewodę Mazowieckiego
decyzji Nr 797/SAAB/2020, z dnia 7 grudnia 2020 r., dotyczy działki ewidencyjnej
nr 1/66 z obręb 6-14-04, w jednostce ewidencyjnej 146518_8 dzielnica Wola
m.st. Warszawy, stanowiących teren zamknięty i obszar kolejowy.

Akta sprawy, zgodnie z przepisami art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca
1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572)
- dalej jako k.p.a., który mówi że „organy administracji publicznej obowiązane
są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a
przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych
dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań”, znajdują się do wglądu
w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Informacje w sprawie można uzyskać pod numerem telefonu (22) 695 66
48, godz. obsługi telefonicznej obowiązują w pon. 13-16 oraz czw. 8-12.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, bądź wypożyczyć
dokumentację może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7
w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po
wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19.**

Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu
postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskują informacji o planowanym
terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymują informacji merytorycznych.

Zgodnie z przepisami art. 9ac ust. 1 i 1a u.t.k., wojewoda wysyła
zawiadomienie o wszczęciu postępowania, w sprawie zmiany decyzji
o pozwoleniu na budowę linii kolejowej, wnioskodawcy, a pozostałe
strony zawiadamia o wszczęciu tego postępowania, w drodze obwieszczeń,
w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin (dzielnic) właściwych ze względu
na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych tych gmin (dzielnic)
oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie lokalnej.

Zawiadomienie zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. uważa się za dokonane po
upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne
publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji
Publicznej. Przedmiotowe obwieszczenie zostało opublikowane w dniu
16 października 2024 r.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego
organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych
obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 k.p.a.

WI-I.7840.7.44.2020.BG1/MSK/DR/MG/ES zm.5



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Warszawa/34341011

**Zaproszenie do składania ofert na zakup nieruchomości położonych
w Mińsku Mazowieckim (05-300), w miejscowości Brzoze, gmina Mińsk Mazowiecki (05-303)
i w Łaziskach, gmina Jakubów (05-306), województwo mazowieckie**

Przedmiotem sprzedaży jest:

- 1) udział w 1/2 części w nieruchomości składającej się z działki nr 1946/2 o powierzchni 0,0233 ha położonej w Mińsku Mazowieckim przy ul. Z. Kazikowskiego 38, gmina M. Mińsk Mazowiecki, powiat miński, województwo mazowieckie, zabudowanej budynkiem o powierzchni użytkowej 248 m² (KW SI1M/00032836/7) – **cena minimalna – 507 000 złotych (pięćset siedem tysięcy złotych 00/100),**
> **nieruchomość jest przedmiotem umowy najmu,**
- 2) udział w 1/2 części w niezabudowanej nieruchomości składającej się z działek nr 629, 662 i 689 o łącznej powierzchni 5,6978 ha położonej w miejscowości Brzoze, gmina Mińsk Mazowiecki, powiat miński, województwo mazowieckie (KW SI1M/00011143/9) – **cena minimalna – 1 422 525 złotych (jeden milion czterysta dwadzieścia dwa tysiące pięćset dwadzieścia pięć złotych 00/100),**
- 3) udział w 1/2 części w nieruchomości składającej się z działki gruntowej 465 o powierzchni 1,4500 ha położonej w miejscowości Łaziska, gmina Jakubów, powiat miński, województwo mazowieckie, zabudowanej budynkiem w stanie surowym otwartym o powierzchni użytkowej 727,63 m² (KW SI1M/00089811/0) – **cena minimalna – 252 300 złotych (dwieście pięćdziesiąt dwa tysiące trzysta złotych 00/100).**

Termin składania ofert – 29 października 2024 r.; szczegółowe warunki sprzedaży dostępne są na stronie internetowej biura syndyka: www.dgkancelaria.com

Warszawa/34340298

**Informuje się, że zgodnie z art. 35
ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami
na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń
(www.eto.um.warszawa.pl),**

tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu
Terenów Publicznych przy ul. Podwale
23 oraz na stronie internetowej ZTP
(www.ztp.waw.pl) zostały podane do
wiadomości na okres 21 dni

**wykazy o numerach
od 110 do 117**

informujące o przeznaczeniu do oddania
w dzierżawę nieruchomości m.st.
Warszawy będących w administrowaniu
Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34342329

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Napisz
wspomnienie

 ODESZLI.PL



Polityka imigracyjna

Wpuszczać tych, którzy się asymilują

Majcherek

W środowiskach badaczy panuje konsensus: bez znaczącej imigracji Polskę czeka demograficzna, a za nią ekonomiczna zapaść. Jednocześnie w społeczeństwie panują nastroje antyimigranckie, utrudniające prowadzenie sensownej polityki imigracyjnej. Można podjąć próbę przełamania wynikającego stąd impasu pod warunkiem otwartego przedstawienia kontekstu tej sytuacji.

Spadek dzietności i przyrostu naturalnego trwa w Polsce od wielu lat, od kilku liczbą urodzeń jest niższa od liczby zgonów, co oznacza kurczenie się populacji o sto kilkadziesiąt tysięcy rocznie. Proces ten będzie się nasilał, skoro bowiem rodzi się coraz mniej dzieci, w wiek reprodukcyjny będą wchodzić coraz mniej liczne roczniki. A jednocześnie rosnąca długość życia, przy zachowywaniu niskiego wieku przechodzenia na emeryturę, oznacza wzrost liczebności grup najstarszych i wyłączonych z aktywności zawodowej. Ktoś musi je zastępować w pracy, ale rodzimej młodzieży jest coraz mniej. Stąd potrzeba sprowadzania ludzi w wieku produkcyjnym i reprodukcyjnym z zewnątrz.

Chętnych nie brakuje. Owszem, znaczna część napierających na polskie granice chce się przedostać dalej, zwłaszcza do Niemiec, lecz znaleźliby się i coraz częściej znajdujący zainteresowani pracą i osiedleniem w Polsce. Lecz trwa społeczny opór przeciw ich napływowi. Wzmacniany jest regularnymi doniesieniami o terrorystycznych i czysto bandyckich wyczynach imigranckich mieszkańców państw zachodnich, wywołujących tam anty-

imigranckie nastroje, napędzające poparcie partiom prawicowego nacjonalizmu i ksenofobii.

Polska polityka imigracyjna musi brać pod uwagę te fakty i okoliczności, także fakty społeczne. Oznacza to, że powinna być selektywna, wpuszczać do Polski tylko tych, którzy tu chcą osiąść, pracować i nie wywoływać problemów. To oznacza zamknięcie granic przed przybyszami z kręgu oddziaływania islamu.

Nie wolno dać się szantażować oskarżeniami o islamofobię czy opowieściami o dorobku cywilizacji islamu w średniowieczu albo o zasługach dla Rzeczypospolitej osiedlonych przez króla Sobieskiego Tatarów. Współczesny islam jest antytezą ideałów i wartości europejskich. Paterナルizm, mizoginia i pogarda dla praw kobiet, homofobia, fundamentalizm, nietolerancja wyznaniowa i kulturowa, antysemityzm, amoralny familizm – listę można jeszcze długo ciągnąć.

Brak rozdziału religii od prawa, polityki i innych elementów kultury symbolicznej (dawniej zwanej duchową) prowadzi do podporządkowania całego życia indywidualnego i zbiorowego nakazom i zakazom religijnym, wyeliminowania pojęcia świeckości. Co więcej, próby odejścia od tej religii są surowo karane, nawet śmiercią. A do tego islam jest religią misyjną, nakładającą na wyznawców wymóg walki o dominację nad niewiernymi, czyli wszystkimi pozostałymi. Łamańce niektórych życzliwych interpretatorów, usiłujących nadać pojęciu „dżihadu” jakieś neutralne znaczenie, są nieprzekonujące.

Jeśli chcemy, bo musimy, rekrutować do pracy imigrantów, powinniśmy to robić w innych społeczeństwach niż zdominowane przez islam. Jawne wprowadzenie kryterium wyznanio-

wego jako selekcyjnego mogłoby wywołać protesty różnych instytucji i organizacji. Można to jednak zrobić pośrednio – organizując biura i agencje rekrutujące pracowników w krajach, w których islam ma nieznaczące wpływy. Mogą to być placówki komercyjne, działające przy polskich ambasadach i konsulatach, byle poza Bliskim Wschodem i Maghrebem.

Najlepiej na Dalekim Wschodzie, gdzie istnieją znaczne zasoby ludzkie. Owszem, w Indiach czy Birnie zachodzą niepokojące procesy polityczne i społeczne, ale przybyśże stamtąd nie sprawiają raczej kłopotów w Europie. Nie słyszy się o terrorystach czy nożownikach pochodzenia hinduskiego lub wyznania buddyjskiego. Bódaj najważniejszy aspekt: wyznają religie niemisyjne i pluralistyczne, politeistyczne i nonteistyczne. Choć to pozornie tworzy większy dystans kulturowy niż ten dzielący nas od monoteistycznego islamu, jednak generuje znacznie mniej obszarów konfliktogennych. Owszem, bywają i u nich elementy patriarchalizmu i mizoginii, ale nie tak skrajne, jak wymóg noszenia hidżabu, okaleczanie dziewczynek czy choćby zakaz ich uczęszczania na szkolne zajęcia WF.

Wyliminowanie muzułmanów z polityki imigracyjnej klóci się z islamską często tożsamością uchodźców, których przyjmowania domagają się aktywiści z organizacji humanitarnych. Niestety, nie da się pogodzić skutecznej i bezpiecznej polityki imigracyjnej, obejmującej efektywną asymilację, z przyjmowaniem uciekinierów, którzy z powodów wyznaniowo-kulturowych nie są do asymilacji zdolni, a reprezentują wzory kultury rażąco sprzeczne z obowiązującymi w Europie, często im wrogie.

Zachodnioeuropejskie doświadczenia z imigrantami pokazują, że w drugim i trzecim pokoleniu osiedlonych

muzułmanów szerzy się fundamentalizm, fanatyzm i radykalizm. Przybyśże z tamtego kręgu kulturowego stanowią zbyt duże ryzyko, na które nie wolno Polaków narażać.

Polacy nie są wobec imigracji jednomyślni. Przedsiębiorcy chcą cudzoziemskich pracowników (w sierpniu II organizacji pracodawców wystąpiło z apelem o ułatwienie imigracji zarobkowej); wielkomięjska klasa średnia i wyższa jest obojętna, z pewną dozą przychylności, w imigrantach zyskuje bowiem usługodawców; pracownicy niewykwalifikowani i mieszkańcy prowincji są przeciwni – ci pierwsi z powodu obaw o placówkę konkurencję, ci drudzy z lęku przed obcymi kulturowo, a zwłaszcza wyznaniowo. Ale imigranci wcale nie zamierzają się u nich osiedlać, bo preferują duże miasta, gdzie jest praca i większa tolerancja.

Najpewniejszym sposobem ograniczenia nielegalnej imigracji jest stworzenie możliwości imigracji legalnej. Odpowiedzialna polityka imigracyjna musi się oprzeć na imigracji zarobkowej. Da się ją stosunkowo łatwo zabezpieczyć przed nadużyciami: pracodawcy i agencje rekrutacyjne musiałyby wpłacać wysokie kaucje, zwracane po odpowiednio długim pobycie imigranta i przepracowaniu przez niego tego okresu w Polsce, co zapobiegłoby fikcyjnym zgłoszeniom zapotrzebowania na pracowników i nieodpowiedzialnym decyzjom o ich zrekrutowaniu. Do tego potrzebny jest nadzór placówek dyplomatycznych, by uniemożliwić napływ osób podejrzanых.

Imigracja humanitarna musi, niestety, pozostać marginesem. To bolesne, ale nieuchronne. ●
Janusz A. Majcherek

Autor jest profesorem filozofii i socjologiem, wykładowcą Akademii WSB

Tusk o polityce imigracyjnej

Integracja czy asymilacja obcokrajowców?

Środa



Donald Tusk zaczął mówić jak Kaczyński i jak ci przywódcy, z Trumpem na czele, którzy po to, by wzmocnić swoją władzę, stosują opisaną przez Baumana politykę „sekurytyzacji” (od ang. security), czyli zapewniania „bezpieczeństwa” poprzez uprzednie straszenie obywateli różnymi wrogami. Kaczyński wymyślili swoich – jak pamiętamy – byli nimi „gender”, LGBT, a także zarazki i pasożyty przenoszone na ciele uchodźców, groźne dla narodowego ciała.

Tusk ma swoich, co prawda nie spółkują oni już z krowami, co bacznie zaobserwowali Kamiński z Wąsikiem, ale mają niepolские obczy-

je, a co ważniejsze – są „niepoddani kontroli państwa”, a więc tak groźni, że tylko Nasz Wielki Przywódca może nas przed nimi obronić, zawieszając im prawo do azylu.

Marne to państwo i słaba to władza, gdy premier uruchamia ogromną maszynę prawną i militarną przed w sumie garstką – jak na nasze wielkie państwo – uchodźców. Premier zapewne wie, że ci, którzy są naprawdę niebezpieczni, bez trudu przejdą przez nasze granice, a drańskie metody ich obrony dotkną tylko tych najbardziej bezradnych i nieszczęśliwych: rodziny, dzieci, kobiety w ciąży. Osobiście uważam i nie jestem w tym odosobniona, że znacznie większym zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa są dziś „patrole obywatelskie”, znak odradzającego się rodzimego faszyzmu, przed którymi władza nas nie broni, niż uchodźcy, którzy uciekając przed wojną, głodem, cierpieniem szukają schronienia na naszej opustoszałej ziemi, bo przecież demografia w Polsce jest tak żalosna, że o emigrantów powinni-

śmy błagać, a nie zawieszać im prawo do azylu.

Tusk stawia warunek konieczności „integracji” imigrantów. „Muszą akceptować polskie standardy, obyczajowość”. Ciekawe jakie. Co takiego jest „polskim standardem”, do którego trzeba zmusić imigranta, by był wpuszczony? Co jest „polską obyczajowością”, niezbędną do tego, by emigrant był szanowany? „Krakowiaczek ci ja”?

Przebywając tyle lat na ważnym stanowisku w Unii Europejskiej, pan premier nie dowiedział się, jaka jest różnica między integracją a asymilacją. Domaga się bowiem nie integracji, ale asymilacji, czyli najbardziej prymitywnej, postkolonialnej formy gościnności, gdzie warunkiem przyjęcia gościa/imigranta jest to, by polubił to, co nasze – pierogi, bigos – i by uznał Matkę Boską za królową Polski, a Tuska za nowoczesnego demokratę.

Otóż tak rozumiana asymilacja różni się od integracji, która polega na tym, że przyjmujemy obcokrajowców ze wszystkimi ich obyczajami,

prócz tych, które godzą w prawa człowieka. Jednak w Polsce prawa człowieka czasowo nie obowiązują, bo zawiesił je na granicy Tusk. Jeśli „obcy”, aby mieć nasz szacunek, muszą spełnić tyle warunków, to czy premier też nie powinien spełniać przynajmniej tego, co obiecał, czyli praworządności? Zawieszanie prawa do azylu temu nie służy. Szacunkowi do pana premiera też nie. Nie wzrusza też jego „rozpac” nad zastrzelonym sierżantem, gdy na granicy zginęło w bagnach, z zimna, chorób kilkadziesiąt ludzi, w tym dzieci, a zginie jeszcze więcej, zwłaszcza że nasi dzielni sierżanci mogą do nich strzelać. Czy uchodźcy nie są naszymi bliźnimi? ●
Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Natalia Zamilska dla „Wyborczej”:

W POLSCE NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO



FOT. MARTA WACH

– Nie ma między nami dialogu, są tylko hasła oparte na strachu – mówi Natalia Zamilska, która wydała właśnie album „United Kingdom of Anxiety”, jak twierdzi, najbardziej polityczny w jej dorobku.

ROZMOWA Z
NATALIĄ ZAMILSKĄ
producentką, muzyczką

JAREK SZUBRYCHT: Ładnie na tej twojej Islandii, ale o tej porze roku już zimno, wietrznie, dżdżyscie, ciemno... Jesteś pewna, że to dobre miejsce do życia?

NATALIA ZAMILSKA*: Nie polecam mieszkania tutaj osobom, dla których ważne jest słońce, ciepłko, które lubią się wygrzewać. To miejsce dla hardkorowców, którzy chcą żyć w zgodzie z naturą i pozwalają jej o wszystkim decydować. Na szczęście Islandia daje mi tyle dobrego, że pogoda przy tym to pikus.

Co takiego oferuje Islandia, czego nie zapewniła ci ojczyzna?

– Zawsze marzyła mi się Islandia, mniej więcej od 12. roku życia. Wtedy odkryłam Björk. Sprawdziłam, gdzie mieszka. Dostałam album o Islandii i jako dziecko byłam przekonana, że to nie jest prawdziwa kraina, że to nie-

możliwe, żeby były takie widoki, żeby wszystko wyglądało tak strasznie idealnie. Dwadzieścia parę lat później witał cię serdecznie z Reykjavíku.

Przed wszystkim jednak Islandia daje mi – bo mogę mówić tylko za siebie – bezpieczeństwo społeczne. Czuję się tu bezpiecznie na ulicach, nie boję się trzymać za rękę swojej partnerki, mam pełne prawa obywatelskie. Nikt mnie nie szykanuje za moją orientację seksualną, państwo jest absolutnie rozdzielone od Kościoła. Do tego stopnia, że ostatnio lokalne media pisały o usunięciu krzyża sprzed bramy cmentarnej. Stwierdzono, że cmentarz jest dla absolutnie wszystkich, więc symbol jednej religii nie powinien witać każdego wchodzącego. Zamiast krzyża powieszono liść laurowy. To bardzo odległe od polskiego doświadczenia.

Przeprowadzka chwilę trwa, więc musiałas podjąć tę decyzję w czasach, kiedy państwo polskie rzeczywiście nie było przyjazne osobom LGBTQ+. Ale przecież wygrała Koalicja 15 Października, czarne chmury rozpuśczone, są wolność i swoboda...

– Nic się nie zmieniło i nie wierzę w to, że się zmieni. Może to brzmi pesymistycznie, ale jako osoba LGBT daję sobie prawo do takiego rozumowania, bo sytuacja w Polsce bezpośrednio mnie dotyczy. Jesteś uczciwym obywatelem, płacisz podatki, ZUS i ubezpieczenie, rozliczasz się z każdej złotówki i... absolutnie nic z tego nie masz. Dajesz państwu pożywienie, ale jesteś traktowany jak człowiek dziesiątej kategorii.

Jeszcze parę lat temu, w pandemii, dzieciaki na Krakowskim Przedmieściu były bite przez policję i przetrzymywane w komisariatach. Nie wierzę, że sytuacja osób LGBT zmieni się w Polsce na lepsze przynajmniej przez

następne 10 lat, bo musi się zmienić pokolenie.

Politycy, choćby z PSL-u, którzy okrywają projekt o związkach partnerskich, nie pozwalając na przysposobienie dziecka w związkach jednopłciowych, czy zorganizowanie uroczystej ceremonii, to ludzie młodszy ode mnie, nie starcy z poprzedniej epoki.

– No tak, jeśli dopuścimy do legalizacji związków partnerskich, to zapłoną kościoły, polskie rodziny zostaną wyrzucane ze swoich domów, a dzieci czeka indoktrynacja. Świat przestanie się kręcić! Polscy politycy powiedzą ci, że przecież możesz pójść do notariusza i dogadać kwestie prawne, spisać testamenty... które potem są podważane, bo tradycyjnie pierwszeństwo ma rodzina.

Tymczasem zalegalizowanie naszego związku na Islandii polegało na jednym kliknięciu w internecie. Przesłałam skan polskiego dokumentu potwierdzającego mój stan cywilny, i już. Mamy wszystkie prawa, spadkowe, rozliczeniowe...

W internecie? Też nie pozwolili wam na uroczystość?

– Możemy ją sobie urządzić, jeśli weźmiemy ślub. Wtedy jest pełna ceremonia, z urzędnikiem czy duchownym, z kim sobie życzysz. Możesz sobie też zrobić wesele – są na Islandii firmy, które specjalizują się w organizacji wesel LGBT.

„United Kingdom of Anxiety” jest więc ostatnią płytą Zamilskiej, która powstała w Polsce, z tej świętej ziemi czerpała soki inspiracji.

– Dlatego jest tak dystopijnie.

Nie od dziś wiadomo, że cierpienie, przeciwności losu, niedostatek słu-

żą sztuce. Twoja płyta jest mroczna, zgodnie z tytułem podszyta lękiem, ale jednocześnie jest bardzo udana. Polska, jakkolwiek by była, cię stworzyła. Nie obawiasz się, że wyprowadzając się z niej, odcinasz się od źródła inspiracji?

– Absolutnie się tego nie boję. Nie przestałam być Polką. Gdyby nie trzeba było, nikt by nie emigrował. Wygodniej jest żyć w swoim kraju, w swoim języku, wiedzieć, jak załatwić sprawę w urzędzie, mieć swojego lekarza. Na emigracji wszystko się zmienia. Idziesz do sklepu spożywczego, a tam na opakowaniach nie ma słowa nie tylko po polsku, ale nawet po angielsku. Rodzisz się na nowo w systemie, którego w ogóle nie znasz. Mało kto wybiera tego rodzaju dyskomfort, jeżeli nie musi. Ja, niestety, musiałam wyprowadzić się z Polski, żeby móc godnie żyć, żeby móc być pełnoprawnym obywatelem, który ma prawo żyć po swojemu.

Nie wyprowadziłam się z Polski w celach zarobkowych, ale ze względów polityczno-społecznych. Nie pojawiłam się na Islandii, żeby nachać się koron, a potem wrócić i wybudować sobie dom w Bieszczadach. Wyprowadziłam się zmęczona tym, co mój kraj mi robił przez wiele, wiele lat. To nie jest ból, który zniknie. To nie jest coś, o czym mogę zapomnieć. Ciągłe obserwuję to, co się dzieje w Polsce, bo zostali tam moi przyjaciele i nie wszyscy mogą sobie pozwolić na przywilej wyprowadzki.

Jak długo dojrzewała w tobie decyzja o emigracji?

– Chciałyśmy zamieszkać razem i rozmowa o tym, kto do kogo się przeprowadza, trwała 30 sekund. Powiedziałam Asi [Joannie Okuniewskiej], że wolałabym się z nią rozstać, niż sprowadzić do Polski i przez to zdegra-

dować. Tym bardziej że jest dziecko, które nie powinno wychowywać się w kraju korwinistów, mając w domu dwie mamy.

Wspomniałaś, że na Islandii nie boisz się na ulicy trzymać partnerki za rękę. A w Polsce się boisz? W Warszawie czy innym dużym mieście też?

– Parę miesięcy temu zobaczyłam na Instagramie wpis jednej z polskich organizacji zajmujących się prawami osób LGBT. Głosił, że 50 proc. polskich obywateli popiera związki partnerskie i zachęcał do świętowania z tego powodu. Z zasady nie zostawiam komentarzy w internecie, ale tym razem nie mogłam się powstrzymać. Napisałam: „Świetnie, w takim razie teraz już tylko co druga osoba w Polsce jest homofobem!”.

Osobom, które żyją w heteronormatywnych związkach, które mają pracę, dzieci, wszystko po bożemu, łatwo jest mówić, że przesadzamy. Nie byliśmy jednak w naszej skórze, nie spotykalście się z homofobią na ulicach.

Opowiem ci jeszcze jedną anegdotkę. Asia od siedmiu lat mieszka na Islandii i całe to homofobiczne głównie już jej nie dotyczy, ale czasami jeździmy do Polski. Podczas jednej z takich wizyt poszliśmy na targ z owocami, bo Asia zażyczyła sobie czereśnie. Pani sprzedająca odważyła za dużo, więc Asia powiedziała: „Proszę nie nakładać aż tylu czereśni, bo koleżanka ma alergię”. Śmiałam się z niej później przez cały dzień.

Skąd jej się wzięła ta koleżanka?

– Tylko z tego, że byliśmy w Polsce. W Islandii mówi o mnie jako o swojej partnerce, narzeczonej... To by-

ło bardzo symboliczne, że przekraczasz granicę i twoja dziewczyna staje się nagle twoją koleżanką. Dla bezpieczeństwa. Idziecie do właściciela mieszkania, który wydaje się starszej daty i automatycznie masz współlokatorkę, a w przypadku mężczyzn – współlokatora.

Za polską sceną muzyczną nie będziesz tęsknić?

– Dużo czasu spędzam w Polsce, często gram koncerty. Jedyna różnica polega na tym, że wsiadam do samolotu, nie do pociągu. Nie się pod tym względem nie zmieniam.

Czy na pewno? Z wszystkich wysp tego świata wybrałaś wyspę najbardziej muzyczną. No, może poza Wyspami Brytyjskimi...

– Na Islandii jest więcej muzyków niż w Polsce hydraulików. Miesiącami męczyłam się poszukiwaniem miejsca do pracy, w którym mogłabym urządzić sobie studio. Nie dlatego, że takich miejsc nie ma – nieopodal mojego domu jest wielki dom, w którym znajdują się pracownie artystów. Przestrzenie coworkingowe plus 250 osobnych pomieszczeń – i wszystko zajęte! A kolejka co najmniej na rok. Tu wszyscy coś tworzą, nie tylko zawodowcy.

Myślisz o tym w kategorii szansy? Możesz nawiązywać kontakty, szukać nowej publiczności.

– To się cały czas dzieje. Mało tu ludzi, więc wszyscy wszystkich znają. Umówiłam się na spotkanie w Iceland Music, czyli największej instytucji zajmującej się promocją islandzkich muzyków, ale też muzyków innych narodowości mieszkających na Islandii. Rozmawiałam z przesympatycznym czło-

Nie przestałam być Polką. Gdyby nie trzeba było, nikt by nie emigrował. Ja, niestety, musiałam się wyprowadzić z Polski, żeby móc godnie żyć, żeby móc być pełnoprawnym obywatelem, który ma prawo żyć po swojemu

• **Natalia Zamilska**

– producentka, muzyczka, tworzy muzykę elektroniczną, czerpiącą z tradycji techno, ale też m.in. industrialu i world music. Nagrywa jako Zamilska, ma na koncie pięć albumów, jeśli liczyć ścieżkę dźwiękową do filmu „Dzień Matki”. Była nominowana do nagrody Fryderyka.

Więcej ► Wyborcza.pl

wiekem o imieniu Sigtryggur, który pokazał mi cały instytut, wypiliśmy kawę, pytał mnie, czym się zajmuję. Okazało się, że grał na perkusji w The Sugarcubes, zespole, z którym Björk odniosła sukces. A na pożegnanie dał mi kontakt do Högniego Egilssona, byłego muzyka GusGus, który zaproponował mi korzystanie ze swojego studia.

Jaki ten świat mały...

– Björk jest naszą sąsiadką i robi zakupy w osiedlowym sklepie.

Od polityki nie uciekniemy. Twoja nowa płyta, choć w przeważającej części instrumentalna i mimo całego mroku taneczna, samymi tytułami utworów – by wspomnieć tylko „1984”, „I Had a Dream” i „No Gods” – budzi jednoznaczne skojarzenia.

– „United Kingdom of Anxiety” jest moją najbardziej polityczną płytą. Odnosi się bezpośrednio do społeczno-politycznej sytuacji Polski i całego świata, do tego, co robimy sobie nawzajem. Od pandemii jest między ludźmi coraz gorzej. Jesteśmy podzieleni na dwa obozy, które toczą ze sobą otwartą wojnę.

Chciałabyś być w jednym obozie z tymi homofobami, o których wcześniej wspominałaś?

– Problemem jest nie to, że się różnimy, ale że już w ogóle ze sobą nie rozmawiamy. Nie ma między nami dialogu, są tylko hasła oparte na strachu. My ich uważamy za zacofanych, za niegodnych rozmowy wsio-ków, a oni nas za przemądrzałych, oderwanych od rzeczywistości i nie znających problemów statystyczne-go Polaka.

Są też na tej płycie tytuły sugerujące jej wymiar osobisty.

– „United Kingdom of Anxiety” to dla mnie powrót do tematów z epki „Undone”, na której przemieszane były moje własne lęki, walka z osobistymi demonami i refleksje nad stanem świata. Inspirowała mnie wszechogarniająca, straszna dystopia. Polaryzacja, karmienie się nienawiścią, internetowa inwigilacja, fałszowanie informacji, unicestwianie jednostki spręparowanymi informacjami na jej temat... To wszystko nałożyło się na lekturę Orwella, z której trudno nie wyciągnąć wniosku, przerażającego zarówno dla jednostki, jak i całych społeczeństw, że „1984” jest teraz. Ciężko nie mieć od tego wszystkich stanów lękowych. ●

Natalia Zamilska



United Kingdom of Anxiety

Universal Music Group

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342216

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt: **I Ns 1461/22/K** toczy się postępowanie z wniosku Piotra Koprowskiego przy uczestnictwie Mariusza Dudek i Patryka Dudek

o stwierdzenie nabycia spadku po Włodzimierzcu Dudek,

synu Władysława i Stefanii, urodzonym w Krakowie dnia 23 lipca 1960 r., a zmarłym w dniu 5 grudnia 2018 roku, ostatnio zamieszkałym w Krakowie przy ul. Litewskiej 21/20, 30-018 Kraków.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych – spadkobierców Włodzimierza Dudek – aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34342408

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342219

W Sądzie rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. **I Ns 791/24**, toczy się postępowanie z wniosku Miasta i Gminy Czarny Dunajec z udziałem Stanisława Szeligi, Wojciecha Banii, Michała Byry, Parafii Rzymskokatolickiej pw. Przenajświętszej Trójcy, Marii Szeligi, Anny Banii, Beaty Byry, Marii Chlebek, Anny Sandulskiej **o zasiedzenie nieruchomości dz. ewid. 5378/7, 5388/7, 5250/5, 5376/5, 5343/1, 5368/3 położone w Czarnym Dunajcu stanowiące teren Szkoły Podstawowej, gmina Czarny Dunajec.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Stanisława Szeliga s. Franciszka i Anny, Marię Szeligę c. Andrzeja i Ludwiku, Franciszka Szeligę, Annę z Kurków Szeligę, Wojciecha Banię s. Piotra i Anny, Annę Banię c. Wojciecha i Zofii, Wojciecha Banię, Wojciecha Banię s. Piotra; Stanisława Miętus s. Karola i Aleksandry, Helenę Miętus c. Stanisława i Anieli, Probstwo Łacińskie Czarny Dunajec, Proboszcza Parafii Czarny Dunajec, Jana Miernickiego s. Jana i Rozalii, Anielę Juchas c. Jana i Rozalii, Jana Szaflarskiego s. Józefa i Marii, Anielę Szaflarską c. Jana i Aleksandry, Tadeusza Komperdę s. Jana i Kunegundy, Józefa Stopkę s. Józefa i Anny, Jana Miętus s. Karola i Aleksandry, Józefa Michniaka s. Jacentego i Bronisławy, Marię Michniak c. Albiny, Andrzeja Bandyka s. Józefa i Agnieszki, Marię Makuch c. Józefa i Agnieszki, Józefa Lorenczaka; Zofię Papciak c. Fabiana i Aleksandry, Ferdynanda Bielaka s. Fabiana i Aleksandry, Andrzeja Klimowskiego s. Józefa i Antoniny, Marię Morawę c. Jakuba i Marii, Stanisława Kojas s. Karola i Aleksandry, Franciszkę Kojas c. Józefa i Anny, Annę Orawiec, Katarzynę Szaflarską, Aleksandrę Klimowską, Annę Bielańską, Józefa Bobek s. Jakuba, Jana Bobek, Jana Kluskę s. Jakuba, Jakuba Kluskę s. Jakuba, Karola Szeligę, Franciszka Szeligę, Jakuba Kluskę s. Jakuba, Wojciecha Szaflarskiego, Aleksandrę Mikosiową, Annę Szeli-gową, Annę Polarzową, Karola Kojas, Michała Kojas, Macieja Szaflarskiego, Jana Szaflarskiego, Karola Szeligę, Franciszka Szeligę, Annę Szeligę, Macieja Zielińskiego, Kunegundę Zielińską, Franciszka Szeligę, Józefa Komperdę, Karola Skóbel, Jakuba Leję, Karola Kojas, Antoninę Ratułowską, Jana Kowalskiego, Józefa Komperdę s. Józefa, Józefa Zielińskiego, Aleksandrę Zielińską, Rozalię Bieda, Jakuba Kojas, Annę Annę Banię, Rozalię Kojas, Katarzynę Dzielską, Annę Bobek, Jana Morawę s. Hieronima, Jana Bobek, Stanisława Bobek, Bronisławę Komperdę, Jana Ciszek, Rozalię Ciszkową, Franciszka Polarz, Józefa Polarz, Józefa Szaflarskiego, Marię Szaflarską, Wiktorię Skóblową, Marię Skóbel, Rozalię Skóbel, Jędrzeja Skóbel, Jana Skóbel, Michała Jarosz, Wojciecha Banię, Annę Polarzową, Annę Bobek, Stanisława Bobek, Franciszka Bieda, Zofię Biedową, Jana Obrochta, Stanisława Obrochta, Marię Juchasową, Jana Juchas s. Jakuba, Jana Juchas s. Józefa, Katarzynę Dzielską, Marię Morawę, Beatę Byra c. Bronisława i Alicji, Marię Chlebek c. Bronisława i Alicji, Michała Byra s. Andrzeja i Beaty; Annę Sandulską c. Andrzeja i Reginy, Józefa Szaflarskiego s. Macieja i Kunegundy, Rozalię Sandulską c. Jana, Wojciech Sandulski s. Jana, Marię Solarz, Annę Sandulską, Stanisława Sandulskiego s. Józefa i Anny, Marię Sandulską c. Józefa i Anny, Tadeusza Sandulskiego s. Józefa i Anny lub ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz Miasta i Gminy Czarny Dunajec, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341869

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Siedlcach

**ogłasza konkurs na kandydatów
na pozaetatowych członków
Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Siedlcach**

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na pozaetatowego członka kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

- posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych,
- posiadanie wykształcenia wyższego,
- wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym w dziedzinach wchodzących w zakres właściwości rzeczowej Kolegium,
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonemu za przestępstwo popełnione z winy umyślnej,

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
- kwestionariusz osobowy (do pobrania na stronie BIP),
- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe,
- podpisane oświadczenie zgody na przetwarzanie danych osobowych (do pobrania na stronie BIP),
- podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko członka Kolegium (do pobrania na stronie BIP).

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w siedzibie Kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: **KONKURS NA CZŁONKA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO** pod adresem: **Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Siedlcach ul. Piłsudskiego 38, 08-110 Siedlce.**

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Administratorem danych osobowych zwartych w składanych dokumentach jest SKO w Siedlcach. Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania danych osobowych znajdują się na stronie BIP SKO w Siedlcach: skosiedlce.finn.pl w zakładce Praca.

W Australii z kotami walczy nawet sztuczna inteligencja

FOTOPUŁAPKA Z WYRZUTNIĄ TRUCIZNY

Zdziczałych kotów domowych nie da się całkowicie usunąć z przyrody, ale trzeba trzymać ich populację pod kontrolą – przekonują australijskie służby ochrony środowiska.

Robert Jurszo

Według szacunków Departamentu Środowiska i Dziedzictwa Nowej Południowej Walii dziczące i włóczące się koty domowe zabijają dziennie nawet 5 mln płazów, gadów, ptaków i ssaków. Rocznie – jakieś 1,5 mld.

Z tego względu w ramach Służby Parków Narodowych i Dzikiej Przyrody Nowej Południowej Walii (ang. NSW National Parks and Wildlife Service) powstanie pierwszy w historii zespół ds. kontroli dzikich kotów.

W jego skład wejdzie pięciu zawodowych, wyspecjalizowanych myśliwych. Jednym z ich kluczowych zadań będzie odstrzał kotów w parkach narodowych stanu Nowa Południowa Walia.

Choć strzelanie do tych zwierząt jest dozwolone na całym obszarze Australii, to – jak informuje australijski portal „ABC News” – to pierwszy raz, kiedy rząd stanowy zdecydował się na uruchomienie takiej jednostki. Zespół będzie miał siedzibę w Dubbo, Bourke lub Broken Hill.

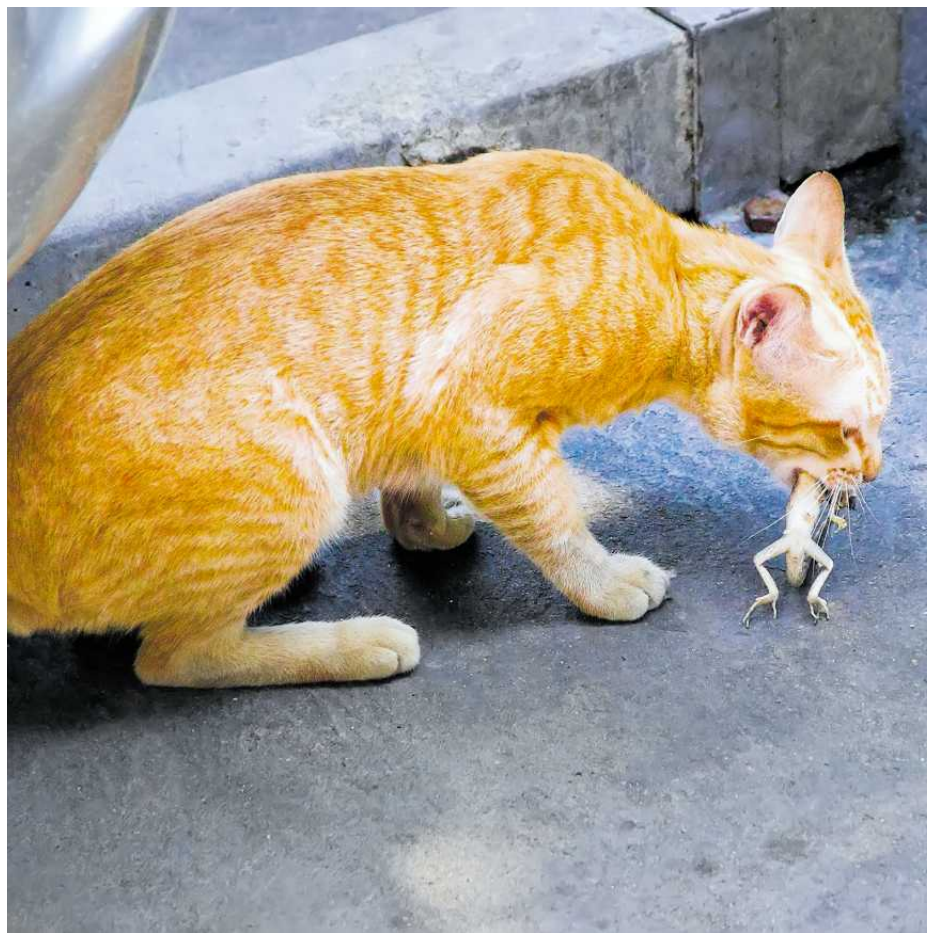
Na początku jego zadaniem będzie kontrola liczebności kotów w parkach narodowych w zachodniej części Nowej Południowej Walii. Pilotaż działań potrwa dwa lata i być może, jeśli się powiodą, zostanie rozszerzony na inne stany.

SZEŚĆ MILIONÓW ZDZICZAŁYCH KOTÓW

Według oficjalnych danych, w całej Australii jest 6,3 miliona dziczałych kotów. Bezpośrednią przyczyną decyzji o powołaniu zespołu kontroli dzikich kotów jest niedawny skok ich liczebności w Nowej Południowej Walii, szczególnie w centralnej i zachodniej części stanu.

Cytowany przez „ABC News” Darren Pitt ze Służby Parków Narodowych i Dzikiej Przyrody Nowej Południowej Walii powiedział, że

całkowita eksterminacja dziczałych kotów nie jest możliwa. Natomiast konieczne jest utrzymanie ich liczby na możliwie naj-



FOT. MAXIMILLIAN CABINET/SHUTTERSTOCK

niższym poziomie, by chronić rodzimą australijską przyrodę.

Wskazał tu m.in. na skalniaki żółtonogie (nieduże kangury) czy ptaki gniazdujące na ziemi, jak dropiatka i niewielkie gady, jak gatunek agamy *Ctenophorus mirrityana* (nie ma polskiej nazwy gatunkowej).

– Dzikie koty spowodowały wyginiecie co najmniej 25 naszych rodzimych gatunków od czasu, kiedy ponad 200 lat temu zostały wprowadzone przez Europejczyków – powiedział „Guardianowi” Jack Gough z australijskiej Rady ds. Gatunków Inwazyjnych (ang. Invasive Species Council) zaznaczając, że zagrożenie jest wciąż aktualne i wyrażając zadowolenie z inicjatywy rządu stanowego.

FELIXER, ZABÓJCZA AI

Pitt liczy na to, że naziemny odstrzał kotów (w Australii stosuje się też odstrzał z helikopterów – np. w przypadku dziczałych koni) będzie skuteczny ze względu na warunki terenowe Nowej Południowej Walii. Nie ma tu tylu drzew, jak na obszarach górskich wschodniego wybrzeża, które by go utrudniały.

Gough również mówi, że strzelanie jest skuteczne, ale musi być połączone z innymi metodami, np. wabieniem, żywołapkami (schwyte w nie koty są zabijane), a nawet możliwościami, jakie stwarza dziś sztuczna inteligencja.

Te ostatnie to obecnie tzw. Felixer – połączenie fotopułapki z wyrzutnią trucizny. Urządzenie identyfikuje kota dzięki oprogramowaniu AI, następnie wystrzeliwuje w jego kierunku

śmiertelną dawkę 8 miligramów toksycznego żelu. Koty wylizuje się i po pewnym czasie umiera. Według producenta, fundacji non-profit Thylathion, urządzenie ma 99,5-procentową skuteczność.

Felixer jest energetycznie samowystarczalny, bo zasilany jest przez baterie słoneczne. Ale co 20 strzałów trzeba wymienić naboje z trutką. Od 2023 roku urządzenie jest testowane w wybranych miejscach kraju, a jego działanie można zobaczyć na poniższym filmie.

Pitt zapewnia, że „strzelcy nie będą strzelać, jeśli obszar, na którym znajduje się cel, nie będzie dobrze widoczny i nie będą pewni, że nastąpi szybka śmierć”, by oszczędzić kotom zbędnych cierpień.

SPOŁECZEŃSTWO ZA ZAMYKANIEM KOTÓW

„Guardian” informuje, że pomysłem odstrzału kotów w parkach narodowych sprzeciwia się partia Animal Justice. Nie kwestionując wpływu inwazyjnych gatunków na przyrodę Australii, jednocześnie nie chce stosowania rozwiązań zakładających ich uśmiercanie.

Zgadza się, że kocia populacja powinna być pod kontrolą, ale przez „odpowiedzialną opiekę nad zwierzętami”: zapewnienie im bezpieczeństwa w domach, sterylizację czy walkę z kocią bezdomnością.

Idące w tę stronę zmiany prawne pojawiają się w Australii, natomiast nie są powszechne, ani ujednolicone na szczeblu ogólnokrajowym. Na przykład na Australijskim Terytorium Stołecznym wszystkie koty urodzone po lipcu 2022 r. muszą być trzymane na posesji właściciela i nie mogą jej opuszczać.

Co ciekawe, badanie przeprowadzone w 2023 r. przez Monash University z Melbourne wykazało, że większość Australijczyków – 66 proc. – popiera zamykanie kotów, przeciwko jest zdecydowana mniejszość – 8 proc. Zdaniem badaczy te ustalenia sugerują, że wymóg trzymania kotów w zamknięciu raczej nie spotkałby się z wielkim sprzeciwem społecznym, gdyby został wprowadzony.

MASOWE TRUCIE

Warto przypomnieć, że Australia w ostatnich latach prowadziła już drastyczne działania mające opanować przyrost kocięj populacji. Od 2015 roku prowadzono akcję trucia dziczałych kotów przy pomocy trutki z roślin z rodzaju *Gastrolobium* ukrytej w przynęcie zrobionej z mięsa kangura i tłuszczu z kurczaka z dodatkiem ziół i przypraw.

Ten śmiertelności posilek opracował australijski weterynarz Dave Algar, którego krytycy przezwali „Doktorem Śmiercią”.

Akcja spotkała się z potępieniem wielu organizacji prozwierzęcych, nie tylko w Australii. Szacuje się, że tylko w pierwszym roku uśmiercono w ten sposób 211 tys. kotów. ●

**Dzikie koty spowodowały
wyginiecie co najmniej
25 naszych rodzimych
gatunków od czasu, kiedy
ponad 200 lat temu zostały
wprowadzone przez
Europejczyków**

JACK GOUGH

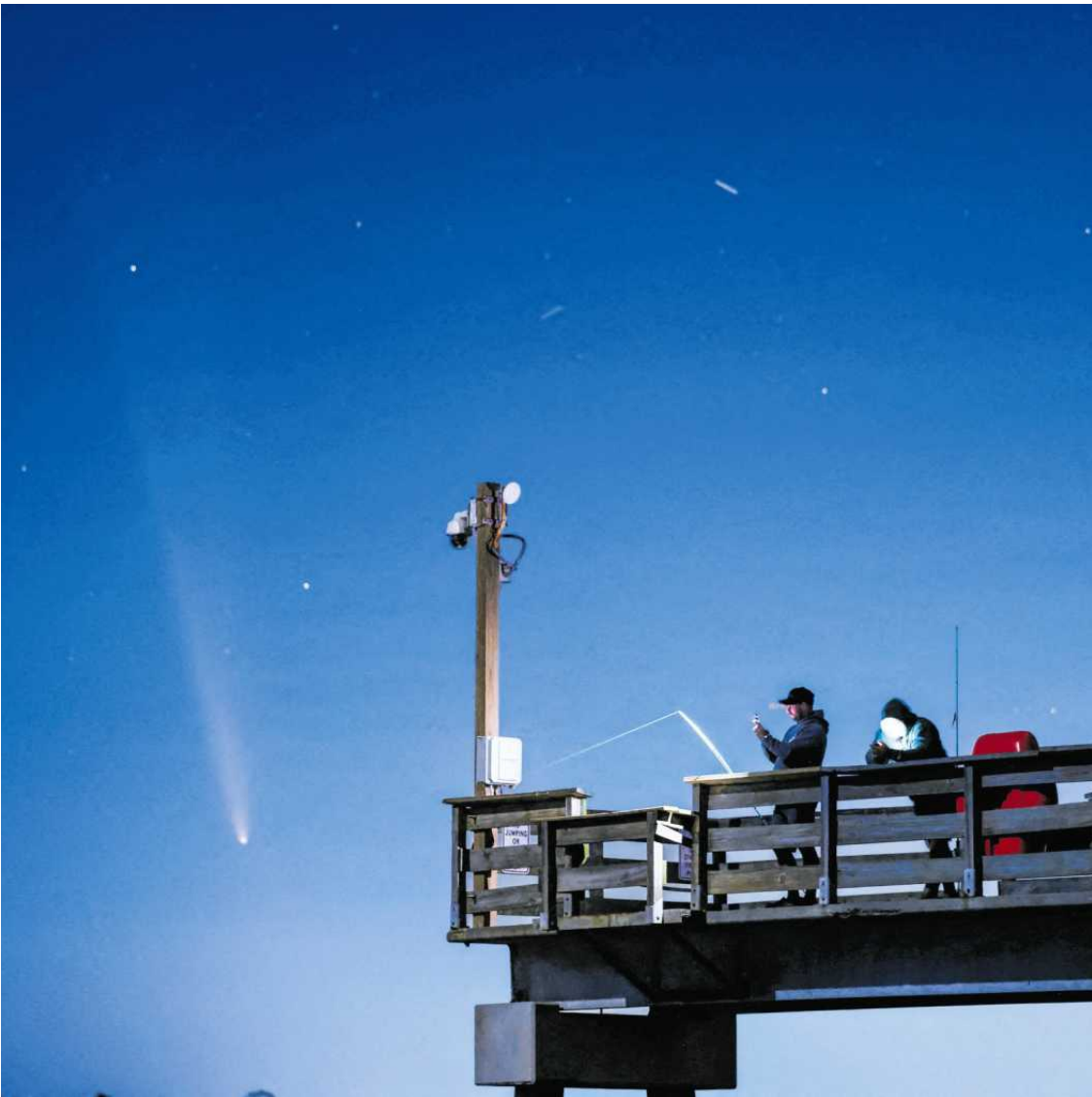
z australijskiej Rady ds. Gatunków Inwazyjnych

Dzikie koty w Australii

6,3

MILIONA

• Tyle, według oficjalnych danych, jest dziczałych kotów domowych w całej Australii



• **Kometa C/2023 A3 Tsuchinshan-ATLAS widoczna z wyspy Tybee w stanie Georgia w USA, 13 października 2024 r.** FOT. REUTERS / SAM WOLFE

Gdzie i jak wypatrzeć kometę C/2023 A3?

Z każdą godziną coraz bardziej oddala się do Słońca

Kometa C/2023 A3 Tsuchinshan-ATLAS prezentuje się coraz lepiej. Czekamy już tylko na dobrą pogodę.

Karol Wójcicki

Ta kometa, odkryta na początku 2023 r., bardzo szybko rozpalila wyobraźnię obserwatorów na całym świecie i... nie zawiodła! We wrześniu była dobrze widoczna z południowej półkuli, prze-trwała przelot w pobliżu Słońca i teraz zaczęła swoje tournée po wieczornym niebie półkuli północnej.

Od kilku dni można ją wypatrzeć gołym okiem na niebie zachodnim około godziny po zachodzie Słońca.

Jest na tyle jasna, że możecie fotografować ją czymkolwiek, nawet zwykłym smartfonem, a każde zdjęcie jest piękne!

KOMETA C/2023 A3. CO NAS JESZCZE CZEKA?

Sytuacja na najbliższy tydzień przedstawia się następująco:

Kometa z każdą godziną coraz bardziej oddala się do Słońca. To umożliwi jej obserwacje coraz dłużej po zmierzchu, a co za tym idzie na tle coraz ciemniejszego nieba.

Warkocz komety jest znakomicie widoczny, ale to nie wszystko! W niedzielę zaczęły spływać pierwsze zdjęcia i relacje z obserwacji tzw. przeciw-warkocza – warkocza z większych cząstek pyłu, który układa się na trasie lotu komety, a więc – w przeciwieństwie do głównego warkocza – jest skierowany w stronę Słońca. Z każdym dnem powinien być widoczny coraz wyraźniej!

Teoretycznie obserwacje może z każdym dniem utrudniać nieco jaśniejący Księżyc, ale nie mam wątpliwości, że w tym tygodniu na niebie czeka nas prawdziwe widowisko

Teoretycznie obserwacje może z każdym dniem utrudniać nieco jaśniejący Księżyc, ale nie mam wątpliwości, że w tym tygodniu na niebie czeka nas prawdziwe widowisko – nawet przy czwartkowej pełni Księżyca!

GDZIE I KIEDY SZUKAĆ KOMETY?

Zacznijcie jej wypatrywać godzinę po zachodzie Słońca w miejscu waszych obserwacji – czy mieszkacie w Warszawie, Berlinie, Londynie czy Barcelonie. Godzinę po zachodzie Słońca w waszej lokalizacji będzie już wystarczająco ciemno, aby zobaczyć kometę gołym okiem.

Wypatrujcie jej nisko nad zachodnim horyzontem.

W poniedziałek większość Polski była jeszcze pod chmurami, ale reszta tygodnia zapowiada się bajkowo. Czeką nas fantastyczna pogoda – lepszych prognoz być nie mogło. ●

Karol Wójcicki – popularyzator astronomii, dziennikarz naukowy, podróżnik i fotograf, autor bloga „Z głową w gwiazdach”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342156

W dniu 8 października 2024 roku, w wieku 94 lat odszedł nasz ukochany Tata i Dziadek



Jerzy Prażewski

inż. elektronik

O czym zawiadamia
pograżona w głębokim smutku

Rodzina

Prosimy o nie składanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342082

Naszemu Koledze

Grzegorzowi Giecko

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Piotr Muszyński oraz Koleżanki i Koledzy z Grupy Kapitałowej FixMap

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342250

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Adama Łaszyna

wybitnego eksperta oraz doświadczonego doradcy
z zakresu public relations.
Jego wyjątkowa osobowość, charyzma oraz profesjonalizm
na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Składamy wyrazy żalu oraz współczucia

Rodzinie i Bliskim

Zarząd JTI Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342120

Naszemu Koledze i Szefowi

Markowi Błońskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i serdecznego wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy

z Polskiej Agencji Prasowej



Iga Świątek jako duch liderki rankingu

Iga Świątek niby wciąż jest najlepszą tenisistką na świecie, ale już nią nie jest

Leniarski



Ziścił się najgorszy scenariusz dla Igi Świątek, ale nawet on daje jej szansę na odzyskanie pozycji na szczycie światowego tenisa dokładnie tak, jak stało się to rok temu przed niezwykłym turniejem w Cancun.

I wtedy, i teraz do finałów WTA jako liderka rankingu przystąpiła i przystąpi tygrysyca z Mińska – jeśli można tak o niej powiedzieć ze względu na tatuaż na przedramieniu – Aryna Sabalenka. Jej zwycięski finał w Wuhanie z Qinwen Zheng, dzięki któremu wróci na pozycję nr 1 na świecie, udowodnił jednak, że nie jest zawodniczką nie do ruszenia. Finał był trzysetowy i wyrównany.

Aryna Sabalenka i Iga Świątek, blisko siebie, a zarazem daleko. A jednak nawet pokonanie Sabalenki w finale w Rijadzie – gdyby faktycznie do tego doszło – nie odda Polce numeru 1. Potrzeba będzie do tego o wiele więcej.

Do oficjalnego objęcia przez Sabalenkę pozycji liderki dojdzie w poniedziałek 28 października, gdy – zgodnie z przepisami – od dorobku rankingowego obu zawodniczek zostaną odjęte punkty zdobyte przez nie podczas zeszłorocznych finałów WTA w Cancun. Zostanie to po raz pierwszy dokonane przed ostatnim turniejem sezonu WTA, a nie po nim, jak w zeszłym roku. Świątek straci wtedy 1500 punktów za zwycięski finał w Cancun, Sabalenka 625. I w ten sposób Białorusinka wróci po roku na pozycję liderki.

Wówczas była na tym eksponowanym miejscu przez osiem tygodni, a okres ten zakończył się półfinałową porażką ze Świątek. Teraz turniej w Rijadzie zadecyduje, czy będzie liderką zaledwie przez dwa tygodnie, czy będzie nią również po zakończeniu WTA Finals, czyli także na starcie sezonu 2025.

Żeby dokonał się pierwszy scenariusz, Świątek musiałaby w turnieju zdobyć o 807 punktów więcej niż Sabalenka. To oznacza, że nie wystarczy jej do tego nawet finałowe zwycięstwo z kompletem zwycięstw, o ile Sabalenka znów nie przegra w półfinale.



Wiadomo dokładnie, w jakiej formie jest Sabalenka, jest to mianowicie forma fantastyczna. Jej tenis ma w sobie siłę i miękkość jednocześnie. Miałby i powab, gdyby wyłączyć głos w telewizorze. Obecna Sabalenka – skorzystam tu z analogii do filmu „Matrix” – załadowała dodatkowe oprogramowanie, w czasie gdy dochodziła do siebie po dziwacznej kontuzji w środku sezonu gry na trawie. Przypomnijmy – kontuzja drobnego mięśnia w ramieniu spowodowała, że Sabalenka nie mogła serwować bez bólu (nad wszelkimi innymi aspektami gry mogła pracować). Ponieważ zrezygnowała z udziału w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, a kontuzja wyeliminowała ją z turnieju w Wimbledonie, miała dość czasu, by powiększyć arsenał swoich zagrań.

Do oficjalnego objęcia przez Sabalenkę pozycji liderki dojdzie w poniedziałek 28 października, gdy – zgodnie z przepisami – od dorobku rankingowego obu zawodniczek zostaną odjęte punkty zdobyte przez nie podczas zeszłorocznych finałów WTA w Cancun

Natomiast nic nie wiadomo o Świątek, która nie rozegrała meczu od porażki z Jessicą Pegulą w ćwierćfinale US Open, to znaczy od 5 września. To ogrom czasu. Nie wiemy, w jakiej jest formie fizycznej – można domniemywać, że w lepszej, niż była przed przerwą. Regularnie napomyka o tym, że sezon jest dla tenisistek zbyt intensywny. Niemal dwumiesięczny rozbrat z rywalizacją jest więc idealnym czasem na naładowanie baterii, na rozpalenie ognia. Jeśli oczywiście się tlił.

A to wcale nie jest aż tak pewne.

Iga Świątek na nieznanej ziemi. Można by domniemywać, że Świątek – tak jak Sabalenka – wykorzysta czas nieturniejowy na załadowanie nowego „software’u” do swojej skrzynki z narzędziami wykorzystywanymi w grze. Zrobiłaby to, ale na razie nie ma z kim. Zakończyła współpracę z trenerem Tomaszem Wiktorowskim, stąd nadmiarowa przerwa i nieznana jej dotąd sytuacja.

Owszem, pomaga jej trener Dawid Celt, ale nie wiadomo, jak głęboka jest to współpraca. Do pewnych radykalnych i pożądaných nowych pomysłów na grę najlepszej tenisistki świata potrzebne jest totalne zaufanie pokładane przez nią w trenerze. Tak wielkiego kredytu zaufania Igi Świątek raczej nie zdobędzie trener tymczasowy, choćby najsympatyczniejszy i najzyczliwszy, i na dodatek dobry fachowiec. Chyba że w trakcie tymczasowej współpracy coś się w tym układzie zmieni. Jest

także możliwość, że Świątek ogłosi szybko nazwisko nowego trenera i pracuje z nim choć chwilę.

Nic nie wiadomo o psychicznej formie najlepszej tenisistki na świecie. Jest w rękach świetnej psycholożki Darii Abramowicz, ale – pozwólmy sobie na generalną uwagę i wypowiedzmy ją szczerze – psycholog może mieć inne cele, niż wyobraża je sobie kibic. Psycholog jest blisko obiektu swoich wysiłków i bardzo dobrze go zna. Może mu bardziej zależeć na dobrostanie młodej osoby, z którą współpracuje, a nie wyciśnięciu z kariery wszystkiego, co się da.

Czy nastąpi powrót królowej. Coś może wyjaśnić się w pierwszych dniach turnieju w Rijadzie. A nawet jeszcze przed nim. Rok temu w Cancun Świątek była liderką – to znaczy nie w rankingu, bo w nim była wiceliderką. Chodzi o jej odważną postawę, pewnego rodzaju zadziorność, dezynwolturę, lekkość, których znakiem była czerwona suknia w sesji zdjęciowej ośmiu najlepszych tenisistek świata. Wszystkie na białą, ona na czerwono, niby przez pomyłkę, niby przez roztargnienie lub niedopatrzenie, a jednak był to znak. Mogła to zmienić, wysłać kogoś po coś białego i ładnego do któregoś z luksusowych sklepów w luksusowym kurorcie, ale nie zrobiła tego. Postanowiła się odróżnić.

Jednak kropkę nad Igą postawią mecze w Rijadzie. Tak zagadkowego, pełnego niepokoju, ale i nadziei turnieju Świątek jeszcze chyba nie grała. ●

Radosław Leniarski

• Nic nie wiadomo o formie Świątek, która nie rozegrała meczu od porażki z Jessicą Pegulą w ćwierćfinale US Open

FOT. ROBERT PRANGE / GETTY

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34336192

34339694

Dołośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.

Dołośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: **na cele ochrony zdrowia „Kajtek”**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

